

Biblioteka Główna i OINT
Politechniki Wrocławskiej



100100224019

DOMY I MIESZKANIA W KRAKOWIE

W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU

NAPISAŁ

STANISŁAW TOMKOWICZ

Z 14 tablicami



Antoni Turczyn
18 grudnia 1950 r.

WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZ. REL. I OŚW. PUBL.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1922.

BI-12



224094/1

AK 839/6382

Domy i mieszkania w Krakowie w pierwszej połowie XVII. w.

Napisał

Stanisław Tomkowicz.

Z 14 tablicami.

Sredniowieczny Kraków pod względem urządzenia domów, ustaw i zwyczajów budowlanych, stosunków prawnych co do własności, wyglądu i używania mieszkań i t. p. jest nam dość dobrze znany z publikacji najstarszych rachunków i ksiąg miejskich. Wydawnictwa te Akademii Umiejętności, zakrojone na wielką miarę, zapoczątkowane przez Szujskiego i Piekosińskiego, a uzupełniane potem przez wydawnictwa Archiwum aktów dawnych, ogłaszane nakładem gminy miasta Krakowa, objęły znaczną część choć jeszcze nie zupełność źródeł istniejących do dziejów XIV i XV w.

Nawał materiału utrudniał sprawę uprzystępnienia dalszego ciągu tego przedmiotu. Z XVI i XVII w. wydane zostały jedynie przywileje i prawa miejskie, statuty cechów i częściowo rachunki dochodów i wydatków miejskich, i na tym punkcie stanęło dotąd tak znakomicie, wspaniale, zapowiadające się przedsięwzięcie.

Tymczasem niezmiernie ciekawy i ważny materiał do obrazu prawnoprywatnego, obyczajowego i kulturalnego życia Krakowian z tych późniejszych wieków kryje się w nader bogatych rękopiśmiennych zbiorach wspomnianego archiwum miejskiego. W znajdujących się tam księgach inskrypcyj, czyli t. zw. Consularia, Scabinalia, Advocatialis, Revisiones albo Acta quartaliensium, Libri testamentorum i t. d. znajdujemy między innymi obfitość wiadomości, jakie były urządzenia domowe, jak te domy wyglądały zewnątrz i wewnątrz i co mieściły, jak nimi rozporządzano, jakie były sto-

sunki i zwyczaje pod względem posiadania i używania mieszkań, jak się niemi dzielono i t. d.

Z obfitego materiału, który jeszcze zdolny jest zająć niejednego pracownika, zebrałem w tej właśnie mierze pewną ilość ważniejszych, charakterystycznych i typowych szczegółów odnoszących się do pierwszej połowy XVII w. ¹.

1. Postać domów zewnętrzna.

W stosunkach życia ludzkiego, a więc i w tych, które wyraz swój znajdują w budownictwie, naśladownictwo przykładów najbliższych, leżących pod ręką, dużą odgrywa rolę, większą zaś, niż dziś, odgrywało w czasach, kiedy niedostateczne środki komunikacyjne utrudniały podróżowanie i poznawanie dalszych okolic. Wiadomo, że na wsi chętnie stawia się kościół na podobieństwo tego, który jest w pobliskim mieście; w mieście prowincjonalnem wieże naśladują wieże miasta stołecznego lub głównego tej części kraju. W niejednym mieście widzimy całe szeregi domów na jedną lub zbliżoną modłę zbudowanych. Powtarzają się nie tylko szczegóły fasad i właściwości stylowe, ale często rozkład wewnętrzny, ilość piątr, umieszczenie i kształt sieni, układ i oświetlenie klatki schodowej. Sąsiad naśladuje sąsiada w użyciu materiału budowlanego, w rozkładzie mieszkań, w dysponowaniu okien, korytarzy, ganków łączących korpus frontowy domu z boczną lub tylną oficyną i t. p. Ztąd obok jednolitości stylowej idącej epokami, obok podobieństwa wyglądu, wynikającego ze stosowania miejscowego materiału budowlanego, używanego w pewnych epokach, daje się dostrzegać bardzo głęboko w szczegóły sięgające pokrewieństwo między sobą domów mieszkalnych pewnego kraju, miasta, a co najmniej pewnej dzielnicy lub ulicy tego samego miasta.

Mimo stopniowego przechylenia się, po wygaśnięciu Jagiellonów, szali znaczenia politycznego, społecznego i, co za tem idzie, także ekonomicznego, na stronę Warszawy, Kraków był w pierwszej po-

¹ Podana przy cytatach źródłowych »lkr.« oznacza liczbę ogłoszonego drukiem Katalogu rękopisów Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa. Cz. II. Kraków 1915 r.; liczba następna z dodaniem przed nią »p.« numer stronicy rękopisu. Zatem: lkr. 508 p 72 = rękopis oznaczony w Katalogu Archiwum liczbą 508 strona 72.

łowie XVII w. jeszcze zawsze stolicą państwa, zachował wiele tradycji i właściwości z czasów dawnej świetności. Ztąd też obraz stosunków, które są przedmiotem pracy niniejszej, da nam miarę urządzenia domów, mieszkań i otoczenia, w jakim żyli mieszkańcy głównego, najbogatszego i do niedawna przedtem ton całemu krajowi nadającego miasta polskiego.

W czasie, o którym tutaj mowa, Kraków miał cechę miasta środkowo-europejskiego i to jednego z lepiej zabudowanych. Planem swoim ogólnym przypominał miasta niemieckie, ale już w znacznej mierze stracił był dawniejsze cechy budownictwa gotyckiego. Wycisnęła na nim swoje znamiona fala mody włoskiej, stylu renesansowego epoki ostatnich Jagiellonów i ich następców; zaczął znaczyć wpływ swój włoski także barok.

Większość domów śródmieścia były to murowane »kamienice«; ale nie bez wyjątku. Nie tylko po przedmieściach, ale nawet na główniejszych ulicach była jeszcze pewna ilość przeżytków w postaci »domów« drewnianych. I tak spotykamy wzmianki o domach drewnianych na ulicy Floryańskiej w latach 1624 i jeszcze 1638; w latach 1617—1629 stoi tamże dom drewniany (część dzisiejszego pod l. or. 22.) obok znanej kamienicy »pode Dzwony«, i około tegoż czasu drugi, zap. dzisiejszy pod l. or. 42; dalej są wzmianki o domach drewnianych na ulicy Wiślniej w roku 1603; w r. 1606 na ul. św. Jana; w r. 1625 na ul. Żydowskiej czyli dzisiejszej św. Tomasza, w jej części bliższej klasztoru Reformatów; w r. 1610 i 1623 na »Psim rynku« naprzeciw kościoła Franciszkanów wspomiane są dwa.

Zwłaszcza było takich domów dosyć na końcach ulic przy murach miejskich, n. p. w r. 1610 na ul. św. Anny, r. 1603 na ul. Żydowskiej i r. 1604 na ul. Floryańskiej, r. 1615 na ul. Mikołajskiej; i na uliczkach ubocznych, odleglejszych od rynku, jak np. w r. 1604 na ul. Gołębiej, r. 1625 jest dwór drewniany klasztoru hebdowskiego gdzieś między ul. Szpitalną zw. wtedy »platea s. Spiritus« a wschodnim krajem śródmieścia, w okolicy szkoły św. Scholastyki; w r. 1650 dom na ul. Rogackiej, w okolicy klasztoru Reformatów i t. d. ¹.

¹ Cons. Crac. lkr. 456 p. 649 i Scab. Crac. lkr. 33 p. 1078; Contr. cons. Crac. lkr. 519 p. 1201; tamże lkr. 510 p. 320; Cons. Crac. lkr. 459 p. 1158; Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 739; Cons. Crac. lkr. 456 p. 1000; tamże lkr. 459 p. 539; Act. quart. Crac. lkr. 1378 p. 137; Cons. Crac. lkr. 459 p. 318; Cons. Crac.

Oprócz tych domów frontowych, całych z drzewa, była pewna ilość domów częściowo murowanych, a częściowo drewnianych. Niektóre miały na dolnych murach wyższe piętro albo piętra drewniane, a jeszcze w r. 1682 spotykamy opis domu, w którym reszty muru po pożarze uzupełniono w ten sposób, że »ściana od ulicy jest w połowie drewniana, a w połowie murowana«¹. O domach częściowo drewnianych na ul. Floryańskiej czytamy pod r. 1604 Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 765), na ul. Sławkowskiej pod r. 1604 i 1613 (Cons. Crac. lkr. 456 p. 475 i Scab. Crac. lkr. 31 p. 698); pod r. 1603 na ul. »Szpitalskiej« i w »przecznicy Grodzkiej ulicy«, gdzie był »dom drewniany XX. Wikaryów zamkowych« i dom częściowo drewniany panów Morskich (Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 744 i p. 739); pod r. 1643 na ul. Figulorum czyli Garncarskiej, t. j. dzisiejszej Gołębiej (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 1127) W r. 1621 pani Świechowiczowa zbudowała »nowy dom drewniany na tyle kamienicy pod Krzysztoforą p. Ronenberga i w ścianie drewnianej dała zrobić furtkę do kamienicy Krzysztofora« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 319). A jeszcze w r. 1647 właściciel tych Krzysztoforów, Adam Kazanowski, marsz. nadworny, wystawił tam jakąś budowę drewnianą, która odebrała światło kuchniom sąsiedniej kamienicy, t. j. Spiskiego pałacu, woj. krak. Stanisława Lubomirskiego (Contr. Cons. Crac. lkr. 521 p. 637). W r. 1603 istniał na cmentarzu św. Trójcy, między dworem p. Koniecpolskiego (gdzie dziś klasztor św. Józefa) a dworem p. Korycińskiego, dworek niedobudowany Jerzego Grudzińskiego, mający »drewniane budowanie na górze« (Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 748). O ścianach »pruskich« i drewnianych parkanach granicznych będzie jeszcze mowa (patrz str. 18 [76]).

Domy śródmieścia nie na same mieszkania były przeznaczone: mieściły też nieraz zakłady przemysłowe, które dziś zwykle odsuwane bywają na krańce miast albo nawet i w dalsze okolice. W czasie, o którym mówimy, warzenie napojów gorących było bardzo rozpowszechnione. Lada mały mieszczanin miał swoją fabryczkę gorzałki, a zwłaszcza piwa, i mieścił ją w swoim domu miejskim.

lkr. 457 p. 720; Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 731 — 733; Cons. Crac. lkr. 456 p. 592 — 594; Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 225; Cons. Crac. lkr. 456 p. 649; tamże lkr. 459 p. 484; Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 320.

¹ Chmiel, Domy krak. ulica Floryańska Cz. II. 84.

Niezmiernie też często są wzmianki o gorzelniach i browarach (braxatorium lub braseatorium) znajdujących się zwykle w wewnętrznych tylnych skrzydłach lub attynencyach domów mieszkalnych Krakowa; na ulicy św. Jana w r. 1603 było ich kilka (Cons. Crac. lkr. 456 p. 242; Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 745) inne wymienione są w r. 1607 (tamże p. 1320) i w r. 1630 (tamże lkr. 460 p. 107) na ul. »Szpitalskiej« w r. 1603 (Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 744); o słodowni tamże czy w pobliżu, należącej do kiasztora ś. Duchy, czytamy pod r. 1641 (tamże lkr. 1379 p. 81). Na ul. ś. Anny, koło kościoła i szkoły, był browar w latach 1605 do 1610 (Cons. Crac. lkr. 456 p. 855; 457 d. 720 i 726). Na ul. Wiślanej był w r. 1610 browar ze słodownią¹ w kamienicy zw. »Konic wsi« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 145). O dwu a może i kilku browarach czytamy pod latami 1620, 1626 i 1627 na ul. Mikołajskiej (Cons. Crac. lkr. 458 p. 1235; Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 397 i 403; Cons. Crac. lkr. 459. p. 732), a co do pierwszego z nich wszyscy współwłaściciele domu, których jest kilkoro, mają zastrzeżoną »alternatę« używania go do warzenia piwa. Na ul. Szewskiej i w jej pobliżu, na ul. dzisiejszej Jagiellońskiej i na przestrzeni w sąsiedztwie murów miejskich i szpitala ś. Szczepana, znajdującego się na tej części ówczesnej ul. Szczepańskiej, która dziś stała się placem Szczepańskim, wymieniono ich kilka w latach 1604 do 1649, może pięć albo sześć (Cons. Crac. lkr. 456 p. 539; 457 p. 65 i 100; Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 135 i tamże lkr. 1379 p. 192, 266, 292, 300 — 301).

Wyrazu browar używano jeszcze w innem niż zwyczajne znaczeniu. Pod r. 1636 czytamy przy opisie domu na ul. ś. Jana; »w browarze, gdzie mydło robią« (Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 595).

Razem z browarami wymieniane także bywają słodownie, czy też gumna albo piwnice »do rosienia« zboża (zapiski z r. 1541 Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 86). Rościć albo roszyć, od niem. rösten, znaczy w dawnej polszczyźnie jęczmień przerabiać na słód. R. 1638 w domu Czechowicza na ul. Mikołajskiej »z ulicy idą rury z dawna przez piwnice dwie i zadź i przez browar i gumno do roszczenia

¹ W jednej zapisce z r. 1627 spotkałem wyrażenie: »ozdownia albo słodownia« (Acta quart. Crac. lkr. p. 414). Wyrażenie ozdownia znane jest Lindemu, lecz w czasie, o którym tu mowa, widocznie mało było używane.

zboża aż ku Gródkowi... Teraz ich nie używają, bo jest w domu studnia« (tamże p. 19.).

Wspomniane rury (drewniane) rozprowadzają wodę z Rudawy po mieście tak do użytku publicznego, jak i prywatnego po domach. Ten wodociąg miejski w XVII w. nie był już nowością; wiadomości a przynajmniej wzmianki o nim sięgają końca XIV w. Z pomiędzy liczniejszych o nim wzmianek w księgach miejskich z czasu, o którym tutaj mowa, oto dwie charakterystyczne. R. 1623 Krzysztof Zygmunto wicz zezwala, by Mateusz Siliński »wodę z kanałów albo podziemnych rur z gruntu albo kamienice małżonków Zygmunto wiczów w Krakowie na Psim rynku, naprzeciw kościoła ś. Franciszka, między kamienicą pani doktorowej Fulwiuszowej (dziś częścią składową kamienicy plac WWŚwiętych I. or. 6) a domem drewnianym JWP. Mikołaja Wolskiego marsz. kor. (może dziś pl. WWŚw. I. or. 7) stojącą, przez piwnicę ich pod sklepem murowanym idącą, do kamienicy swej pod Chrystophory z dawna rzeczonej¹, na ul. Brackiej, między narożną OO. Franciszkanów z jedną (sic) a pp. Mocarckich kamienicami z drugą stroną (sic) natenczas leżącej, kosztem swym przywieść dał« (Cons. Crac. lkr. 459 p. 318). Druga wiadomość jest z roku 1607. Adam Czernkowic, Dr. praw, zeznaje, iż mając dom narożny przy ul. Grodzkiej i Poselskiej, »praecipue vicinitatis peroptime ductus observantia, permisit nobili dominae Dorotheae Zagrzebska, vicinae domus ipsius... liberum defluxum ductumque aquae ex canalibus subterraneis in postica fundi domus suae... existentibus in domum eiusdem D. Zagrzebska sumere, derivare ac per parietem muratum intermedium communem utriusque domus posticos liminantem... transducere. Quo quidem aquaeductu libere utifrui.... debeat... ea lege et conditione, ne ulterius D. Zagrzebska eius modi aquaeductum ex domo ipsius cuiquam a canalibus suis in domos vicinas inducere derivareque permittat.« Naprawy mają być robione wspólnym kosztem (Scab. Crac. lkr. 30 p. 216). Zapiska ta nietylko poucza nas, że rury prowadzone były podziemnie i doprowadzały wodę — za czem świadczą inne też wiadomości — do tylnych części domów, w głębi parcel budowlanych, gdzie zwykle były łazienki i zbiorniki do czerpania wody, ale pozwala też wejrzeć w prawne zwyczaje ówczesne co do używania

¹ Oprócz znanej kamienicy »pod Krzysztoforą« na rynku, była więc druga podobnie zwana na ul. Brackiej, o której nazwie dziś pamięć zaginęła.

wodociągu. Jeśli kto posiadał go w swoim domu, wolno mu było udzielić sąsiadom pozwolenia przyłączenia się doń i odpowiedniego przedłużenia już istniejących rur tak, aby woda zasiliała domy graniczące, a może i dalsze.

Zbiorniki do czerpania wody z wodociągu, nazywano »rząpiami«. W opisach domów w aktach miejskich często spotykamy wzmianki o rząpiach, znajdujących się zwykle, »na zadzi«, t. j. w dziedzińcu wewnętrznym. R. 1638 czytamy: »Rząp... i rury do tego rząpia idące« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 427); r. 1628: »Rząp, w nim jest fas cztery nie małych« (tamże p. 289); r. 1629 »na zadzi, za okny izhy pani pisarzowej jest rząp, z którego, gdy wodę biorą albo chusty piorą« i t. d. (tamże p. 449). Główny zbiornik miejski znajdował się niedaleko bramy Sławkowskiej, jako w najwyższym punkcie obwodu śródmieścia; zaopatrzony był w przyrząd do dźwigania wody w górę. Przyrząd ten i cały zakład zwano rurmusem. Istniały też w domach studnie zwyczajne. R. 1614 kamienica »z dawna Alchimiścińska rzeczona przy murze miejskim, za bursą Jeruzalem« ... ma »studnię kamienną z wiadrem i kęsem łańcucha żelaznego« (tamże p. 210 i 236).

W tylnej części zabudowań domu spotykamy w spisach z owego czasu niekiedy wspomniany spichlerz. R. 1630 kamienica Lemiesza na ul. Szewskiej ma na tyle spichlerz murowany, który graniczy z browarem, który pani Ronenberkowa świeżo stawia w swojej kamienicy, zapewne w attynencyi Krzysztoforów wychodzącej na ul. Szewską (tamże p. 470) Niekiedy browar, słodownia i spichlerz mieściły się pospołu w jednym i tym samym budynku; zdaje się to wynikać n. p. z zapiski z r. 1627 o kamienicy Stanisława Czechowicza na ul. Mikołajskiej (Cons. Crac. lkr. 459 p. 732).

Jeśli zadziwia nas pobłażliwe znoszenie w śródmieściu browarów i słodowni, szerzących niezbyt przyjemne, choć zresztą nieszkodliwe wyziewy, to cóż powiedzieć o niedbalstwie względem zdrowotności publicznej i bezpieczeństwa, czy o zapatrywaniach w tej mierze bardzo niewybrednych, a wprost przeciwnych dzisiejszym! Nie wzbraniano n. p. chowania bydła i nierogacizny w śródmieściu. Stajnie są w bardzo wielu domach. R. 1611 w jednej z kamienic na ul. Szewskiej jest »na zadzi chlew do chowania wieprzów«; przez sień idzie tam rynna aż na ulicę; wspomniany też jest komin wysoki nad dach »z drzewa i gliny lepiony« (Acta quart Crac. lkr. 1378 p. 173).

Jak niżej zobaczymy, nie było w owym czasie kanalizacji w mieście, wskutek czego nieczystości domowe odprowadzano rynsztokami na zewnątrz. Nie przestając na odpadkach i płynach ze zlewów, pozbywano się w ten pierwotny sposób niekiedy także innych nieczystości, choć na nie były doły kloaczne. Zdarzało się nawet, że nieczystości wprost z domów usuwano na ulicę, albo składano w dołach i rowach znajdujących się w pobliżu. R. 1628 zapisano, że mieszkańcy okolicy Nowej bramy — zatem w stronie dzisiejszej poczty głównej — zwykli nieczystości wyrzucać do Rudawy (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 1194). Trzeba po tem rozumieć fosy pod murami miejskimi, do których to fosy wpuszczone było jedno ramię rozdzielonego sztucznie powyżej Krakowa koryta Rudawy. R. 1619 zapisano, że »spectabilis Senatus Crac. accersitis in conspectum suum plateae latae cohabitantibus, iisdem... comparentibus serio praecepit... ut quisquillas sordes omnis generis nec non lutum a modo et in posterum non audeant in dictam plateam latam (siquidem ad praesens sumptu civitatis proprio et non medicri mundata et purgata) ejicere ac deturpare« (Contr. cons. Crac. lkr. 510 p. 861).

Te zakazy i rozporządzenia, mimo wysokich kar, za ich przekroczenie naznaczonych, jakoś nie odstraszały, widać, od zanieczyszczenia ulic odchodami domowemi. R. 1628 zapisano, że z kamienicy »na rogu przeciwko Kollegium wielkiego (dziś Biblioteka Jagiell.) idzie rynsztok z tyłu na ulicę przeciwko Kollegium, którym plugastwo pod wroty zamurowanemi ciecze na ulicę przeciwko drzwiom i mieszkaniom Kollegium wielkiego« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 444). A z rewizyi, dokonanej w jakiejś kamienicy na ul. ś. Szczepana, dowiadujemy się, że »rynsztok zimie i lecie zadź zalewa i mury psuje, dlatego że odchodu na ulicę nie ma« (tamże p. 555). Snadź ten brak odchodu na ulicę był anomalią.

Więcej jeszcze. Wprawdzie miejska rzeźnia była umieszczona była za obrębem murów miasta, ale znajdowała się tuż koło nich, naprzeciw Gródka, w okolicy dzisiejszej poczty i domu cechu rzeźników, w miejscu, którego popularna nazwa »na Kotłowym« obecnie jeszcze dawne przeznaczenie przypomina. Pochodzi bowiem od średniowiecznego wyrazu górnieniem. »Kuttelhof« = rzeźnia, którego we wschodnich okolicach środkowych Niemiec jeszcze długo, bo nawet w XVIII w. używano. R. 1620 spadkobiercy Waleryana Guttera i Pernusównej sprzedają Żurkowiej »domum una cum horto

eidem annexo extra portam S. Nicolai, inter quondam Sigismundi Gutteter, ad praesens Rev. Patrum Soc. Jesu domum et stabula laniorum, vulgo Kutlow appellata consistentem« (Scab. Crac. lkr. 33 p. 144). A r. 1625 w tymże ogrodzie, »obecnie Żurkownicowej« jest »Kijow rzeźników albo miejsce, gdzie woły stawiają«, którego jest wzdłuż na łokcie 41, a nad tym Kijowem jest szorów gontów 11, z którego dachu spadek i t. d. (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 372). Kijow ten (wyraz oczywiście pochodzi od niem. Kühhof) był, jak z tego widać, placem postoju bydła rogatego na rzeź dostawianego, albo raczej długą a nie głęboką szopą otwartą, z dachem jednospadowym, zapewne przypartą do jakiegoś muru czy parkanu. Zarówno nazwa jak tradycja miejsca tego w Krakowie uległa zupełnemu zapomnieniu.

Atoli na mniejsze prywatne rzeźnie w samym nawet śródmieściu patrzyły władze pobłażliwym okiem wbrew istniejącym przeciwnym przepisom i mimo wnoszone od czasu do czasu skargi ze strony sąsiadów i okolicznych mieszkańców miasta. Znać w tem zaniedbanie w porównaniu do stosunków miejskich w czasach poprzednich. Już zaczynał się upadek Krakowa, z którego punkt ciężkości spraw państwowych i publicznych przeniósł się zwolna do nowej faktycznej, choć nie urzędowej, stolicy Warszawy. W r. 1628 na żądanie ksieni staniąteckiej i zakonnicek ś. Ducha — tak benedyktyнки staniąteckie jak duchaczki miały swoje domy przy wschodnim końcu dzisiejszej ul. ś. Marka, w stronie szkoły ś. Scholastyki i drukarni Czasu — urząd miejski zabrania rzeźnikom, którzy widać tam byli w wielkiej liczbie skupieni, bić woły po domach swoich w mieście, gdyż stąd szerzy się złe powietrze i niebezpieczeństwo zarazy, przed domami gromadzą się składy odpadków, rynsztoki i kanały zażają niemi i te nieczystości w czasie deszczu spływają do fos pod wałami miejskimi. W argumentacji czytamy: »Jeżeli ex juris municipalis art. 125 nie godzi się przed domem swoim kowalowi na kowanie koni miejsca, ani piekarzowi privata autoritate pieca, tem więcej rzeźnikowi miejsc tych smrodliwych budować,... tem bardziej gdy teraz rzeźnik jeden, przereczonych zakonnicek bliski sąsiad, z zadzi, gdzie z dawna w kącie i na ustroniu szlachtuz miał, aby mu pod oknem nie śmierdział, na ulicę publiczną przeniósł. Prócz prawa jeneralnego jest na to przywilej specjalny Jana Olbrachta regis Poloniae z r. 1493, nadto są postulata samychże wszystkich mieszczan in communitate zgromadzonych, mianowicie

a. 1623, gdzie pilno samiz proszą... aby takowe miejsca dla zarazy za miastem in loco privilegiato były. Są i porządki i exempla miast innych, nie tylko włoskich i niemieckich... ale i naszych polskich jako Poznania i Sandomierza« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 885).

Widocznie jednak i te także rozporządzenia nie odnosiły skutku, spotykały się z oporem wśród tych, do których się odnosiły, a prawdopodobnie nawet nie znajdowały należytego zrozumienia u szerszych kół mieszkańców Krakowa, którzy trwające dalej zło znosili cierpliwie i obojętnie.

W r. 1630 wirtelnik, czyli urzędowy nadzorca jednej z dzielnic śródmieścia — jakby dziś powiedziano: komisarz obwodowy — zdaje sprawę, że chodził »na oglądanie miejsca, jeśli na zwykłym i takim p. Jasiowicz w kamienicy swej szlachtuz postawił, z któregoby smród na ulicę, a zatem zaraza w mieście była. Tedy zastął szlachtuz na ulicę publiczną postawiony ze trzema oknoma na tęż ulicę, tak że z ulicy można zajrzeć. W tymże szlachtuzie widziałem rzap albo beczkę, do której plugastwo ścieka wielkie, z której beczki zaraz rynsztokiem na ulicę także zbiega. Szlachtuz stary niedawno bardzo był w kącie na zadzi tuż ściany, (s.) sąsiedniej, z którym teraz p. Jasiowicz na ulicę się wysadził (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 469 — 470). O takich prywatnych szlachtuzach spotykamy w XVII w. więcej wzmianek, zwłaszcza w domach na ulicy Szpitalnej i jej przecznicach. Wreszcie doszło aż do ustanowienia komisji kontrolnej miejskiej do zbadania stanu rzeczy. W tymże jeszcze roku 1630 rajcy, deputowani do tego od zarządu panów radziec, zdają sprawę: »oglądaliśmy szlachtuzy albo miejsca, na których tu w mieście rzeźnicy bydło biją, które szlachtuzy u rzeźników w domach na zadz w kącie na ustroniu są postawione, a to gwoli temu, aby smrody surowizny nie szkodziły; do tego w tych szlachtuzach wzgóre (s.) dachu ślaki albo dymniki są, którymi smrody albo surowizny górą odchodzą. Byliśmy też w domu p. Jasiowicza, u którego szlachtuz jest z trzema okny w ścienie na ulicę, którymi okny smród na ulicę wypada i wszystkich przemijających afficit, a takiego szlachtuza u inszych rzeźników nie masz. Do tego widzieliśmy tamże, iż rynsztok z kamienice pani Jasiowiczowej tamże i szlachtuza na ulicę idzie, przez który posoka smrodliwa na publiczną drogę wycieka, skąd nietylko przemijającym albo w pobliżu mieszkającym, ale prawie miastu wszystkiemu zaraza«. (Cons. Crac.

lkr. 460 p. 103). Twierdzenie, że u inszych rzeźników »takiego szlachtuza nie masz« odnosi się tylko ściśle do szczegółu o oknach na ulicę. Relacyj o szlachtuzach w domach mieszkalnych jest w księgach miejskich więcej.

Jeśli nie raziły w śródmieściu browary i gorzelnie, a na szlachtuzy się skarżono, ale ich obecność znoszono, starając się tylko zmniejszyć ich szkodliwość i ograniczyć szerszenie się nieprzyjemnej woni, to oczywiście tem zwyczajniejszemi były zakłady mniej psujące powietrze. W aktach XVII w. spotykamy dość często wzmianki o piekarniach, zresztą i dziś jeszcze tolerowanych przez władze, również jak o łaźniach. Używanie kąpeli było u nas od dawna rozpowszechnione, więcej aniżeli to komuś zdawać się może. Już w średnich wiekach jest nieraz mowa o łaźniach publicznych w Krakowie. Jedną z takich był dom na ul. Szpitalnej (dziś l. or. 6) blisko Prałatówki N. P. Maryi, w XVI w. zwany łaźnią Salomonowską a przez długie jeszcze potem czasy »Starą łaźnią«. W XVII w. często wspominaną bywa łaźnia miejska na ul. Rogackiej (w okolicach klasztoru reformatów). A obok łaźni publicznych były też łaźienki prywatne; liczne o nich są wzmianki w opisach domów. Między innymi czytamy zapiskę, że w kamienicy na ul. Stolarskiej, należącej do dwóch właścicieli, obowiązek »poprawy« łaźienki ciążył wspólnie na obu. (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 849). Łazienka znajdowała się »na tyle, przeciwko stajni«, a ta stajnia była od przodku«, więc od frontu kamienicy. Łazienki, zwane z łacińska: hypocaustum, zwykle mieściły się w oficynie czyli indergmachu, w głębi dziedzińca. Znajdowały się nawet w skromnych mieszkaniach, w jakich dzisiaj nie byłoby wcale mowy o ich zakładaniu. I tak w r. 1647 czytamy o łaźience w lichym drewnianym domu mieszczkańskim na przedmieściu za bramą Mikołajską (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 257).

Choć cierpliwie patrzano na browary, a na szlachtuzy wprawdzie były skargi, ale się z ich usuwaniem zanadto nie spieszono, to jednak niektóre zakłady, mogące wyziewami lub nawet tylko hałasem zbyt we znaki dawać się sąsiadom, starano się umieszczać poza śródmieściem. O rzeźni miejskiej już to wiemy. Są wzmianki o młynach r. 1630 po przedmieściach. R. 1630 jest mowa o gruncie miejskim za bramą Grodzką »za ślakiem przeciwko garbuszowi miejskiemu rymarskiemu« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 471). Garbuzem albo garbuszem nazywano oczywiście garbarnię. Wyrazu

tego słowniki nasze nie zawierają. Ale objaśnienie powyższe potwierdza inna jeszcze zapiska o garbuszu w domu kurdybanika w r. 1627 (tamże p. 420).

Domy na rynku i głównych ulicach stały obok siebie zwartym szeregiem. Na ulicach dalszych, zwłaszcza bocznych, czyli tzw. przecznicach zostawiano między nimi nieraz przestrzenie niezabudowane, który od ulicy odgródzone były murami. Takie luki pamiętamy jeszcze sami, kilka zabudowanych zostało dopiero w drugiej połowie XIX w., a kilka jeszcze istnieje nawet w chwili kiedy to piszemy. Na ul. ś. Marka, na ul. Gołębiej, na ul. Stolarskiej, na ul. Franciszkańskiej, na ul. Dominikańskiej, na ul. ś. Józefa i t. d.

Bardzo być może, iż stare domy drewniane, które tu i ówdzie utrzymały się były z dawniejszych czasów w Krakowie, miały od ulicy podcienia, tak zwyczajne w naszym budownictwie drewnianem. Jedna jedyna wzmianka z r. 1647, że »na podsięniu (nie podcieniu), do ś. Floryana idąc, mieszka Sebastyan Forman« (Scab. Crac. lkr. 37 p. 1072) za dowód tego służyć nie może, bo choć było tu na Kleparzu istotnie dużo domów drewnianych, ale może tym wyrazem oznaczono raczej jaką izdebkę, położoną »pod sienią« n. p. I piętra. Czy były przed kamienicami podcienia murowane? Jako świadectwo tego uważają niektórzy piwnice pewnej ilości kamienie rynku, sięgające poprzód frontową ścianą aż po chodnik czyli trotuar. Wyraźnych atoli wzmianek o istnieniu podcieni kamienie w Krakowie w naszych rewizjach murowanych domów z XVII w. lub innych aktach miejskich z tego czasu nie znajdujemy. Nie jest bynajmniej sprawdzoną tradycją, że przed frontem pałacu spiskiego ciągnęło się niegdyś podcienie na arkadach. Co najwyżej niejaka wskazówka, że jednak między owymi piwnicami a istnieniem podcieni zachodzi związek, mogłaby być wyjątkowa w tym kierunku zapiska. W r. 1643 mianowicie urząd miejski pozwolił zrobić piwniczkę sklepioną przed kamienicą drukarza Cezarego na ul. ś. Anny, pod brukiem, aż do rynsztoku, »gdyż takowych piwniczek na przysionkach jest wiele przed kamienicami« (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 137). Według różnych słowników wyraz przysionek albo przed-sionek oznacza przestrzeń osłoniętą przed ścianą, przystawkę nakrytą przed głównem wejściem do domu. Linde wyraz sień łączy z pojęciem cienia, a przysionek z przytworem cerkiewnym czyli babieńcem. Od babieńca do podcieni już tylko krok jeden.

I jeszcze może w związku z podcieniami była inna sprawa.

Podcienia zapewne bywały często wyłożone płytami kamiennymi, ale mogły być nieraz i brukowane poprostu, tem więcej, gdy i same sienie domów, jak niżej zobaczymy, miały zwyyczajny bruk zamiast podłogi. Otóż w rewizjach domów spotykamy bardzo częste wzmianki o bruku przed domem. W opisie stanu domu w r. 1614 zmieniającego właścicieli, wytykając różne braki do usunięcia, powiedziano: »bruk przed kamienicą zły, trzeba wybrukować« (Acta quart. lkr. 1378 p. 288). A w r. 1624 w rewizji domu narożnego przy ul. Brackiej i Gołębiej czytamy, że bruk »w koło kamienicy« poprawiają właściciele (tamże p. 357 — 358). Kto wie, czy ten obowiązek właścicieli domów brukowania części ulicy przed frontem domu, nie był przeżytkiem i śladem zniesionych już w przeważnej części w XVII w. dawniejszych podcieni, których brukowanie oczywiście niegdyś należało do właścicieli kamienic. Trwający dalej zwycajaowy obowiązek właścicieli domów brukowania swoim kosztem pasa ulicy na pewną szerokość wzdłuż fasad tych domów wynikał może tylko stąd, iż tę część ulicy mimo zniesienie podcieni uważano nadal za część składową posiadłości prywatnej.

Piwnice bywały niesklepione i sklepione, zwane w XVII w. »sklepiestemi«. Nad sklepieniami bywały izby parterowe wzniesione wyżej. W rewizji kamienicy »z dawna rzeczonyj Podparta« (Rynek l. or. 26, róg ul. Wiślniej) czytamy: »jest też piwnica pod górną izdebką sklepiasta« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 207). Piwnice pod frontem kamienic miały wejście wprost z ulicy, schodami na dół. Często są wzmianki o »piwnicy, do której z ulicy chodzenie« (tamże p. 225). Służyły wtedy jako składy towarów, do celów handlowych, dość pospolicie jako piwiarnie. Nastąpiło tu ciekawe podwójne przesunięcie nazwy i pojęcia. Pierwotna nazwa sklepionego podziemia (albo przyziomu): sklep, stała się nazwą miejsca sprzedaży towarów w ogóle, sklepionego lub nie. A za to sklep pierwotny, czyli sklepione podziemie, od zwykłego tam szynkowania piwa nazwano piwnicą, niezależnie od późniejszego odmiennego prze-ważnie użytku. R. 1644 w procesie, który dzierżawca kuchni miejskiej (culinae civilis arendator) wytoczył t. zw. przeszkodnikom, albo nieupoważnionym, bo nie należącym do cechu fuszerom (praepeditores), wymieniono szereg garkuchni i szynków, które »różni caelatorum inhabitatores trzymają po piwnicach w Krakowie« i w których na szkodę pozywającego przyrządzają potrawy na sprzedaż i szynkują piwem i wódką: »parant cibos, eosque veni exponunt,

et propinant cerevisiam atque crematum* (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 1395).

Wejść wprost z ulicy do piwnic frontowych pod domami pamiętamy z naszej młodości jeszcze kilka w Krakowie; do chwili obecnej zachowały się, o ile wiemy, trzy w śródmieściu: jedno na ul. Jagiellońskiej w budynku Coll. physicum; drugie, stanowiące jak ongi wejście do piwiarni podziemnej, na ul. Siennej, w Szarej kamienicy; trzecie na Małym Rynku.

Wejścia do piwnic prowadzące z ulicy — a może czasem i te, które były w samych sieniach domów — bywały obudowane i tworzyły korytarzyki, które zwano szyjami, o których często są wzmianki w opisach. R. 1633 w kamienicy Giebułtowskiego na ul. ś. Anny, narożnej obok kamienicy Bryknerów, a zatem dzisiejsza l. or. 7. jest »w piwnicy policzek¹. nowy... na którym piwniczna szyja sklepiona« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 521). A w r. 1603 Wit Seltenreich, właściciel kamienicy na ul. Sławkowskiej, na rogu idąc w Żydowską, daje wymurować »szyję piwniczną, taką jakie są gdzie indziej drewniane, tylko nieco krótszą, tak że będzie od rynsztoku łokci 4, a insze piwnice mają łokci 3. „Wiertelnicy uznali, aby od samego urtu kamienicy jego, gdzie łańcuch wisi, dał słozem od tej szyi piwnicznej wymurować, a to dla zasadzki nocnej, a nie wyszła od muru kamienicy jego tylko dwa łokcia bez półtorej ćwierci, a wysokość jej na łokci 3 $\frac{3}{4}$; a najduje się nad inszymi, są nad nimi (s) dachy mało nie na pięć łokci od ziemi« (Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 739). Wspomiany tutaj łańcuch należał do systemu zamknięcia ulic w czasie rozruchów. Kilka takich silnych łańcuchów jeszcze można dziś widzieć przy kamienicach narożnych: Rynek 26, plac Maryacki 5, ul. Sławkowska 13. Urtem zaś albo ortem² — w jednym miejscu czytamy nawet: »mur w wurcie« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 483) — nazywano narożnik domu, obmurowany zwykle dużymi głazami. R. 1915 zapisano, że w ścianie pewnego domu jest rysa »do samego ortu albo rogu muru« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 232); a w innym miejscu czytamy pod r. 1638: »od urtu we-

¹ Policzek, bok, także wypukłość (Linde); tu może boczna ściana, albo też sklepienie wypukłe; w r. 1627 zapisano: »Na tyle w szyi piwnicznej w ścianach albo w policzkach cegły wybierane« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 417).

² Niem. ort oznacza ostry koniec n. p. kręgownika czyli czyli cyrkla. W kamieniarce niem. ortstein = kamień używany do narożnika muru. Ort lub urt ma po polsku jeszcze drugie znaczenie pewnej monety dawnej.

gielnego poczawszy« (tamże lkr. 1379 p. 6). Przy tych narożnikach miało w Krakowie wiele kamienic podpierające szkarpy, czyli pochyłe pogrubienia częściowe muru fasadowego w miarę rosnącej wysokości coraz cieńsze, a w górnym końcu całkiem znikające, zlewające się z powierzchnią reszty fasady. Zwano je zwykle »filarami«. O nich nieraz jest mowa w XVII w. gdyż wiele z nich wtedy do fasad pionowych dostawiano. R. 1638 »filar na orcie zrobiono z gruntu« (tamże lkr. 1378 p. 588). t. j. od fundamentu; a w r. 1642 komisya wymierzała kawałek gruntu miejskiego przy budowie klasztoru zwierzynieckiego »pro statuenda columna seu fulcro, filar nuncupato« (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 649). W r. 1609 stwierdzono, że w kamienicy »pod Christophorem« (Krzysztofory) są rysy w sklepieniach i sieniach izby narożnej frontowej a także i w pierwszym sklepie, który jest zarazem i apteką«, ale tym się »już filarami z ulicy Szczepańskiej zabiegło« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 114). Wszakże wzmianka w r. 1617 uczyniona o filarach »na tyle« w kamienicy Waissowskiej, należącej do Jana Zebrzydowskiego star. lanckorońskiego (Szara kamienica), »wystawionych na jego gruncie dla podparcia sąsiedniej kamienicy pp. Wilczogórskich przez antecesorą tychże Wilczogórskich« czyli Montelupich (Rynek I. or. 7), (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 271) wskazuje, że stawiano je ok. połowy XVI w., skoro do Montelupich kamienica przeszła ok. r. 1565 (J. L. Przechadzka kronikarza str. 206), a jest przypuszczenie, że takie filary wznoszono już w XV w. po trzęsieniu ziemi w Krakowie. Budowano też domy w całych ścianach stawianych »na skarpe«. Takim jest dom jezuitów na Małym rynku tabl. II fig. 3.

Przed wielu domami, przyparte do fasady parteru, bywały ławki, zwykle kamienne, może częściowe naśladownictwo cokołów z ławami u włoskich pałaców miejskich i kamienic. W opisie kamienicy Giebułtowskiego (dziś ul. ś. Anny I. or. 7.) z r. 1633 czytamy: »ławka przy piwnicy przed kamienicą, nowo wmurowana do siedzenia« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 521). Taką ostatnią kamienną ławkę, ok. r. 1870, pamiętam na Rynku przy domu I. or. 43.; mogły na niej miejsce znaleźć trzy osoby. Drewniana zaś ławka mieściła się we wgłębieniu ślepej bramy obok bramy wjazdowej Pałacu pod Baranami jeszcze znacznie później.

Już do architektury domów nie należały, ale wpływały na ich wygląd zewnętrzny wywieszki i sztyldy sklepowe. Zdaje się, że na ich estetyczne wrażenie władze miejskie nie zwracały uwagi,

o to dbali podobno sami ci, co je wywieszali i sporządzali; natomiast przestrzegano tu pewnych względów czysto praktycznych, pewnych interesów czy to gminy, czy właścicieli sklepów. Zachowały się z roku 1645 akty sporu między dwiema konkurencyjnymi firmami. Niejaki Hennig, najmujący sklep w kamienicy należącej do gminy, pozwany został przez jakiegoś Pacanowskiego, który mu wprawdzie pozwolił na wywieszenie szyldu (*expositionem tabulae*), ale zabronił wywiesić drugi szyld jego podnajemcy. W obronie powiada: »dopuszcilem mu jego własnej (*sic*; t. j. tablicy) zawiesić, ale tej drugiej, która jest podobna mojej, komornika jego słuszenie nie dopuszczam, bo bym praejudicium przez to cierpiał, gdyby w jednym murze dwie tablice na jednakową robotę t. j. włoską wywieszane były, a do tego samem najął tę kamienicę od Waszmościów« (Rajców). Urząd miejski przychylił się do obrony, »*quoniam ex appensione duarum tabularum, unum idemque artificium designantium, tam prope si in uno eodemque pariete facta, manifesta confusio artificum oriretur*« (Contr. Cons. Crac. lkr. 520 p. 2237 — 2238).

Domy śródmieścia Krakowa w XVII w. bywały, jak widzimy z opisów, często jednopiętrowe, t. j. o przyziemiu (*parterze*) i jednym piętrze. Obok spotykamy w aktach miejskich wzmianki o trzypiętrowych. Osobliwością jest w r. 1628 kamienica Dra Petrycego na ul. ś. Jana (l. or. 9.), w której widermachu opisane jest 4-te piętro mieszkalne, świeżo zmurowane (*Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 443*). Cztery też piętra miała, jak się zdaje, w r. 1649 kamienica Fihauserowska na Rynku, dziś zw. »pod Jagnięciem« (tamże lkr. 1379 p. 293 — 295). W opisie i szacunku z r. 1603 dzisiejszego Spiskiego Pałacu wówczas zwanego kamienicą Maciejowskich, dawniej Salomonowską, a należącego do pani Ferensowej, czyli Franciszkowej Wesselinowej, czytamy, że wysokość jego wynosi łokci 44 (*Contr. adv. Crac. lkr. 521 p. 1160 — 1275*). Jak to mierzono i liczono, nie wiemy. Zdawałoby się bowiem, że dom tej wysokości powinien by mieć 5 pięter conajmniej, tymczasem ze szczegółowego opisu wynika, że od frontu miał nad parterem tylko dwa piętra a od dziedzińca 3.

Dzisiaj istniejące kamienice jednopiętrowe można policzyć niedłwie na palcach: po parze na ulicach Kanoniczej, ś. Marka, ś. Tomasza, na placu Szczepańskim; po jednej na ul. Floryańskiej, Sławkowskiej, Szewskiej, ś. Anny, Brackiej, Wislniej, Gołębiej; wreszcie Prałatówka parafii P. Maryi. Jeszcze po r. 1870 stał dom jedno-

piętrowy tuż obok Rynku, bo na zbiegu ulic ś. Anny i Wisłnej. Kilka domów podniesiono o drugie piętro dopiero niedawno, za świeżej jeszcze pamięci. Fig. 4 na tabl. II przedstawia kamienicę przy ul. ś. Marka (l. or. 6.), jak wyglądała ok. r. 1900, zanim na jej miejscu stanęła całkiem nowa.

Nazwą kondygnacji domu, używaną u nas w XVII w. było jeszcze tradycyjne średniowieczne *ga dum* (także niekiedy: *gadunek*), zapożyczone z średniogórnoniem. *gadem* albo *gaden* = domostwo, izba, piętro. Zwykle »pierwsze *gadum*«, albo krótko »*gadum*« oznaczało dzisiejsze pierwsze piętro, t. j. kondygnacją nad przyziomem czyli parterem. Więc też spotykamy wyrażenia *gadum* i piętro używane w tym samym tekście naprzemian w jednym i tem samym znaczeniu (Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 763). Wszelako gdzieinziej znów wyraz »pierwsze *gadum*«, »spodnie *gadum*« oznacza niewątpliwie parter (tamże p. 740 i lkr. 1378 p. 53). Także z tekstu wilkierza z r. 1540, przytoczonego w zapisce z r. 1628: »kędy spólność murowana, że ma być aż do dwu *gadunków*, t. j. do 14 łokci od dołu między sąsiady, uznawa« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 1115) wynika, że jak dziś niekiedy »piętro«, tak i wyraz *gadum* mógł być używany w ogóle w znaczeniu którejkolwiek kondygnacji, a więc i przyziomu; jak bowiem niżej zobaczymy wysokość »14 łokci od dołu«, według starych przepisów miejskich, których się jeszcze i teraz trzymano, odpowiada właściwie przyziomowi i I piętru, razem wziętym. Sam wyraz kondygnacja, (łac. *contignatio*), spotykamy czasem w aktach miejskich z XVII w., zgodnie z dzisiejszym ususem, niewątpliwie w znaczeniu poziomym czyli warstwy murowania tak, że pierwsza kondygnacja oznacza przyziom. R. 1602 czytamy... »*hipocausti et atrii ante illuc extantis in prima contignatione et conclavis super eodem hypocausto in secunda contignatione extracti*« (Cons. Crac. lkr. 456 p. 9 - 10). Atrium (sień, wejście do domu albo też podwórze), gdyby oznaczało podwórze, byłoby oczywiście na przyziomie; ale i sieni, o ile wyraźnie nie dodano w opisie, że jest na wyższym poziomie, trzeba szukać na parterze, zwłaszcza, że tu znajduje się ona obok *hypocaustum* (łazienia), a łazienia nie tylko zwykle bywała na parterze, ale tu jeszcze jakby na potwierdzenie powiedziano, że nad nią znajduje się *conclave*, a z opisu nie wynika, by jeszcze i popod nią jakieś izby czy sienie miały istnieć.

Są wskazówki, że w średnich wiekach kamienice w szeregu

stojące miały w Krakowie, jak zresztą i po innych miastach, z reguły swoje własne ściany graniczne, które albo ze sobą się stykały, albo nawet stały w niejakiem od siebie oddaleniu, tak że między ścianami sąsiadów pozostawała wolna przestrzeń; coś podobnego można widzieć do dziś dnia po wsiach i małych miasteczkach. Jest to obyczaj najnaturalniejszy i pierwotny: każdy dom cały dla siebie, sam stanowiący całość, bez kombinacji z sąsiadami. W związku z tem były w owym czasie na wężkich zwłaszcza kamienicach dachy dwuspadowe, czyli siodłowe, ze spadkami na boki a szczytem zwrócone ku frontowi. Takie dachy i szczyty miały domy w Krakowie jeszcze w końcu XV w., o ile wierzyć można rycinie w dziele Hartmanna Schedla. Korytarzyki więc między domami służyły na ściek wody dachowej. Jednak już w r. 1367 rada miasta uchwaliła wilkierz z przepisami dotyczącymi się budowania, w którym ustanowiono mury graniczne wspólne między domami. Budującemu ma pomódz sąsiad, ustępując mu łokieć gruntu, poczem obaj wspólnym kosztem mają murować ścianę przez dwa piętra. Jeśli sąsiad murować nie może, ma się ustąpić łokci dwa, a pierwszy przedsiębiorca sam budować będzie. Właściciel gruntu sąsiedniego nabywa przez to tylko pewnych praw pierwszeństwa, o ile by grunt swój sprzedawał. Budującemu kamienicę przy kamienicy liczy się mur graniczny po 12 gr. za pręt, przez co nabywa prawa do połowy muru¹. Od czasu wejścia w życie tego wilkierza, od drugiej więc połowy XIV w., zaczęły znikać owe szpary czy korytarzyki między domami; lecz zapewne nie prędko zniknęły zupełnie². W XVII w. już ich chyba nie było. Miejsce ich zajęły mury wspólne.

W jednej zapisce z r. 1645 czytamy: »Widzieliśmy ścianę graniczną jakoby po prusku w drzewie murowaną cegłą« (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 207). Zapewne bywały częściej zwłaszcza między dziedzińcami sąsiadów »mury« graniczne drewniane, parkany; ale wzmianek o nich w tej epoce nie spotykamy.

Wogóle zewnętrzny wygląd domów zmienił się zasadniczo

¹ Najstar. księgi m. Krakowa, Akad. Umiej. 1878 str. 202. W tymże wilkierzu powiedziano także: »der gadim sol zu dem hoestem haben 7 elen«.

² Dziś jeszcze częściowy ślad tego przeżytku zachował się na ul. ś. Anny między dawnem Coll. physicum a kamienicą l. or. 4., widzialny od strony drugiego podwórca uniwersyteckiego, bliżej ul. Gołębiej.

w XVI w. i to w drugiej jego połowie. Wpłynęły na to wzory budownictwa włoskiego wprowadzonego na zamek królewski, a naśladowanego przez możnych panów. Ciągnęli do Polski i Krakowa włoscy budowniczowie i kamieniarze (co wówczas zwykle było jednym i tem samym), znajdując zyskowne zajęcie. Osiedlali się tutaj, zakładali rodziny, a zatrudniając pomocników i uczniów polaków, tworzyli potem szkołę. Był to czas ekonomicznego wzrostu i rozkwitu Krakowa. Bogaci mieszkańcy, zarówno mieszczenie jak szlachta, gromadząca się koło dworu królewskiego, budowali sobie w mieście siedziby, domy, dwory, pałace. Fasady dawne gotyckie, z czerwonej cegły, lub częściowo kamienne, teraz przeważnie przybierają sukienkę tynku, naśladowującego kamień, ciosy. Czasem, zwłaszcza w XVII w., otrzymują powłokę ciosową. Taką n. p. posiada pod tynkiem parter i część I piętra domu na Rynku, zw. pałacem pod Krzysztofory. Taką też pod tynkowaniem rustykowem znaleziono na Arsenale Władysława IV na ul. Grodzkiej l. 65 w czasie odnawiania fasady w r. 1898. A co dziwne boniowanie ciosowe nie zgadza się z nowszem tynkowem, dla którego w ciosach poczyniono nasieki.

Zaznacza się panowanie stylu renesansowego: w gzymsach obramieniach drzwi i okien, często kamiennych. Wzmianki o tych ostatnich zwłaszcza nie są rzadkie. W r. 1625 kamienica »pod Murzyną« ma węgory okien z pilastrami, kapitelami kamiennymi (Cons. Crac. lkr. 459 p. 530 — 531). W r. 1631 inna kamienica na ul. ś. Anny ma »na sali okna na ulicę kamienne« (Acta quart. lkr. 1378 p. 482). A r. 1619 zapisano, że w oknie pewnego domu »kwadratowy kamień (t. j. cios) wypadł« (tamże p. 287). Ślady takich okien kamiennych napotykamy dziś jeszcze, czasem widoczne wyraźnie (domy ul. Kanoniczej) lub ułamkowo (dom na ul. Mikołajskiej l. 18 od strony ul. ś. Krzyża), nieraz ukryte pod nowszym tynkiem. Wpływ renesansu okazuje się także w proporcjach i rozczłonkowaniu powierzchni. Tę niekiedy pokrywano ornamentacją sgrafitową, jakiej przykład, — ale z czasów końcowych jeszcze gotycyzmu — zachował się na kamienicy l. 3. przy placu Maryackim (tabl. III fig. 5). Bywały i inne ozdoby. W r. 1603 był »wierzch szczytu« w jednej z kamienic z ul. Szewskiej »nakryty kamieniem, na nim dwie nalewczce kamienne« (Contr. Cons. Crac. lkr. 521 p. 1266). Zapewne były to albo sterzące na ulicę wyloty rynien da-

chowych, albo, co prawdopodobniejsze, jakieś wazony czy dzbany rzeźbione i wieńczące szczyt fasady.

Powiększa się w owym czasie powierzchnia fasad, naprzód na szerokość, przez zabudowanie owych dawnych pustych przedziałów między domami sąsiednimi, na wysokość przez wznoszenie drugich i trzecich piętr, a potem przez skupywanie sąsiednich realności i łączenie kilku wązkich kamienic w jedną większą o jednolitej fasadzie.

Razem z renesansem przyszło z Włoch do nas włoskie także zamiłowanie okazałości, sumptu, parady. Zamiłowanie to znajduje nawet swój wyraz po śmierci ludzi bogatych: dowodem pompatyczne nagrobki Tarnowskich, Tęczyńskich, Jordanów, Ostrogskich i wielu wielu innych, nieraz mniej wybitne społecznie zajmujących stanowiska. Za ich życia objawia się między innymi w mieszkaniach. Dygnitarze, senatorskie i wogóle możne rody, nie poprzestają na rezydencjach prowincjonalnych, na zamkach i pałacach po wsiach i miasteczkach do nich należących, ale pobytem dworu królewskiego tudzież interesami przyciągani do stolicy, budują sobie tutaj obszerne kamienice, dwory, pałace. A gdy śródmieście obwarowane murami, przedstawiało największe bezpieczeństwo, więc chętnie nabywają tu place budowlane, albo dawne kamienice mieszczańskie, których łączą po kilka i urządzają w nich swoje wielkopańskie mieszkania. Tak powstają dwory Koniecpolskich i Opalińskich (dziś klasztor ś. Józefa), Ocieskich (gdzie dziś kościół ś. Piotra i zabudowania sądowe); tak pałac Spytka Jordana (Rynek l. 20) i kamienica »pod Barany« i »Szara kamienica« Myszkowskich, potem Zebrzydowskich; tak w XVII już wieku, kiedy punkt ciężkości spraw państwa przechyla się ku Warszawie, powstają z połączenia kilku kamienic: Spiski pałac Lubomirskich i Krzysztofory Kazanowskiego. Za przykładem magnatów idą patrycyusze, z bogaceni mieszczańskie: Erazm Czeczotka Tłokiński (ul. ś. Anny l. or. 2, róg Wiślniej), Bonerowie (Rynek l. or. 40, róg ul. ś. Jana), Montelupowie (Rynek l. or. 7), Cellarowie (Rynek l. or. 19) i t. d.

Dachy domów w dawniejszych wiekach przeważnie kryto gontem. W XVI w. zap. za przykładem pałaców wawelskich dachówka wchodzi w szerszej mierze w używanie. W w. XVII spotykamy wzmianki o dachach jednego i drugiego rodzaju. W opisach domów czytamy czasem wzmiankę: »ślak albo dymnik na strychu« (Scab. Crac. 1169 p. 25 i 28). Mury graniczne między posiadłościami

a więc dzielące tak dachy sąsiadów jak i dziedzińce, nakrywano nieraz dachówką (wzmianka z r. 1628 Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 445), czasem »cegłą«, przez co również zapewne należy rozumieć dachówkę. »Obdachy z cegły złe, przy rynnie i na ulicę wiszą niebezpiecznie«. — czytamy w r. 1632 (tamże p. 500).

Dachy poprzednio były wysokie siodłowe, albo spadające na boki, albo z jednym spadem ku ulicy a drugim ku dziedzińcowi. Taki zachował się był do r. 1886 na probostwie ś. Anny i mimo wysokiego szczytu boczego z wnękami miał wygląd XVI-to wieczny; lecz gdy w początkach już XX w. burzono dla przebudowy dom sąsiedni, odsłoniła się druga jego boczna ściana szczytowa, z muru na wskrós gotyckiego i z resztami wnęk ostrołukowych kilka innych wysokich i bocznych szczytów średniowiecznych można widzieć jeszcze na ul. Kanoniczej l.

Teraz stają się bardziej płaskie, o spławach dośrodkowych, tzw. wklęsłe, a od ulicy zasłania je stercząca w górę attyka; bywa ona prostokątna, ogzymisowana od góry o powierzchni urozmaiconej arkadkowemi wnękami (por. tabl. III fig. 4) dawny dom ul. ś. Marka l. 6.), albo ma jeszcze ponad gzymsem górnym zazębienia (krenelaże) będące reminiscencją budownictwa warownego (tabl. II, fig. 2 ul. Kanonicza l. 2) Attyka z krenelażem wieńczy też pałac Wielopolskich dzisiejszy Magistrat; podobno była przerabiana w bliższych nam czasach.

Attyki ozdobne bardzo, pokryte rzeźbą, zachowały niektóre domy na Kazimierzu dolnym nad Wisłą, niedaleko Puław. W Krakowie może też były, lecz do naszych czasów doszły tylko skromniejsze, zakończone na wzór Sukiennic wolutami, które przeplatane są postumentami (stylobatami) czy uciętymi filarami. Te szerokie ucięte filary zapewne dawniej nosiły na sobie jakieś motywy zdobnicze, obecnie są zakończone poziomo. Szara kamienica (tabl. IV fig. 6); mniejsze między szerokimi stylobatami postumenty na Prażątówce N. P. Maryi dźwigają dziś jeszcze kule osadzone na podstawach.

Ze względu na strome dachy, attyki przybierają u nas wygląd specjalnie polski. Są zwykle znacznej wysokości i od mieszkalnego pod nimi piętra oddziela je najczęściej gzyms z daszkiem przykrywającym odsadkę. Nad arkadami czyli wnękami bywa jeszcze drugi gzyms poziomy. W mniejszych miastach tu i ówdzie do naszych czasów dochowały się przy dachach, zarówno siodłowych ze spływami (spadkami pochyłymi) na boki, jak i wklęsłych, ściany szczytowe

czyli przyczółki, nawet renesansowe i barokowe, idące za skośnymi liniami tych spadków. Tworzą one ozdobne czasem trójkąty, lub przy dachach wklęsłych ściany raz lub więcej razy głęboko wcięte. Widzimy kilka takich przyczółków na starym mieście w Warszawie. W Kazimierzu dolnym są rzeźbą tak urozmaicone, że te zasadnicze skośne linie pochyłe nikną dla oka i uchodzą uwagi, zajętej członkami zdobniczo-architektonicznymi, wyżej i niżej sterczącymi. W Krakowie, a także we Lwowie, po części w Warszawie i Lublinie, attyki są raczej przeważnie ścianami pionowymi prostokątnymi, z których poziomej granicy górnej wystrzelają drobne stosunkowo szczytniki, ozdoby nie mające na celu zasłaniania czegokolwiek. Z dolnych części tych ścian, blisko pował górnego piętra, w miejscach odpowiadających największym zagłębieniom wklęsłości dachu wybiegały przez odpowiednie otwory w murze poziome wyloty rynien metalowych lub drewnianych, wylewając deszczówkę wodospadem daleko od fasady, czasem aż na środek nie szerokiej ulicy. Otwór tego rodzaju widzimy na tabl. IV fig. 7. Do niedawna była typowa attyka z takim otworem na rynnę na ul. ś. Marka na domu l. or. 6. (tabl. III fig. 4).

Co jest »dach na stęporkach« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 443)? Ze związku całego tekstu, w którym jest mowa o »obczaczach« czyli odsadzkach muru¹ i murłatach domu świeżo podwyższonego o jedno piętro, wypada pod stęporkami rozumieć stępelki, na których umocowywano górne końce wiązania dachu pulpituowego, zasłoniętego attyką lub przypartego do wyższego muru i wzniesioną w górę stroną opartego o tył tej attyki lub muru. Potwierdzenie tego wyjaśnienia znajdujemy w zapisce z r. 1629, gdzie powiedziano: »przy tym murze na stęporkach zbudował dach.... ustępków na

¹ Obczaczami, »absacami«, albo ustępkami nazywano odsadzki muru, czyli schodowate różnice jego grubości na różnych piętrach lub poziomach. W jednym miejscu czytamy o »obsaczu przymurowanym dla równego muru« (Acta quart. Crac. 1378 p. 310 i 443); to znów zapisano w r. 1621, że »murłata albo półtramik jest na ustępku« (tamże p. 440). Gdzieindziej znów czytamy w zapisce z r. 1625 »Straby, które actor ustępkami nazwał« (Contr. cons. Crac. lkr. 513 p. 303). W innym miejscu powiedziano, że wiertelnicy »przy patrzeniu się granicom i strabom« tak w kamienicy jednej jak drugiej, mierzą przestrzeń parceli budowlanej i miejsce wspólnego muru (Zap. z r. 1614. Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 220), A gdzieindziej: »widzieliśmy też isztraby własne w murze, które idą od samego spodka aż pod okno wtórego piętra« (tamże p. 206). W słownikach wyraz straby nie przychodzi.

stęporki nie zostawując, ale przy nim aż do samego wierzchu bez żadnego ustępku murował« (Contr. cons. Crac. lkr. 515 p. 558). Było to niewłaściwe, dziś zarzucone w języku mularskim czy cieślijskim, zastosowanie wyrazu. Stępor bowiem według słowników znaczy przyrząd do tłuczenia, używany w stępie.

Kiedy pojawiły się balkony u fasad kamienic krakowskich, nie umiemy powiedzieć. W XVII w. były znać rzeczą dosyć zwykłą. Już przed samym jego początkiem, w r. 1600 toczył się proces o taki ganek, a zaskarżony właściciel kamienicy z gankiem, broniąc się twierdzi, że ganek »ultra hominum memoriam przy tej kamienicy jest, a nigdy ani sąsiadom ani Rzplitej nie wadził... a tem więcej, że tych ganków na tej ulicy i na Szerokiej tuż przy niej dosyć..., i nie pozywają o to nikogo, jeno mnie prawie jako sierotę«. Na co instigator Reipubl. w replice odpowiada, że »na ulicy Szerokiej przestrono jest, to nie wadzą«, i oburza się na »drewniane ganki przy murze — skąd ta ozdoba?« (Contr. cons. Crac. lkr. 505 p. 687).

Na częściową przynajmniej w tym czasie zmianę fizynomii domów wpłynęła także inna okoliczność. W średnich wiekach był zwyczaj, że na sklepy dla sprzedaży towarów stawiano osobne budynki: czy to pojedyncze kramy najczęściej drewniane i do innych budynków przystawiane, czy zbiorowe bazyry, często murowane. Takim bazarem były Sukiennice krak. oraz »Jatki szewskie«, obok których mieściły się całe szeregi i grupy kramów drewnianych, które trwały do drugiej połowy XIX w. W kamienicach mieszkalnych piwiarnie i sklepy handlowe mieściły się czasem w piwnicach, mających wejście z ulicy. Zdaje się, że w XVI w. zmienia się ta postać rzeczy. Zaczynają pojawiać się sklepy z wejściem z ulicy w przyziemiach domów. I tak wiemy, n. p. że w kamienicy Maciejewskich na rynku (późniejszym Spiskim pałacu) i w sąsiednim pałacu »pod Krzysztofory« w r. 1579 żydzi mieli swoje handle¹. Później zwyczaj ten wynajmowania parteru na sklepy stał się powszechnym. Wejścia do nich początkowo bywały najczęściej ze sieni potem coraz chętniej otwierano drzwi do nich wprost z ulicy.

II. Plany kamienic.

W średnich wiekach parcele budowlane w Krakowie były przeważnie wąskie a za to głębokie. Zwykła jednostka placu pod

¹ Grabowski, Starożytn. wiadomości, str. 66.

budowę, zwana dworzyszce (curia, hof) mierzyła 36 łokci szerokości frontu, a 72 długości w głąb. Istniały jednak także półdworzyszca i virteyle. Sporo było domów, których fasada mierzyła po 16, 12 a nawet niekiedy 11 i 9 łokci szerokości¹. Większe domy miały po 18, 20 lub więcej łokci frontu, a wyjątkowo dochodziły do 32, 40 i więcej łokci. Jeśli weźmiemy dawny łokieć polski = 0.596 m., to pokaże się, że miara najmniejsza a wcale częsta szerokości frontu wynosiła niespełna 5 i 1/2 m., a fasady o 19 m. lub 23—24 m. szerokości należały do wielkich i wyjątkowych. Natomiast głębokość parceli bywała nieraz bardzo znaczna. I stąd pochodzi osobliwszy rzut poziomy niektórych nawet dziś jeszcze niezbyt rzadkich kamienic mieszczańskich krakowskich o trzech lub dwóch oknach frontu, a zato izbach wnętrza wcale dużych, bo bardzo głębokich. Za taką izbą frontową, która wypełnia na piętrze całą szerokość domu albo ma obok wązkiego pokoik o jednym oknie, znajduje się w głębi zwykle klatka schodowa, a obok niej przy ścianie granicznej ciemny korytarzyk, łączący front z izbą tylną, wychodzącą na podwórze. Stąd znów ganek, czasem bardzo długi, biegnie wzdłuż wązkiego dziedzińca, aby budynek główny, zwany niekiedy »przodkiem« (Scab. Crac. lkr. 34 p. 72), połączyć z »indergmachem« czyli oficyną zakończającą posiadłość od tyłu, po przeciwnej stronie wewnętrznego dziedzińca. *I n d e r g m a c h* albo *i n d e r m a c h* pochodzi od niem. *Hintergemach*; dziś wyraz, pospolicie przekręcony, został spolszczony na dziwaczny: *widermach*. Dziedziniec między główną frontową częścią domu a *indergmachem*, nazywano u nas w XVII w. »zadzią« wyraz nie znany naszym słownikom. Tylna okna z budynku frontowego i okna z *indergmachu* wychodziły na »zadz«. Wyraz ten także zdrobniano, gdy była mowa o małym podwórczyku. Czytamy w r. 1635 »zadka mała, przez którą przejście do *indergmachu* chcą uczynić z izby I piętra« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 554). Oczywiście mowa tu o przejściu zapomocą ganku. W innym miejscu, w zapisce z r. 1643 czytamy, że kamienica ma prócz korpusu głównego »browar, zadz i *indermach*« (tamże lkr. 1379 p. 155). Nasuwa to przypuszczenie, że *zadzią* nazywano może czasem część samego domu, połączenie murowane między korpusem głównym a oficyną; na tę ostatnią było jeszcze inne polskie wyrażenie, które jednak spotykamy tylko wyjątkowo, n. p. pod r. 1611

¹ Szujski i Piekosiński, Stary Kraków. R. 1901 str. 80-ta.

»do indergmachu albo zatyłku« (Contr. cons. Crac. lkr. 509 p. 302).

Ganki zewnętrznie do ścian przyczepione w podworcach domów bywały najczęściej drewniane, otwarte lub zaszalowane ścianami z desek. Były też niekiedy i »murowane« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 357 -- 358). Takim był z. 1614 »ganek sklepisty wedle dolnej izby na tył idący, którym gankiem zaćmiło się światło« i o to powstał zatarg (tamże p. 212). Jest także czasem mowa o »gankach zawieszonych przy ścianie od sąsiedniej kamienicy« (zapiska z r. 1628, tamże p. 249); znaczy to: przy murze granicznym, dzielącym od siebie posiadłości sąsiednie, bokiem wzdłuż dziedzińca. Ganek sklepisty murowany, ale z epoki gotyckiej jeszcze, zachował się w dziedzińcu domu probostwa ś. Anny (fig. 10).

Tak bywało na parcelach wązkich. Na szerszych połączenie części domu przedniej i tylnej tworzy czasem szereg pokoiów wzdłuż jednego boku dziedzińca. U ich ściany jeszcze bywa umieszczony ganek otwarty lub zaszalowany. W domach o szerokości większej biegną ganki dokoła dziedzińca obszerniejszego, a przynajmniej u trzech lub dwu jego ścian. R. 1609 kamienica spadkobierców Sebastjana Cyrusa na ul. Floryańskiej, w opisie nazwana »wielką«, miała w dziedzińcu »ganki circumcirca« (Cons. Crac. lkr. 457 p. 381—384). Przykład takich ganków kilkupiętrowych i stosunkowo ozdobnych, na słupach drewnianych wspartych, zachował się, z XVII może wieku, w kamienicy narożnej na Małym rynku l. 7. (fig. 11). W kamienicach wielkich, o typie pałacowym albo do pałacowego zbliżonym miejsce tych ganków zajmują już od XVI w. galerie arkadowe murowane. Oczywiście nie stało się to bez wpływu wspaniałego dziedzińca arkadowego na Wawelu, a może i podwórza późnogotyckiego Biblioteki Jagiell., które jednak dopiero w połowie XIX w. zostało dokończzone, a przedtem częściowo tylko było galeriami przyozdobione.

Wązkich kamienic z typu dwu lub trójjokienych zachowała się jeszcze pewna ilość w Krakowie.

Załączamy plan przyziemia i I piętra kamienicy l. 21. przy ul. Floryańskiej (fig. 12). Na dole większą połowę szerokości frontu zajmuje sklep, resztę wązka sięń wchodowa. Jest to innowacja nowszych czasów; dawniej była to jedna przestrzeń, jak wskazuje sklepienie beczkowe nakrywające połączoną szerokość obu. Takie obszerne sienie wjazdowe były w wielu domach i służyły zarazem za wozownie lub magazyny na towary i paki. W XIX już wieku,

jako nie potrzebne, przeważnie zostały podzielone i zabudowane; cały ich szereg uległ tej zmianie w naszych oczach. Zachowało się zaledwo kilka i to w domach większych, o zakroju pałacowym, n. p. w pałacu na Rynku l. 20. (fig. 13), w Prałatówce N. P. Maryi przy placu Maryackim, róg. ul. Szpitalnej, (fig. 14) i w paru domach kapitulnych przy ul. Kanoniczej. Na załączonym planie kamienicy przy ul. Floryańskiej sień w części tylnej zwęża się w korytarz obok izby tylnej długiej, niezbyt szerokiej, z oknem na dziedziniec. Sienie wejścia głównego do kamienic, nazywano zwykle tak jak i dziś krótko: sienią. Czasem jednak jest mowa »o sieni dolnej« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 190) w odróżnieniu od sieni na piętrach, które znów miawały jeszcze i inne nazwy, jak o tem niżej będzie mowa.

Na piętrze tej głównej części domu, zarówno z pokoju frontowego jak i tylnego, biorącego światło z dziedzińca, odcięto po jednym niewielkim i ciemnym, a przepierzeniem jeszcze podzielonym przedpokojem, prowadzącym do klatki schodowej, która mieści się pośrodkiem. Bokiem pokoju tylnego biegnie korytarz i dochodzi do ganku, łączącego frontowy korpus domu z widermachem. Widermachowa przestrzeń mieści na parterze jedną izbę sklepioną; na piętrze podzielona jest na 3 ubikacje: pokój, kuchnię i kwadratową spiżarkę. Całość posiadłości składa się na parcelę 8 razy tak długą jak jest szeroka. W klatce schodowej, otwartej do sieni dolnej, trzy razy załamane schody na piętro przechodzą przez prostokątny otwór w beczkowem sklepieniu sieni, czy też tuż za sklepieniem tem mają swoje umieszczenie. Jest to dawniej typowe urządzenie, które jeszcze możemy gdzieindziej widzieć, n. p. w Prałatówce (patrz fig. poprzednia), w domu obok niej na placu Maryackim (fig. 15) i kilku innych domach krakowskich. Przy początku drugiego od dołu podestu schodów w naszej kamienicy była niegdyś bramka okrągłolukowa, z renesansowem obramieniem kamiennem, rzeźbionem w cekiny, służąca do zamknięcia wejścia na I piętro. Obramienie to przy odnawianiu domu w nowszych czasach darowane zostało do zbiorów miejskich, lecz przez władze miejskie potem sprzedane, przeniesione jest do willi hr. Pusłowskich, ul. Andrzeja Potockiego l. or. 10. Podobne, lubo kształtem odmienne zamknięcia z żelaznymi kratowymi drzwiami, zachowały się w obu dopiero co wspomnianych wyżej domach przy placu Maryackim.

Na planie tutaj załączonym zastanawia wreszcie brak wy-

chodków. Zdaje się, że je dawniej na planach opuszczano, jako przybudówki drewniane, do właściwych murów kamienicy nie należące. Wszakże w opisach często jest mowa o »miejscach sekretnych« albo o »prywiecie«. W r. 1634 zapisano, że »wedle wilkierza krak. powinien być przewet od muru granicznego najmniej dwa łokcia« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 546). Wogóle jednak zdaje się, że sprawa tych nader ważnych urządzeń komfortowych, była u nas zaniedbana. W każdym razie w epoce ekonomicznego i kulturalnego upadku Krakowa, w wieku XVII, utrzymywanie w porządku wychodków i zbiorników nieczystości pozostawiało dużo do życzenia. Skarg na to nie brak. Przytoczę jedną znamioną tem więcej, że odnosi się nie do pierwszej lepszej kamienicy gdzieś w zaułku na uboczu lecz do »Krzysztoforów« nie zajmujących wprawdzie jeszcze wtedy późniejszego wybitnego stanowiska, lecz należących bądź co bądź do znaczniejszych domów krakowskich, choćby tylko ze względu na korzystne, uprzywilejowane położenie, na Rynku. W r. 1628 nazwę tę nosiła jedna z kilku mniejszych kamienic, które wkrótce wejść miały w skład pałacu wystawionego przez Adama Kazanowskiego, marsz. nadw. Należała wówczas do Ronenbergów, a sąsiadowała z kamienicą Krzysztofa Schedla, która znów niezadługo stała się częścią Spiskiego pałacu Lubomirskich. Otóż zapisano pod tym rokiem skargę, że do piwnic domu Schedla »naciekła moc plugastwa z przewetu pod Krzysztoforą pani Ronenbergowej« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 438).

Jeśli małe, zwłaszcza wąskie kamienice mieszczańskie mają w Krakowie plan nie tylko typowy, niewielkie tylko odmiany przedstawiający, to w rozkładzie wnętrza kamienic obszerniejszych, pałacowych lub do pałacowych zbliżonych, panuje większa różnorodność, tak że nie podobna podać planu jednej z takich większych kamienic, któryby mógł być uważany za typowy.

Tu jeszcze dotknę jednego szczegółu: pod r. 1641 czytamy, że »kamienica p. Gabryela Gerlowa, JKM. Myncarza«, ma jakąś »izbę na baszcie« (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 66). Położenie kamienicy nie jest bliżej oznaczone; może stała przy jednej z baszt miejskich fortyfikacyjnych. Możliwe jednak także, iż miała swoją własną basztę. Wyraźne wzmianki o takich basztach domowych w Krakowie XVII w. są nadzwyczaj rzadkie. Jedną z r. 1649 ogło-

sił p. A. Chmiel¹; w rewizyi z tego roku kamienicy, noszącej dziś l. or. 17 na ul. Floryańskiej, zaznaczono, że »baszka wszystka zrujnowana; a na galeryę (sic) nad baszika balasów kilka żelaznych nie masz«. Cóż to mogły być za baszty? Prawdopodobnie przeżytki czy pozostałości z średniowiecza. Jest teoria, według której domy mieszkalne, nawet w miastach budowano początkowo z drzewa, a w Europie środkowej i północnej przeciągnął się ten zwyczaj długo. Murowane natomiast dla obronności były często już równocześnie zamki i kościoły. O kościołach obronnych w Polsce czytamy w źródłach XIII w., a nawet sama nazwa »kościół« pochodzeniem swoim od *castellum* dowodzi bliskiego związku, jaki zachodził między jednym a drugim pojęciem. Ogniwem łączącym było tu pojęcie obronności. Więc też na wzór zamków wznoszono w owych odległych czasach niekiedy w miastach domy murowane opatrzone wieżami, sposobne do obrony. Bywały one bardzo pożądane w chwilach wojen domowych i rozruchów, a przydatne nawet w czasach względnie spokojnych. Wszak policya miejska bywała dawniej bardzo niedostateczną, a także oświetlenie ulic nocną porą jest instytucją późną i przez długi czas nader pierwotnie urządzoną. Bezpieczeństwo publiczne pozostawiało tedy wiele do życzenia, i każdy musiał sam myśleć o własnej obronie na wypadek napadu na dom. Przykłady takich prywatnych zameczków miejskich, starych kamienic obronnych opatrzonych wieżą i nadto czasem maleńkimi na parterze oknami, bardzo wysoko umieszczonemi, możemy dziś jeszcze widzieć we Włoszech: w Bolonii, w Sienie, zwłaszcza w San Gimignano w Toskanii. Zresztą i w samym Krakowie zachował się taki przeżytek, jakby dawna wieża w domu l. 9 na ul. ś. Jana. W głębi dziedzińca przy tylnej jego oficynie i przy granicy posiadłości sąsiedniej l. 11, jest wrzynający się w prostą zresztą linię tej granicy, ukryty między murami budynek murowany, dość obszerny, na planie do kwadratu zbliżonym, o parterze i dwu piętrach, nie zgażdających się co do poziomów z piętrami oficyny, mających izby jedna nad drugą. Ma parę dawnych kamiennych obramień drzwi i okien, a jedno odrzwia na parterze ostrołukowe o okroju z XV w.; drzwi obite są blachą żelazną. W tej budowie, wysokością nie przewyższającej swego dzisiejszego otoczenia, śladów obronności nie można się dopatrzeć. Może zatarł je czas. W każdym razie jeśli nie

¹ Domy krakowskie. Cz. I. Kraków 1917. Bibliot. Krak. Nr. 53, str. 69.

była rodzajem donżonu prywatnego i mieszczańskiego, była niezawodnie lamusem, schronieniem czy składem, przedstawiającym większe od innych części domu bezpieczeństwo.

III. Wnętrze kamienic.

a) W ogólności.

Już wiemy, że wejście główne prowadziło z reguły do sieni parterowej, sklepionej, często obszernej. Zajmowała ona miejsce wybitne na frontowej części kamienicy. Sień najzwyczajniej była brukowaną, a przez nią przechodził rynsztok dla odprowadzenia nieczystości ze zlewów domowych na zewnątrz domu, na ulicę lub plac publiczny. Wzmianek podobnych do tej z r. 1618, że »rynna przez sień idzie na ulicę« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 286), spotykamy dużo. Urządzenie takie pierwotne można jeszcze widzieć po małych miasteczkach; miał je i Kraków, choć był miastem znacznym i choć miał wodociągi; te w XVII wieku nie stały w związku z odprowadzaniem nieczystości, gdyż kanalizacja w dzisiejszym znaczeniu nie istniała. Używany w opisach domów XVII w. wyraz łaciński *canalis*, a nawet polski: kanał, oznaczał właśnie wspomniany naziemny rynsztok, który niekiedy nakrywany był podłużną deską. Kilka takich nakrytych rynsztoków w sieniach kamienic śródmieścia Krakowa pamiętamy jeszcze z czasów naszej młodości, około szóstego i siódmego dziesiątka lat XIX w. Zdaje się nawet, że w dawniejszych czasach brak takiego rynsztoku był czemś niezwykłym i uważany za coś nienormalnego. W sporze z r. 1626 o przepływ czy przeciekanie wody z kamienicy Kaspra Jordana zwanej Wojtowską¹, a także lapidea reginalis, na ul. Brackiej (l. or. 15), do kamienicy sąsiedniej, Jordan jako pozywający, chcąc służebność przepływu wody utrzymać, twierdzi, że »woda z podwórza przodkiem kamienicy aktorowej (t. j. jego) na ulcę nie wychodziła nigdy, ale framugą przez mur zawsze do kamienicy citatorum ściekała« (Contr. cons. Crac. lkr. 513 p. 1183 — 1196).

Z sieni głównej bywały wejścia do bocznych izb lub sklepów,

¹ R. W latach 1566 — 1592 dom ten należał do złotnika krak. Stanisława Wojta albo Wojtha.

a często i zejścia do piwnic, zwłaszcza tych, które znajdowały się pod tylną stroną głównego korpusu domu. Czasem sama sień bywała zacieśniona przybudówkami. W przytoczonym wyżej akcie z r. 1626 czytamy, że w kamienicy Jordana są sklepy i piwnice w sieni poczynione« (tamże).

W głębi sieni mieściły się zwykle schody na piętra, i to albo bezpośrednio w samej sieni, albo w osobnej klatce schodowej za nią, czy obok niej. Zejście do piwnic rzadko łączyła się z tymi schodami w całość organiczną — jak to dziś się praktykuje. Pod schodami na piętra, lub ich załamkami, umieszczano niekiedy schowki, komórki, które nazywano »macloszkami«. Bywały także macloszki »w szyi piwnicznej, idąc do piwnicy w boku« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 223). Schody w kamienicach bywały drewniane albo kamienne — a kamienne czasem nawet w kamieniczkach małych i bynajmniej nie okazałych, np. w r. 1633 w kamienicy Soszyca na Rynku, która była częścią dzisiejszego domu l. or. 32 (tamże p. 534). Spotykamy niekiedy wzmianki o poręczach na nich kamiennych i takichże w nich balasach (tamże p. 478). W opisie kamienicy Tomasza Golla »z dawna rzeczonyj Chroberska« na ul. Brackiej (dziś l. or. 7 róg ul. Gołębiej) czytamy, że były »poręcze żelazne przy wschodzie idąc na I piętro«, ale zapisano w r. 1627, że »balasów żelaznych nie ma, które pierwej były«, a »na tymże wschodzie u kraty żelaznej zamek popsowany« (tamże p. 425); tą kratą były zapewne kraciaste wrota, zamykające wejście na schody; bramki żelazne u początku schodów dziś jeszcze widzieć można na probostwie ś. Anny, (tabl. V fig. 9.) oraz w domu na ul. Sławkowskiej l. or. 4. Inne drzwi okratowane w połowie schodów są na placu Maryackim l. 3, i w Prałatówce N. P. Maryi Nie są rzadkością w XVII w. kamienne odrzwia ze sieni głównej na dole, z klatki schodowej lub »sali« na piętrze do izb przytykających; ale także i między pokojami reprezentacyjnymi lub mieszkalnymi.

Schody nie zawsze były w klatce schodowej. Czasem wbudowane w obszerną sień, przebijały jej sklepienie, a wyżej dochodziły wprost do drzwi jednej z izb, albo do sieni I piętra lub do korytarza łączącego schody z izbami mieszkalnymi. Takie urządzenie można jeszcze widzieć w Prałatówce P. Maryi w kamienicy sąsiedniej, plac Maryacki l. or. 3. (tabl. VIII, fig. 14) w kamienicy »książęcej«, Rynek 26 róg ul. Wiślniej i w kilku innych domach. Ustępuje ono jednak coraz bardziej systemom nowszym. Bywały też cza-

sem schody umieszczane w podwórzu, zewnątrz domu. I kto wie, czy takiego urządzenia wiek XVII nie odziedziczył po wiekach średnich. Na ten domysł naprowadzają nas podobne zewnętrzne schody, drewniane, które widzieć jeszcze można w Krakowie przy gotyckiej oficynie domu na ul. Mikołajskiej l. or. 3 (tabl. VII, fig. 11). Jednym z najbardziej znanych przykładów, są słynne schody z połowy XIV w. w dziedzińcu florenckiego Bargello. Nieco podobne — skromniejsze, lecz niemniej malownicze — urządzenie z przełomu wieku XV na XVI można było widzieć do r. 1860, lub czasu bliskiego tej daty, w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej; widok jego przechował nam obrazek ogłoszony w I Roczniku Mił. Krakowa (tabl. VIII, fig. 13). Takie też może zewnętrzne były pierwotne schody główne renesansowej budowy Zamku krak. A jeszcze po połowie XIX w. wykonano schody podobnym sposobem w dziedzińcu ówczesnego gimnazjum ś. Anny, naprzeciw kościoła pod wezwaniem tejże świętej.

Tradycje budowlane bywają trwałe i uparcywie się utrzymują zwykły, choćby ich stosowaniu sprzeciwiały się — jak u nas w powyższym wypadku — warunki klimatyczne. Wszelakoż czasem i nowości — przy sprzyjających okolicznościach — dziwnie łatwo się przyjmują: gdy śmiały kto da przykład, drudzy chętnie go naśladowają. Taką nowością były, zdaje się, na początku XVII w. latarnie, (później, w XVIII w. zwane też altanami¹, czyli sterzące nieco nad ponad dachem nadbudowy, ze światłem górnem nad klatkami schodowemi, umieszczonemi wewnątrz domów. Uwagę naszą na to zwraca szereg wzmianek w księgach miejskich. W r. 1610 napisano, że pani Sznukowa na swej kamienicy na Rynku »latarnię muruje« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 148). Kamienica ta zwana też od dawniejszych posiadaczy Cyrusowską, była częścią dzisiejszego domu l. 32. Inna zapiska z tegoż roku wyraźnie wskazuje cel i użytek takich »latarni« i daje się domyślać, że były one nowością. Oto słynny lekarz, historyk i tłumacz Arystotelesa, dr. Sebastian Petrycy, będąc opiekunem dzieci Sasina, każe na ich kamienicy, przy ul. ś. Jana (l. 14 lub 18) wymurować »latarnię dla objaśnienia kamienicy i ozdobności, tak jako latarnie takowe ozdobne w inszych niektórych kamienicach się znajdują«. Stawiał ją

¹ Patrz Chmiel. Domy krakowskie, Bibl. krak. nr. 54, str. 98 i 177; nr. 58 str. 28, 37 i 79. Wyrazu altana, jak niżej zobaczymy, używano też czasem w znaczeniu: sala czyli sień na piętrze, kilku mieszkaniom wspólna.

»muraż Matys«¹. Przy rewizyi przez urząd miejski kazano ją podwyższyć »albowiem tylko na łokieć, i to niespełna,, nad brantmury wychodzi. Przynajmniej zeszlaby² się wyższa dla kształtu i potrzeby na dobre dwa łokcia; tedyby i okna większe były i ozdobniejsza by była tak jako się to indziej pokazuje«. Robotą miała kosztować 650 zł. Przy tem stwierdzono, że robotnicy poniszczyli schody kamienne i że »kapzamsy« okien, czyli gzymсы nadokienne, zrobiono inne, niż były zastrzeżone umową (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 140 i 144). R. 1614 zapisano, że buduje latarnię na domu Tomasz Przyłęcki kuśnierz (ramże p. 214), a r. 1616 z okazji, że Piotr Kochanowski, sekretarz król. w kamienicy swojej, która leży »przeciwno kościołowi ś. Franciszka wedle domu drewnianego p. Mutego«, kazał dla zrobienia latarni podnieść w górę dach, powstał spór sąsiedzki, a przy rewizyi urzędowej stwierdzono, że stało się to ze szkodą panów Łyskowiczów, których kamienica, stojąca przy ul. Grodzkiej, tyłami łączy się z kamienicą Kochanowskiego i ma tam mur idący »nad dach p. Kochanowskiego nowo wywiedziony«, a w tym murze okna »naprzeciwko latarni Kochanowskiego«, których światło zostało zasłonięte (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 249 i 256), Piotr Kochanowski, słynny i znakomity tłumacz Jeruzolimy wyzwolonej Tassa i Orlanda szalonego Ariosta, miał w drugim dziesiątku lat XVII w. kamieniczkę, która weszła potem w skład dużego pałacowego domu (pl. WW. Świętych l. 6), gdzie jest mieszkanie prezydentów m. Krakowa.

Latarnie, które w owej epoce chętnie wznoszono, były oczywiście następstwem przeniesienia w XVI w. schodów z podwórca do wnętrza domów. Ze względów atmosferycznych było to pożądane w naszym klimacie. Ale domy z reguły były bardzo głębokie, szczególnie ich korpus główny, frontowy, miewał on 25 i więcej metrów głębokości. Umieszczenie klatki schodowej bliżej okien fasadowych lub podwórcowych, praktykowane w domach okazalszych i zbyt nowych, odejmowało dużo światła izbom mieszkalnym i przedstawiało trudności komunikacyjne. Więc tam, gdzie chodziło o względy praktyczne, zaczęto ją wprowadzać w sam środek korpusu frontowego.

¹ Tak nazywano pospolicie w owym czasie w Krakowie Macieja Kępskiego mularza krak. (Patrz: Tomkowi cz, Przyczynki do hist. kultury Krakowa 1912, str. 65).

² T. j. przydałaby.

Tu znów wystąpiła trudność oświetlenia schodów światłem dziennym. R. 1629 rzeczoznawcy w relacji o pewnym domu wytykają, że »wschód z dołu na I piętro ślepy i ciemny«, ale zarazem stwierdza ją, że wina za to spada »na tego, kto kamienicę budował, i że go zrazu tak postanowił« (Contr. cons. Crac. lkr. 515 p. 645).

Środkiem zaradczym okazało się dźwignięcie w górę części dachu nad schodami i opatrzenie ścian tej jakby wieżyczki oknami bocznymi. Inne sposoby nowsze, jak dach ze szkła grubego, wytrzymałego na uderzenie, lub siatki zabezpieczające światło górne od gradu, spadających kamieni itd., nie były jeszcze w użyciu. Te rzeczy wprowadzono dopiero w blizkich nam czasach. W XVII w. mczą się w Krakowie opisane wyżej »latarnie«. Pewna ich ilość dotrwała do naszych czasów, widzieć je możemy w domach na ul. Floryańskiej l. 36, 38, 44 itd. Wiele z tych dawnych latarni zniknęło w naszych już czasach, jedno usunięto, nadbudowując na dawnych kamienicach nowe piętra; inne zastąpiono t. zw. światłem górnym, czyli oknami poziomymi (właściwie pochyłymi) w dachach samych.

W księgach miejskich spotykamy się często w opisach z wyrażeniami: »buga w sieni«, »buga w tylnej ścianie«, »w gankach dwie frambudze«, »ścianę na frambugach z gruntu wymurować« i »frambugi w ścianach pozamurowane, które przedtem nie były zamurowane«, »mur stawiany z fundamentu a nie na frambugach«, »frambugi z murem razem murowane, w których szafy« itd. (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 273; Cons. Crac. z r. 1605, lkr. 466 p. 820 i 472; Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 395; Tomkowicz, Przyczynki do hist. kultury Krakowa, Archiwum nauk., dział I, tom V. zesz. I. str. 122; Act. quart. Crac. lkr. 1378 p. 627). Oba wyrazy buga i frambuga pochodzą z niemieckiego Bug, co znaczy zakrzywienie, łuk; Fram zaś albo Vram, dziś całkiem wyszłe z użycia, w niemieczyźnie średniowiecznej łączyło się z pojęciem wyróżniania się, wystawania naprzód, sterczenia, i najczęściej używane było w połączeniach (średniowo górnoniem. vrambaere — osobliwy, świetny; średniow. górnoniem. vramort = naprzód, precz); śladem jego w nowszym języku jest frem d. Z zestawienia tych różnych danych wynika, że bugi były to łuki zasklepione w ścianach z wnękami, a frambugi to łuki występujące ze ścian naprzód, zwykle wsparte na sterczących konsolach. Wprowadzono je dla zyskania przestrzeni w miejscach wąskich, ścięcając lub wydrążając ścianę

poniżej tych łuków, które ciągnęły się w wysokości ponad głowę średniego człowieka, czasem całym rzędem, tworząc wdzięczny motyw zdobniczy w architekturze. Szeregi takich zwieszonych łuków czy spłaszczonych arkadek, widzieć jeszcze można w sieniach, korytarzach i nawet pokojach starszych domów krakowskich. Wyraz Vrambug nie znajdujemy w dzisiejszych słownikach niemieckich. Może więc jedyny ślad jego niegdyś istnienia zachował się w polskiej dawniejszej »frambudze«, która dziś stała się framugą, i nieco też zmieniła dawniejsze zastosowanie, znaczy bowiem tyle, co jakiegokolwiek zagłębienie, wnęka, półki w grubości muru.

Na piętrach domów o szerokości frontu większej, w której mieściło się kilka lub przynajmniej parę izb mieszkalnych, zwykle ponad sienią parteru, czasem jednak nad jej tylnym przedłużeniem, znajdowała się »sala«, rodzaj wspólnej sieni pomiędzy mieszkaniami. R. 1644 czytamy: »Sien' dolna i sala na górze ... wszystkim wspólne« (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 190). Niekiedy też tę salę nazywano wprost sienią. R. 1644 czytamy: »sien' albo sala« na I piętrze kamienicy (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 171); W innym zaś miejscu: »sala albo piętro, wolna wszystkim częściom« (tamże lkr. 1378 p. 580), tj. wszystkim lokatorom kamienicy rozdzielonej między kilku współwłaścicieli. Jak więc widzimy, pod względem nazw sali nie przestrzegano zbyt wielkiej ścisłości, nadawano jej czasem prócz nazwy najzwyczajszej miana, które mogły nawet dawać powód do nieporozumień. W r. 1628 opisany jest »dach na sali albo altanie« (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 1142) choć, jak już wiemy, altana oznaczała zwykle co innego.

Taka »sala« miała swój osobny wygląd i dekorację odpowiednią do przeznaczenia. Bywało w niej kilkoro drzwi prowadzących do izb mieszkalnych sąsiednich. Posadzka w niej bywała często ceglana, powała leżała na belkach lub tramach widocznych, a jeśli rozpiętość jej była większa od średniej miary, podciągano pod środki długości belek tram gruby poprzeczny, zwany i dziś jeszcze siostrzanem albo siostrzanem¹. W XVII w. spotykamy się z formami tej nazwy: sostram, siostram, sliostram, szlostram, szostran, szotran.

¹ Wyraz zapożyczony i przyswojony oczywiście z dawnego niem. Schlosstram, albo schlusstram. Rzecz jednak dziwna, że w tej formie nie znajdujemy go nawet w wielkich słownikach niem. dzisiejszych. Znajdujemy tam tylko osobno: Schlossbalken w tem samym znaczeniu i Tram w znaczeniu: belka.

(Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 724—726; lkr. 1378 p. 425, 256, 260, 571, 572,; lkr. 1379 p. 44; Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 1142). Zresztą zarówno posadzki ceglane, jak belkowania stropów spotykamy w owym czasie w innych przestrzeniach domów, także i w izbach mieszkalnych. W r. 1740 zapisano, że w którejs izbie pewnego domu »tramy w głowach pogniły i dlatego siostram dano środkiem« (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 44). Powiały drewniane z belkami odkrytymi znajdowały się niekiedy i nad dolnemi sieniami wjazdowymi (częśćniej sklepieniami): reszty takich pował nad sieniami parterowymi dochowały się do naszych czasów, w domach na Rynku l. 5, na ul. Floryańskiej l. 11, na ul. ś. Jana l. 1. — Pod r. 1636 zapisano: »na sali nad wschodem kroksztina przy buktukach pod krąncem albo kamzazem (sic) nie masz« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 587) Bugstück, po niem. złożone, z Bug przegub, oznacza w języku rzeźnickim łopatkę bydłącą; w języku marynarskim — działo ustawione na przodzie okrętu. Co tu rozumieć trzeba pod tym wyrazem, dokładnie nie wiadomo. »Kamzaz«, zam. kamzams albo kamzans, również przyswojony z niem., oznacza po dziś dzień gzyms okapowy nad drzwiami lub oknem, nadedrzwie, nadoknie. »Kranc« użyty tu niewłaściwie wyraz niem. (Kronholz), przyswojony do mowy polskiej technicznej i dziś zniekształcony na »kraniec«, oznacza zwykle górną krawędź cembrzyny, grubą belkę wieńczącą upustu lub t. p. budowlę wodną. Tutaj może chciano przez to wyrazić jakiś gzyms pod stropem sali.

»Sali«, obok tej nazwy najzwyczajszej, nadawano czasem miana inne, które mogły nawet prowadzić do nieporozumienia. Już wspomniałem, że r. 1644 czytamy o »sieni albo sali« na I piętrze kamienicy, a r. 1628 opisany jest »dach na sali albo altanie«¹. Wogóle nie przestrzegano pod tym względem zbyt wielkiej ścisłości. W innym bowiem miejscu, jak już wiemy, powiedziano: »sala albo piętro. wolna wszystkim częściom« tj. wszystkim lokatorom kamienicy, rozdzielonej między kilka współwłaścicieli. Położenie tej sali w stosunku do budynku bywało nie jednostajne. W r. 1628 zapisano: Jest komnata na I piętrze z oknem na ulicę, która jest pusta, u której są dwoje drzwi wedle siebie z tejże szale« (Acta quart. Crac. lkr. 1178 p. 426). W zapisce z r. 1636 czytamy: »na sali i nad wschodem« (tamże

¹ Zwykle jednak »altana« znaczyło co innego; patrz wyżej str. 31.

lkr. 1179 p. 587), w r. 1636 wspomniana jest sala przy wschodzie z oknem na tył*, a dalej wymieniono »izby na sali z dwiema okny na ulicę połowa« (tamże lkr. 1378 p. 579 i 580). Bywa też niekiedy mowa o »komorze na sali przed izbą« (tamże p. 580) i o izdebce na sali »drugiego piętra (tamże p. 406)».

I w izbach samych bywały jakieś komórki, niekiedy wiszące w pewnej wysokości, które odróżniano w opisach od ganków czy galeryjek nad drzwiami. R. 1638 czytamy »komórka pod stropem zawieszona, sabłow (?) zbudowana, która była wyszła na łokieć i ćwierć, i prawie wyszła tam rogiem tej komórki zawieszistej do izby« (tamże lkr. 1379 p. 587). Wymienione przy izbach »komnaty ciemne« są to, jak sądzę, alkowy. W opisach izb mieszkalnych często mowa jest o »ławach i »listwach«, czyli półkach wiszących przyściennych. Jedne i drugie, jak ze związku tekstów wynika zaliczono do nieruchomości, nierozdzielnych od domu odstępowanego, dzielonego lub sprzedawanego »una cum omnibus necessariis adiunctis clavoque ad parietes affixis« (R. 1629 Scab. Crac. lkr. 34 p. 1121). W r. 1636 czytamy: »izdebka, w której posadzka ceglana poposowana, ławy stare bardzo złe, listew tylko jakiś znak, bo i wąskie i krótkie i tylko po dwu stronach tak przytwierdzone, więcej dla obyczaju niż dla pożytku«. (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 587). Ławy pod ścianami takie, jakie widzieć można jeszcze po refektarzach klasztornych, były rzeczą tak zwykłą, że brak ich notowano osobno. R. 1631 czytamy w opisie domu: »ław po jednej stronie nie masz« w izbie (tamże p. 496). W izbach, najczęściej jadalniach, umieszczano umywalnie, »handfosy«, »andfosy«, z reguły przy wejściu. Bywały one cynowe. Zabytki tych umywalni przy wejściu widzieć jeszcze można po klasztorach, np. w refektarzu P. P. Klarysek ś. Andrzeja w Krakowie, gdzie także pod ścianami biegną stale przymocowane ławy, a nadto piec przy narożniku wolno stojący otoczony jest prostokątem ław na murowanym podium.

Na najwyższym piętrze, lub pod okapem dachu znajdowała się w wielu domach winda ciężarowa, wychodząca na zewnątrz domu albo ze szczytu ściany frontowej albo, zdaje się częściej, z tyłu na dziedziniec. Nazywano ją kafarem¹. Spotykamy wzmianki

¹ Linde nie zna wyrazu kafar w tem znaczeniu. Ze go jednak w tem znaczeniu używano, mamy świadectwo, co prawda późniejsze od epoki, która nas tu obchodzi. W rewizji jednego domu z r. 1780 wspomniany jest »kafar

o »oknach kafarowych«. Końce przyrządu bywały przytwierdzone zwykle na strychu, może także tam mieściła się maszynerya, korba i td. R. 1613 czytamy: »na strychu, gdzie kafar i dymniki« (tamże p. 203), a w r. 1620 zapisano: »strychu część, co środkiem i z kafarami« (tamże p. 311). Nawiasem wymienić wypada, że w księgach miejskich z XVII w. spotykamy się z wyrazem «strzech» zam. strych (Scab. Crac. lkr. 36 p. 771) oraz czytamy parę razy »słak¹ albo dymnik na strychu« (tamże p. 25 i p. 28).

W opisach domów mieszczańskich dość często spotykamy wzmianki o odrzwiach lub węgarach kamiennych, nie tylko zewnątrz domów i jak już mówiliśmy w sieniach, ale i między izbami mieszkalnymi. R. 1608 w taksacyi kamienicy Węgrzynka na ul. Sławkowskiej zapisano, że wszystkie odrzwia są kamienne i zamalowane (tj. ogzymnowane) Cons. Crac. lkr. 457 p. 228 - 230); w kamienicy zaś Michała Lerego na Rynku (l. or. 21) są w r. 1615 na »wtórem piętrze odrzwia kościelnym kształtem«. (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 232), może gotyckie. W opisach innych domów czytamy o posadzkach ceglanych w izbach (tamże lkr. 1379 p. 31), o piecach ozdobnych, »malowanych«. R. 1633 Giebułtowski pokazuje wirtelnikom »przebudunek, który kosztem swym czynił« w kamienicy na ul. ś. Anny narożnej (l. or. 7) »W izbie na I piętrze z oknem na ulicę, dał okno z ramami i szkłem weneckiem nowe i firanek zielony tam za kratą przybić, bo była odesłała od muru, piec nowy z kaflami malowanymi. Na sali okien 3, w każdym po 4 kwatery szkła weneckiego, ramy, pręty, zawiasy, pobielane nowe«. (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 521). A w r. 1637 Sławęcki w swojej kamienicy na ul. Szewskiej pokazuje wirtelnikom, że z jego świeżej »przebudowy« jest: »w izbie dolnej podłoga z tarcic, ławy, listwy, alkierz z balasami, ganek nade drzwiami, ściana w około z tarcic, to wszystko malowano (s.) figurami zielono, i strop malowany czerwono..... piec nowy malowane kachle, u drzwi hantaba« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 359 - 360; w oprawie karty powyższe umieszczono pomiędzy p. 612 - 613. por. tamże lkr. 1379 p. 1). W r. 1618 użala się właściciel kamienicy Siebeneycherowskiej na

do wyciągania różnych rzeczy pod dach«. (Chmiel. Domy krak. Ulica Floryńska Cz. I Bibl. krak. nr. 54, str. 50).

¹ Może zam. słaq albo szlag, z niem, Schlag = potrzask, od potrzasków na gołębie (Taubenschlag) umieszczonych w dymnikach.

ul. Grodzkiej l. or. 7¹, że w komnacie był przedtem piec piękny kachlowy, każdy kachel po gr. 2, a teraz jest z prostych kachłów zielonych«. (Acta quart. lkr. 1378 p. 280).

Tu jest miejsce, by wyjaśnić, co w owym czasie rozumiano przez fundament. W opisie izb I i II piętra kamienic Sławeckiego na ul. Szewskiej, jest w r. 1637 kilka razy wzmianka o »fundamencie ceglanym«, a raz powiedziano, że jest on »na frambużkach sklepionym«, przyczem dodano, że ma »spodek dylowany, wierzech drewniany« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 359—360; por. tamże lkr. 1370 p. 1). Na oznaczenie fundamentu w dzisiejszym znaczeniu wyrazu, o czem tu zresztą mowy być nie może, — używano w XVII w. wyrazu »grunt«, i w tem znaczeniu spotykamy wyraz grunt w dalszym ciągu tego samego aktu szacunkowego. Wyjaśnienie znajdujemy gdzieindziej. W szacunku innej kamienicy w r. 1603 czytamy, że w izbie jest »fundament pieca z kamienia pinczowskiego«, a w izdebce »fundament do pieca z cegły« (Cons. Crac. lkr. 456 p. 254—256). Zatem fundament było to podmurowanie pieca. Zdziwiałoby tylko, że, jak widać z cytatu poprzedniego, podstawę tę czasem robiono drewnianą.

Wyjątkiem było oszklenie szybami weneckimi, o których wspomniałem wyżej. Najczęściej czytamy o »błonach« w oknach. Wprawdzie z przyzwyczajenia dawnego, z czasów kiedy istotnie jedynym znanym u nas oszkleniem okien były natłuszczone błony zwierzęce, do końca XVII w. mówiono nieraz o błonach tam, gdzie już postęp wprowadził był szkło do okien; czytamy np.: »błony w tej izbie potłuczone«, »błona zła i potłuczona« (zap. z r. 1618 i z r. 1626 tamże p. 280 i p. 385; por. w Lindem pod błoną, gdzie jest analogiczny cytat z dzieła wyd. r. 1693). W jednym miejscu spotykamy dziwaczne wyrażenie »w izbie błony stare prostych szyb« (tamże p. 378), a szklarzy, jak wiadomo, bardzo długo nazywano błoniarzami². Wyraźne wzmianki o szkle w oknach pojawiają się od początku XVII w., jeśli nie wcześniej. Raz po raz czytamy: »w oknach

¹ Tu w końcu XVI w. i pierwszych latach XVII w. prowadzoną była słynna drukarnia. R. 1618 nazwa kamienicy Siebeneycherowskiej była tylko tradycyjną, drukarz bowiem Siebeneycher już nie żył a kamienica drogą sprzedaży przeszła była w inne ręce.

² Wincenty Pol w urywku zatytułowanym »Z pamiętników sioła« pisany prawdopodobnie w r. 1836 w czasie pobytu w Kalenicy w pow. liskim, notuje, że tam w tym czasie lud szyb nazywał błonami, a szklarza błoniarzami.

szyby powybijane«, »szyb siła nie masz«, »szyby potłuczone« (zap. z r. 1614, z r. 1636 i z r. 1637 tamże p. 203, p. 583—584 i p. 627). Ale i błony zwierzęce nie prędko wyszły z użycia; świadczą o tem opisy, w których obok siebie użyto osobno każdego z obu tych określeń. R. 1636 kamienica na ul. Wiślniej ma »okna szklane« i »błony z ramami nowe« (tamże p. 582). Z wyrażeń, które czasem spotykamy: »błona cała w tej izdebce«, »błona nowa w tej izdebce« (Zapiska z r. 1614, tamże p. 211), można by wnosić, że wyrazu błona używano także w znaczeniu zbiorowem w liczbie pojedynczej, jak np. zboże, węgiel, szkło itp.; z drugiej jednak strony mogło też być, iż małe okna, zwłaszcza jak w powyższym przykładzie w małej izdebce, zamknięte były istotnie jedną błoną, czy jedną szybą.

Przy oknach bywały po dwóch stronach lub po jednej, w grubości muru boczne ławeczki. R. 1646 zapisano w kamienicy ul. Florjańskiej »siedzenie w oknie ceglane« (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 225). Był to zdaje się przeżytek z budowli zamkowych średnio-wiecznych, w których małe okna wywoływały przy robotach kobiecych lub czytaniu potrzebę szukania światła w pobliżu jego źródła. Gdziekolwiek jeszcze dochowane takie ławki bywają murowane, nakryte deską lub płytą kamienną.

O specjalnych dekoracjach wewnątrz, jak np. ozdobnych stropach drewnianych (tab. XIV, fig. 23), które musiały być dość powszechne dawniej, skoro dziś jeszcze natrafiamy na nie w niejednym domu krakowskim, nawet mniejszym i skromnym, albo o sztukateriach, któremi bywały przybrane sklepienia mieszkań bogatych ludzi, kamienice o pretensjach pałacowych, będzie mowa niżej, przy pojedynczych opisach. Nie trzeba zapominać, że jedno i drugie, jak z zachowanych okazów się przekonywamy, były zabytkami z kilku różnych epok stylowych. Są w Krakowie do dziś dnia stropy nietylko z XVII w., ale i z XVI i nawet pozostałości stropów jeszcze gotyckich. Co do sztukaterij, mało jest ich wcześniejszych od samego końca XVII w., w którym to czasie moda tej dekoracji znalazła szersze rozpowszechnienie. O obiciach papierowych będzie jeszcze mowa niżej (patrz początek rozdziału IV str. 58).

Zachowane w księgach miejskich liczne, bardzo drobiazgowo

rzem (Dzieła W. Pola. Wyd. w 10 tomach 1875—1878. Tom. X. str. 332). Także jeszcze Karłowicza Słownik gwar polskich (1900) zawiera oba te wyrazy, a przy wyrazie błona powołuje się na W. Pola,

opisy kamienie krakowskich pozwalają wypełnić kontury powyżej naszkicowanego obrazu bliższymi szczegółami. Opisy takie urzędowe, przez zawodowców sporządzone, przedsiębrano z różnych powodów: z okazji obejmowania spadku po zmarłym właścicielu, podziału majątku, zamiany, przechodzenia wogóle realności w inne nowe ręce, dokonania robót w kamienicy lub mieszkaniu, o ile sporną była kwestya, kto ma za nie płacić. W takich razach opis i szacunek przeprowadzony przez zaprzysiężonych starszych odnośnych cechów rękodzielniczych, więc murarzy i kamieniarzy, stolarzy, ślusarzy itd. wciągano w księgę inskrypcyj radzieckich (»Consularia«). Gdy zaś dom był zrujnowany czy to wskutek klęski publicznej, czy niedbalstwa użytkowca dzierżawcy, opiekuna małoletnich itp.), lub doznał szkody z winy majstrów prowadzących roboty w tym lub sąsiednim domu, i powstał spór wprowadzony na drogę prawną, wtedy do oglądania i ocenienia »ruiny«, wzywano kwartalników i opinie ich wpisywano w księgi »Revisiones« albo »Acta quartualiensium«. Niekiedy rewizye i szacunki szkód wciągano w księgi Sądu ławniczego (»Scabinalia«). Te szacunki i rewizye są nader obszerne, zajmują po kilkanaście i więcej stron folio gęstego pisma. Podajemy z nich w wyjątkach ważniejsze charakterystyczne i typowe wiadomości.

Zacniemy od kamieniczek skromnych mieszczan, a potem przejdziemy do kamienie patrycyuszowskich i pałaców pańskich.

b) Wnętrza domów średniomieszczańskich.

Już poprzednio poznaliśmy plan typowy małej kamienicy skromnego mieszczanina krak. jedno- lub dwupiętrowej, wąskiej, bardzo głębokiej, mającej na dole od frontu sień, od tyłu izbę i korytarz na piętrze jedną izbę frontową i jedną tylną, klatkę schodową między nimi, i parę małych izb lub kilka ubikacyj bardzo małych w widermachu w głębi na wąskim długim dziedzińcu. Oto opis z r. 1600 majątności, pozostałej po »nieboszczyku Józku Szeinszabie«; składały się na nią 2 niewielkie kamienice w śródmieściu i ogród za miastem.

Kamienica na ul. »Szpitalskiej«, należała do najwęższych w Krakowie, cała szerokość jej wnętrza wynosiła około 9 łokci czyli około $5\frac{1}{2}$ m. Szacujący jej mury »starsi mistrzowie rzemiosła murarskiego i sztamieckiego« (tj. kamieniarskiego) piszą: »Naprzódechmy tam widzieli piwnicę pod wszystką sienią i pod komnatą, na dłuż 33 łokcie a na szerz 7 łokci, na wyż 7 łokci, która piwnica

jest na troje rozdzielona; piwnica pod zadzią i pod indergmachem na tyle, na dłuź 16 łokci, na szerz półszosta łokcia, na wyż 7 łokci. Ściana przez wszystką kamienią na dłuź aż do tylnej ściany od sąsiada 56 łokci, także też od drugiego sąsiada druga ściana. Komnata w sieni 6 łokci na szerz, ganeczek podle niej półtrzecia łokcie na szerz, a na dłuź ta komnata łokci 10. To na dole w sieni. »Na pierwszym piętrze izba, sień i komnata, tak długa jako 33 łokcie, na szerz półszosta łokcia. Na drugim piętrze komnata w której komin zasklepiony, przy tej komnacie sień i 2 komorze na dłuź i na szerz jako i na dole posadzką posadzone i strych ściana na przodku na wyż 24 łokcie, w której są 5 okien chędogo wyciesanych, także wrota ciosane i dinst przy nich kamienny; na szerz ta przednia ściana 9 łokci. Ściana na zadzi na wyż 21 łokci na szerz półdziewięta łokcia, w której seienie są dwie (s.) krzyżowe okna, trzecie u sklepu odrzwie, 2 u ganku i komnaty, odrzwie u drugiego ganku na górze. Także u inszych gmachów są odrzwie kamienne. Na zadzi sklep nad piwnicą pod indergmachem, na dłuź 15 łokci a na szerz 7 łokci, na wyż 7 łokci; na górze izba i komnata 15 łokci na dłuź a na szerz 7 łokci i z sionką nad tym sklepem, na wyż 5 łokci. Na drugim piętrze 2 komorze i sień tak na dłuź i na szerz jako i na dole. Ściana na przodku i na indergmachu na zadzi na wyż 22 łokci, w której jest wielkie okno do izby i troje odrzwie, u sklepu okno i odrzwie. Ściana na tyle u indergmachu od sąsiada na wyż 20 łokci, a na szerz półdziewięta. Ganeczek na zadzi na trzech krokstynach.

Osobno szacują dom cieślowie, wyliczając wszystkie części drewniane i gwoździe do nich użyte. Czytamy tam »o drzewie skawnem¹ i »drzewie izdebnem«, o forsztach, tarcicach, krokwiach, »płatwach rynkowych«, łątach i t. d. Rynny »wzgórę nad kamienią położone« były modrzewiowe, jednej było łokci 45, drugiej łokci 31. Na dole były »dwie rynnie dębowe przez zadź i przez sień idące« — zatem z desek zapewne zbite rynsztoki. »Kraniec dębowy u piwnice jeden na tyle u poręcza, a drugi na ulicę przed sienią«. Dom był kryty gontami.

Z szacunku stolarskiego dowiadujemy się, że w tym domu na strychu była »altan«; w komnacie na wtórem piętrze 2 ramie (okienne) o czterech kwaterach modrzewiowe, jedna o pięciu kwa-

¹ Co znaczyło drzewo skawne, nie umiem wyjaśnić.

terach«. — Listwy były »fladowe«. Na pierwszym piętrze, zdaje się w klatce schodowej, »olmaria« bez drzwi w murze, zatem wnęka z półkami; ramy okienne modrzewiowe, w pokojach felcowane, i tamże 2 olmarye w izbie, malowane i rysowane drzwi u nich, dalej w izbie »służebka« czyli mała szafa kredensowa, większe nazywano służbą; drzwi fasowane, i olmarya z gratami i hanthwos, a także »dwie desce do muru co za stołkiem do obicia«. W kilku miejscach wspomniane są »ławy lipowe pokoszczone«, niektóre »służyniami«¹, jedna »ławka podnoszona«, dalsze w izbach olmarye fladowe w murze, listwy białe i malowane i »z poranczkami do ceny«, oczywiście półki z galeryjkami, na naczynia cynowe. W różnych ubikacjach wspomniane »ramy« (okienne) o 4 i 6 kwaterach i nade drzwiami ramki do okna, wszystkie modrzewiowe. Drzwi na I i II piętrze były »zielone« inne »fasowane«. W jednym miejscu wymieniona jest komnata 3-ciej izby, prawdopodobnie rodzaj alkozy. Na »zadzi« »kozubek nad studnią«, był zapewne jakimś drewnianym nakryciem studni, może daszkiem stożkowatym lub namiotowym. Właściwie »kozubek« to w języku technicznym sklepienie stożkowate. Tu jednak trudno przypuścić, by stolarze powołani byli do szacowania istotnego sklepienia. Co była »olmarya do przewychu«, nie możemy sobie wytłómaczyć. Wymieniona jest też między stolarszczyzną »na schód krata« i drzwi do piwnicy »kratą fasowane«.

Z szacunku ślusarszczyzny dowiadujemy się między innymi, że na przyziemiu były kraty żelazne, a także niektóre »na górze«, tj. zapewne na piętrze: nie powiedziano, czy u okien, czy może zamiast drzwi np. na schodach; w sieni były też okiennice żelazne.

U okien zanotowano pręty żelazne. »Sklep« tj. izba sklepiona na parterze, zdaje się w widermachu, miał kratę żelazną »w kamień wsiekaną« i drzwi żelazne i okiennice żelazne u okna. Na »ganku« czyli korytarzu za sienią na parterze »obok komnaty« były drzwi jedne i drugie, więc po dwóch jego końcach. Liczne okna, może wszystkie, a także »okienka nade drzwiami«, czyli górne światła, miały pręty żelazne i były oszklone »błonami szklanymi«. W różnych komnatkach drzwi i olmarye miały zamki żelazne, w jednej była nade drzwiami krata »puklowana« czyli trybowaną robotą wyrabiana i drzwi całe żelazne, a druga krata była »reglowana (więc opatrzona ryglami?) z puklowanym zamkiem«. W izbie frontowej

¹ Wyraz tak napisano: oczywiście miało być: z szkrzyniami.

na piętrze była »służba« (kredensowa szafa może w murze), »u której jest noga żelazna krzyżowa z różyczkami«, więc podstawka pod szufladę czy deskę, wysuwaną jako stół, był też antwos, czyli lawaterz, może przyścienny taki, jakie widzimy w refektarzach klasztornych; nad nim olmaryjka; »kominy« w izbach były opatrzone ankrami żelaznymi, zapewne te ankry trzymały kapy nad ogniskami kominów. Także i na wtórem piętrze były kraty u okien, nawet u dymników i była krata w »ścianie, która idzie do sąsiada«, a w oknach pręty żelazne. Drzwi były z zamkami żelaznymi i z wrzeciędzami czyli łańcuchami; u zamków różnych wspomniane są antaby, o klamkach mowy niema. Na strychu były drzwi żelazne nad schodami i była krata nad dymnikiem. U latarni nad klatką schodową wymieniona jest krata i dwie okiennice, prętów 36, zapewne u okien, i 16 par zawiasek. Wreszcie mowa jest o walcu do windy z żelaznymi ryfami i czopami i panewkami. Jedyna klamka wspomniana jest przy zamku (do drzwi) w »konnacie na indergmachu«. U sklepu na tym indergmachu »krata pod progiem« może taka, jaką widzimy jeszcze niekiedy przy wejściach na cmentarze kościelne po wsiach, z dużymi otworami, po których człowiek przejdzie, lecz zwierzętom zwłaszcza kopytkowym przejść trudno. Na »zadzi« był »rzap« i czytamy o »stolcu« nad rzapiem do ciągnięcia wody; był to przyrząd może z windą lub kołowrotem. Wymieniono też u tego domu kuny żelazne u jakichś rynien miedzianych.

Szklarze szacowali roboty swego zawodu i obliczyli, że »błon« albo »szeb prostych« ogółem było 1725 a »szeb przejrzystych« 344.

Z zestawienia szczegółowych szacunków każdej z tych kategorii części składowych budynku wypada, że całą wartość domu oceniono na 2461 złotych.

Druga kamienica Szeinszaba, na ul. »Szewczej« była też podobnego typu, ale rozleglejsza i inaczej podzielona wewnątrz; cała realność zajmowała od ulicy 18 łokci szerokości, a 66 łokci w głąb. Tutaj piwnica była pod sienią główną i druga pod »sklepem« czyli izbą sklepioną od frontu, obok sieni; były też 2 piwnice po stronie tylnej korpusu głównego; mniejsza pod sklepem miała szerokości 5 łokci, druga pod izbą szerokości 9 $\frac{1}{2}$ łokcia; dalej »szyja piwniczna«, mająca zaledwie 3 łokcie szerokości, zapewne »pod gankiem« czyli korytarzem, stanowiącym przedłużenie sieni ku dziedzińcowi, i piwnica pod izbą tylną, o szerokości 10 $\frac{1}{4}$ łokcia. Wysokość piwnic wynosiła łokci 7 i 8. Cała głębokość frontowego korpusu do-

mu mierzyła, zdaje się, 38 łokci, nie licząc w tem grubości murów. Na obszarze realności znajdował się browar ze słodownią. Ściany boczne domu były wspólne z sąsiadami, i ta co biegła po jednej stronie »wzdłuż sieni i ganku i zadzi« mierzyła 66 łokci. Realność zwężała się ku tyłowi, gdyż ściana browaru na tyle, więc w głębi dziedzińca, przez całą szerokość realności mierzyła nie 18 łokci jak front, lecz tylko 16 łokci od sąsiada do sąsiada. Mury tej jednopiętrowej kamienicy mierzyły nad ziemią wysokości od ulicy 14 łokci, od dziedzińca 12 i pół łokcia. Sień sklepiona była podobnych rozmiarów jak poprzednia. Miała tylko 6 łokci szerokości, tyleż wysokości, a prawie dwa razy tyle długości, obok niej izba mierzyła 11 łokci szerokości. W ścianie »na zadzi« były okna izdebne i zamykała ona też ganek czyli korytarz komunikacyjny. Piętro nie jest bliżej opisane; gdy jednak murowana ściana frontowa i tylna miały wysokość dwóch kondygnacyj, przeto musiało być piętro, tylko jego podział wewnętrzny zapewne był przeprowadzony ścianami drewnianymi, których taksatorzy murarze nie brali w rachubę. Uczylni jedynie wzmiankę o izdebce na górze »nad gankiem«, utworzonej ze ścian murowanych, o ścianie poprzecznej od sąsiada do sąsiada, dzielącej przednią część piętra od tylnej i o ścianach na strychu od obu sąsiadów.

Z szacunku ciesielskiego widzimy, że dom był kryty gontem; na piętrze policzono dużo stosunkowo drzewa izdebnego, tramów i tarcic; zapewne wchodziły w ten obrachunek ściany drewniane. Kamienica nie miała zwykłego widermachu, miejsce jego w głębi dziedzińca zajmował browar ze słodownią, oba budynki drewniane.

Cały szacunek kamienicy ze stolarszczyzną i ślusarszczyzną, które to działy ostatnie były skromne i widać bardzo drugorzędnej wartości, wynosił mało co nad 2400 zł. (Cons. Crac. lkr. 455 p. 603—614).

Przyczynek do szczegółów wewnętrznego urządzenia niewielkiej kamienicy mieszczańskiej znajdujemy w sprawozdaniu wirtelników czyli nadzorców kwartału miejskiego o świeżo w r. 1610 odrestaurowanej kamienicy Jastrzębowskiej na ul. św. Jana. Kamienica ta o dwu izbach frontowych stała pomiędzy zborem ewangelików zw. »Bróg« a narożnym domem niegdyś Dziulego czyli Juliusza Delpace, zwanym z dawna Ozogowskim. Była ona w posiadaniu spadkobierców Jędrzeja Kiernsztoka, a zamieszkiwał ją Mateusz Gruszczyński, któremu, gdy znacznym kosztem wewnątrz jej odnowił,

właściciele praw swoich do niej odstąpili. Układ musiał być warunkowy, gdyż w r. 1621 spadkobiercy Kiernsztoka kamienicę tę ponownie odstąpili temuż Gruszczyńskiemu. Po śmierci Gruszczyńskiego dom w drugiej połowie XVII w. przyłączony został do klasztoru Bernardynów, którzy byli już posiadaczami dawnego zboru ewangelikom odebranego, przerobionego na kościół zw. »na Żłóbku«. Wszystko to weszło później w skład hotelu Saskiego, a mianowicie stanowi połowę jego od ul. św. Jana. W r. 1710 rozchodziło się o stwierdzenie rozmiarów robót restauracyjnych, przeprowadzonych przez Gruszczyńskiego. Z operatu wirtelników dowiadujemy się, że drzwi, zap. bramy głównej, miały zawiasy nowe, zamek z kluczem i odrzwia kamienne. »Na zadzi« (więc w dziedzińcu) był »burg« (t. j. bruk) nowo pobudowany i wychodek z komórką drewnianą. Koło niego stajenka drewniana z nowym żłobem i drabinkami, a nad nią izdebka z piecem, do której prowadziły schody osobne i która miała ganek nakryty dachem z rynną. Ściany tylne graniczne dziedzińca od kamienic sąsiednich były murowane. W tej tylnej okolicy była »kotlinka¹ do pierania chust«. Z »zadzi« czyli dziedzińca szła przez sień na ulicę rynna, zatem rynsztok odprowadzający zlewy domowe na zewnątrz. Na parterze sklep, czyli izba sklepiona, miał okno szklane, piec i drzwi z klamką. W sieni dolnej były okna na ulicę. Na piętro prowadził »wschód kamienny« z balasami; był też »na wschodzie« sklepik (tj. izdebka sklepiona) z drzwiami i oknem — może na połowie wysokości piętra. Na górze była przed izbą i komnatą sień z posadzką, oknem i ogniskiem. Z sieni do izb drzwi miały zamek z hantabą, hakami i ryglikiem. Zapisywane w tych czasach zawsze skrzętnie zawiasy musiały jeszcze być nowością. Dawniej drzwi często chodziły na czopach czyli biegunach. W tej izbie były »weneckie« okna i rynny u nich, a także »firanki« u okien bagazyowe, czyli zasłony z tkaniny bawełnianej. Były dalej w izbie ławy skrzyniaste, z drzewczkami na zawiasach i zamkami, olmaryjki czyli szafy w murze z zamkami i listwy. »Przeciwko izbie«, więc po drugiej stronie sieni górnej, była komnata z drzwiami żelaznymi, opatrzonemi zamkiem i wrzeciądzami, i krata żelazna z zamkiem. Była też posadzka. Zlew stanowiła »trąba do prywetu na dół«, zapewne drewniana. Na drugie piętro prowadził »wschód«

¹ Miejsce obmurowane nad ogniskiem, gdzie się osadza kocioł do grzania wody.

z balasami. Osobno jest mowa o »dwu komnatach z okny na ulicę« nad izbą dolną, i o przegrodzie z tarcie w jednej z nich. U wierzchu między tramami«, tj. w stropie między belkami, wspomniane są deski. Jest mowa o piecach w niektórych pokojach. W »konnacie z okny na tył, nad komnatą dolną. posadzka, drzwi jedne żelazne drugie drewniane z zamkami. Na strych drzwi żelazne z wrzeciądzami«. Na strychu nad komnatami »głina albo pawiment«. Bruk przed kamienicą nowy (Act. quart. Crac. lkr. 1378 p. 143).

Takich opisów możnaby gromadzić i piętrzyć setki. O ile opisy do szacunku realności powtarzają się aż do znuzenia, tak, że jeden stanie za wiele, zwłaszcza, gdy dotyczą domów jednego mniej-więcej typu — o tyle większą nieco różnicę spotykamy w sprawozdaniach wirtelników o wykonanych odnowieniach lub przebudowach domów. Dorzucają one niejeden szczegół do wiadomości ogólnych, które posiadamy o wyglądzie domów i mieszkań w owym czasie. Warto n. p. podać wyciąg ze sprawozdania tego rodzaju o odnowionym w r. 1611 domu Rurychta, pisarza prowentowego krak., na ul. Floryańskiej. Kamienica ta, zwana przedtem od poprzedniego właściciela Polanowską. nosi obecnie l. or. 7. Opis wymienia po dachu i rynnach modrzewiowych »pod strychem kafar z liną nowy... około wschodu poręcze«, w izbach na piętrze powały. »W izbie na przodek piec malowany«, komin z ogniskiem »kamieniem osadzonem«, dalej listwy, ławy, okna »z szyb przeźroczystych«. Na całym piętrze posadzki, zamki, i klamki u szafek. Na drugim piętrze izdebka malowana, piec, ławy, w oknach »błony«, wyżej k. 45 objaśniliśmy znaczenie wyrazu błony. Tutaj różnica szyb przeźroczystych a błon wskazuje albo, że mowa tu o prawdziwych średniowiecznych błonach, czyli pęcherzach, które cierpiano jeszcze u okien w ubikacjach drugorzędnych, albo, że błonami nazywano szyby gorsze, ordynarniejsze w przeciwieństwie do zbyt dobrych »szyb przeźroczystych« w pokojach lepszych.

Na »sali« był komin kamieniem osadzony, »wszystko nowe, potynkowane i pobielone. Z tej sali izba na tył znowu potynkowana, i pobielona malowana«, a w jej oknach »ramy okowem (s). pobielonym dobrze obiete(!), zamki, klamki i ławy«. Był też piec i hantfos (ławaterz). »Z tej izby sklep nowym kamieniem ochędżony«, a w nim listwy, i z tejże izby »ganek gontami pobity«. Na dole się sklepiona dyłowana i pobielona, przez nią przechodziły rynny dębowe »na rynsztoku«. Tamże »w sieni na filarku stoi Krzy-

zstofor« więc posąg św. Krzysztofa, który w dawnych wiekach otoczony był wielką czcią, był, można powiedzieć, popularnym. Przepisywano mu taką moc, że kto na jego obraz spojrzeł, tego dnia zabezpieczony był od nagłej śmierci. Schody »z piętorkami« i »kaluary¹ nowe«. Zadź »pobrukowana«, studnia z wiadrami i łańcuchami. »Ganek z balasami... dla wieszania i suszenia chust«. W kuchni »ognisko... kamieniem strony obłożone«. Pod kuchnią i indermachem piwnice. »Gdzie stajnia była, sklep nowy płazą położony«, tj. izba sklepiona z posadzką z płyt kamiennych lub ciosów na płasko kładzionych; w tej izbie »drzwi okowane żelaznymi blachami«. »Na indergmachu ganek z poręczami«. Nad kuchnią sklepik, tam drzwi, listwy i ławy w sieni i ognisko kamieniem oblistwowane. »W izbie sklepik z ławami i listwami; naprzeciw tej izbie komnata« z powałą... a »z niej ganeczek z miejscami potrzebnymi, tarciami i drzwiami zapierzony«. »Prywet do wody wybrany ze dwiema komorkami potrzebnymi pod wschodem«. »W kuchni zamszowane² ramy z błonami«. W piwnicy izba nowa potynkowana, okno nowe i ramy zamszowane, piec nowy«. Na zadzi »filar nowy dla poratowania ściany, która się rysować począła była«. (Acta quart Crac. lkr. 1378 p. 163—164).

Jeszcze parę szczegółów dorzuca nam rewizya wirtelników dokonana w r. 1649 w kamienicy Andrzeja Gucego, który był krewny rzeźbiarza Santi Gucci, twórcy grobowca Batorego w katedrze krak. Kamienica ta o 3 oknach frontu, zwana wówczas od poprzedniego właściciela »Fihauzerowską«, sąsiadowała z domami »pod Baranami« i »pod Błachą« i jest kamienicą na Rynku, znaną dziś pod nazwą »Jagnię«. Do piwnicy wejście z drzwiami prowadziło wprost z rynku; nad wejściem był daszek. Miała 2 »zadzi« czyli dwa podwórce, jeden za drugim w głąb. Studnia była »kamienna«. Okna do kuchni — zapewne w podworcu — miały siatki druciane. Na »wtórej zadzi« był ganek murowany, a schody na »indermach« kamienne. Na schodach balasy żelazne. Jest dalej mowa o szybach »staroświeckich« w oknach. W jednej z izb parterowych »antfosa, który był w murze, nie masz«. Pod oknami tej izby — zdaje się od strony dziedzińca — była ława kamienna. W izbach na piętrze

¹ Nie umiem wyjaśnić znaczenia tego wyrazu.

² Co do wyrazu zams albo zamsz patrz niżej, str. 56—57.

były »okna szklane«, a w jednej »ława przy ścianie«. Wspomniana jest łazienka, bliżej nie opisana, i piec piekarski. Rzecz ciekawa i rzadka, mowa jest o »czwartem piętrze« na budynku frontowym, od rynku — choć z poprzedniego tekstu nie wynika jasno, iżby tak wiele piątr kamienica mieściła. Na »szczytce z przodku« były »wietrzniki« czyli chorągiewki obracające się na sztybrach; »jednego nie masz«. Stan domu był spustoszony. U wszystkich niemal zamków we drzwiach i szafach kluczków, które dawniej były, brakło. Zapisano też, że »przed kamienicą tret zły«. Tret, to chodnik, dziś z francuska trotuar. W XVII w. były w Krakowie chodniki, podobno przeważnie drewniane, z desek; może wyjątkowo były też kamienne. (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 293—295). Z tej wzmianki wśród opisu »ruiny« domu, wynika, że chodnik należał do domu, przy którym się znajdował i utrzymanie go było rzeczą właściciela domu.

c) Wnętrza domów zamożnych mieszczan.

Do takich na wyższą miarę wymagań urządzonych, choć jeszcze wcale nie pałacowych, należał w XVII w. dom na Rynku noszący dziś l. or. 15 i należący do rodziny Mendelsburgów. W XVI w. kamienicę tę posiadała rodzina Krugiel, i ztąd długo potem nazywano ją »Krygielowską« albo »Kruglem«. Później nazwa ta od następnych posiadaczy zmienia się na »Reslerowską«. Od r. zdaje się 1624 właścicielami byli dwaj zamożni kupcy krak. Juliusz (Dziuli) Attavanti i Wojciech Poznańczyk. Potem należała do patrycyusza krak. burmistrza, dostawcy królewskiego za Władysława IV i sekretarza król. za Jana Kazimierza, światłego i kulturalnego człowieka, Hieronima Pinozziego. Wenecka rodzina Pinozzich utrzymywała w stolicy Polski faktoryę, pośredniczącą w hurtowym zakupie aksamitów, brokatów i złotogłówów. Że za tych bogaczy kamienica była wytwornie urządzoną, jest bardzo prawdopodobnem. Ale już wcześniej zalicza a się do utrzymywanych starannie i nawet z pretensją do ozdobności. W r. 1625 nowi od niedawna nabywcy kamienicy, przeprowadziwszy tam pewne naprawy i ulepszenia, zażądali stwierdzenia tych robót ze strony urzędu miejskiego. Wysłani w tym celu wirtelnicy złożyli ze znalezionej stanu sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że do sieni wchodziło się z rynku przez »wrota wszystkie blachą żelazną obite«, z zamkiem i kluczem, z kratą nad drzwiami. Sień nie była sklepiona, miała strop drewniany, któ-

rego tramy czyli belki były właśnie »odnowione farbami«. Sień była w środku przedniego traktu domu; obok niej mieściły się od frontu po obu stronach sklepy. Do tego, co po prawej stronie, wejście od rynku osłonięte było »dachem nade drzwiami«, przy którym były łańcuchy. Drugie doń wejście było ze sieni. Jedne i drugie drzwi były żelazne, w oknach okiennice żelazne i »błony«. Na ścianach było »futrowanie z deszczek«, a wewnątrz mieściły się stoły, ławy, szafy nowe. Sklep po lewej stronie sieni, miał zdaje się wejście tylko ze sieni, odrzwia kamienne nowe, okiennicę żelazną, kratę drucianą i »błony« w oknie; podłogę z desek. Połączony był z drugim sklepem, mającym »okno na tył«, więc na dziedziniec. Była jeszcze na dole, może od tyłu obok sieni, izba z powałą odnowioną z malowaniem wokoło nowem, z kratami w oknach, z szafkami pod jednym oknem, zamykanemi na klucz. I jeszcze jakaś mała »izdebka przy wrotach siennych tylnych, futrowana drzewem wszystka«, także na dole kuchnia.

Na I piętrze była »sala«, z kratami żelaznymi w oknach i nowymi błonami. Ze sali jest okno do »komnaty« mające też drugie okno nade drzwiami do izby. Izba frontowa od strony kamienicy dziś l. 14, ma kilka okien, najmniej dwa, na rynek, ramy nowe w nich z wszystkimi »potrzebami«. »Błony przeheblowane«. Górą izby jest »podsiebiecie odnowione«, zapewne z desek gładkich. Druga izba »z okny na tył«, ma w oknach błony, ramy, zawiasy i haczki nowe, a powałę malowaną; również malowanie »w około izby i między okny pod wierzchem, i w oknach«. Więc pod malowanym sufitem biegł malowany fryz. Coś podobnego, zabytek może współczesny dekoracji wnętrza, możemy dziś jeszcze widzieć na I piętrze probostwa kościoła św. Anny. (tabl. I). I znowu szczegół praktyczny, z którymśmy się już gdzieindziej spotkali: »prywet, który jest z tej izby«; ma on okno na dziedziniec w oprawie kamiennej świeżo »rozprze-strzenione«. Na II piętrze w kilku izbach zapisano piece, jeden »okrągły malowany wszystek«. Były tam posadzki. W jednej »malowanie w koło pod tramami« — zatem znowu fryz pod stropem drewnianym; w innej »powała kwadratowa, malowana«, to jest wyrabiana w kasetony z polichromią. Za dziedzińcem brukowanym był »indergmach«, bez piętra. W nim mieściło się parę izb sklepionych, jedna z posadzką, i stajnia »sklepiasta«, z której komin wywiedziony był aż na dach, »aby smród wychodził z tej stajni tym kominem«. Była tam jeszcze z boku szyja piwniczna i piec chle-

bowy, i wychodek »z wszystkimi potrzebami nowy« i schody na górę »z poręczem żelaznym«. Wreszcie kamienica posiadała »rury miedziane, od samego wierzchu dachu aż na sam dół na tył« tj. na dziedziniec, »którymi woda ścieka z dachu« i »których przedtem nie było«; dali je sprawić pp. Attavanti i Poznańczyk, jako nowonabywcy domu. I po raz trzeci zapisano jakieś »tranzity na ganku nowe«. »Na tele« czyli w dziedzińcu zanotowano »rynnę kamienną między sklepami nowo sprawioną pod temi rurami miedzianemi, którą woda schodzi«. Piwnica pod indergmachem była jedna wybrukowana, pod kuchnią, więc w budynku głównym od strony podwórca (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 379—381).

d) Kamienice pańskie.

Niema potrzeby opisywać je tak szczegółowo, jak to uczyniłem poprzednio z kamienicami o typie specjalnie mieszczańskim. Wiele szczegółów powtarza się niemal dosłownie przy jednych i drugich. Prawdopodobnie różniło się wewnętrzne urządzenie co do mebli i sprzętów; w mieszkaniach wielkopańskich były one bardziej artystyczne, więcej było rzeczy zbytkowych, pamiątek rodzinnych; pokoje ozdobione bywały dywanami i makatami zdobytymi na Turkach, na ścianach wisiały bogate rzędy na konie, tu i owdzie świeciło klejnotami ozdobne siodło, które służyło do wjazdu tryumfalnego w jakimś poselstwie lub w przyjęciu monarchy. Może też bardziej artystyczną cechą miały obrazy, zakupione u mistrzów zagranicznych, sprowadzone z Włoch lub Niderlandów. Niestety rewizye, którymi rozporządzamy, nie zajmują się ruchomościami.

Niektóre z domów nietylko wielkopańskich, ale i należących do zamożniejszych mieszczan miały wnętrza izb udekorowane nietylko buazeryami i stropami z belek profilowanych lub kasetonowymi — jak i domy niekiedy średniomieszczańskie — lecz nadto sklepienia przestrzeni mieszkalnych przybierano niekiedy artystyczną płaskorzeźbą gipsową, t. zw. sztukateryą. Moda ta; wprowadzona do nas przez Włochów, i zastosowana naprzód na Wawelu, sięga początkiem swym nietylko w swej właściwej ojczyźnie, ale i w Polsce, ile ze źródeł pisanych możemy wnioskować, XVI wieku; w XVII się rozpowszechnia, a do najwyższego rozwoju artystycznego doszła u nas ok. r. 1700, gdy za wzorem pysznej dekoracji stiukowej wnętrza kościołów św. Andrzeja i św. Anny, zaczęto tych samych artystów używać do przyozdabiania mieszkań. Obok kilku

okazów sztukaterii z tej ostatniej epoki, któremi tutaj ze względu na chronologię zająć się nie mogę, znane mi też są, choć mniejszej od tamtych wartości, stiuki w jednym z domów krakowskich z w. XVII, z jego mniejwięcej połowy; mianowicie w domu na Rynku l. or. 21 (róg ul. Brackiej). Próbki takiej ozdoby wewnątrz podają na tabl. X. w fig. 16.

Nie mamy jednakże opisów domów, obejmujących ten szczegół dekoracyi.

Wobec tych luk i braków w urzędowych opisach, zawartych w księgach miejskich, główną tam w oczy wpadającą różnicą między domami pańskimi a mieszczańskimi jest to, że pierwsze są obszerniejsze, pokoi mieszkalnych jest w nich więcej, jednym słowem są zwykle większe. W spadku po rozkwicie stolicy w XVI w. posiadał upadający Kraków XVII-go w. pewną ilość kamienic pałacowych, na modłę włoską urządzonych lub przebudowanych. W tym celu zamożni panowie zakupywali w poprzedniej epoce i łączyli po kilka graniczących ze sobą domów; w tak rozszerzonej realności, przez wyburzenie pewnej części rozprzestrzeniali podworzec, otaczali go galeryami arkadowymi. Takich dziedzińców z krużgankami zachowało się kilka z XVI i z XVII jeszcze wieku. Mają je dwa domy kapitulne na ul. Kanoniczej, dom na rynku l. 20 (tabl. XI i tabl. XIII, fig. 24), klasztor PP. Bernardynek. św. Józefa czyli dawny dwór Koniecpolskich (z arkadami częściowo zamurowanymi) (tabl. XIII, fig. 21), pałac zw. Krzysztofora¹ (tabl. XII, fig. 10 i 20). Ślady zamurowanych potem galeryj zachowały się w pałacu »pod Baranami« i pałacu XX. Lubomirskich na ul. św. Jana (l. 15) a do niedawna kilka arkad parterowych z XVII w. widzieć można było w domu na Rynku l. or. 21 (tabl. XIII, fig. 22).

Nie rozporządzając niestety opisem dawnym żadnej z wspomnianych wyżej kamienic, poprzestać muszę na rewizjach kilku mniej charakterystycznych domów, które jednak należały do rodzin zamożnych albo i pańskich, i przez nie były zamieszkiwane.

Jednym z takich była kamienica na rogu ulic św. Anny i Wiślanej (św. Anny l. or. 2). Nazywano ją z dawna Czeczotkowską albo Czeczotczyńską, gdyż w XVI w. należała do Erazma Czeczotki-Tłokińskiego. Istnieją szlacheckie rody Czeczotków (herbu Prawdziec) i Tłoki-

¹ Jak się przy najnowszej restauracji tej kamienicy pokazało, filary nie miały tu kształtu pierwotnego. Powstały z zamurowania interkolumniów parzystych słupów, podtrzymujących arkady. Podajemy tutaj fotografie przywróconej obecnie dawnej postaci.

kińskich (herbu Jastrzębiec). Nasz Czeczotka-Tłokiński był podobno mieszczaninem, ale zamożnym patrycyuszem krak. wpływowym nawet rajcą miejskim. Posiadając dwie obok siebie kamienice w najbliższym sąsiedztwie rynku, postanowił je złączyć i przebudować na rodzaj pałacu obszernego, jednopiętrowego. Robotę w latach 1567 i 1568 prowadził Włoch Antoni Morosi, ale tylko jako wykonawca, i to podobno według planów tegoż architekta, Gabryela Słoninki albo Słonińskiego, który był uczniem Antoniego da Piesole, a zapewne także Mikołaja Castiglione, znakomitych architektów krak. XVI w. i pracował przy budowie wielu gmachów krak., mających cechy artystyczne. O tem wszystkim wiemy z monografii o Słońskim Wincentego Wdowiszewskiego (Sprawozd. kom. hist. szt. tom V. str. 1—14). W kamienicy na ul. św. Anny zachowało się do dzisiaj, choć nieco przerobione, dzieło Słonińskiego: fasada oficyny w dziedzińcu; oficyna ta była niegdyś łaźnią wstawioną w *chronique scandaleuse* Krakowa XVI w. Czeczotka, jawny heretyk, utrzymywał w niej kobiety wolnych obyczajów i był oskarżony o zgorszenie publiczne.

W czasie, o którym mamy mówić, należało to wszystko do przeszłości. Czeczotka dawno już nie żył, a dom jego zajmował, może już jako właściciel, a może dopiero tytułem dzierżawy, Stanisław z Ruszcy Branicki, miecznik kor., starosta chełciński, administrator ceł koronnych. Był to potomek możnowładczego historycznego rodu Gryfitów Branickich; sam bogaty, wstawiał się hojnością na potrzeby Rzpltej: między innymi na moskiewską wyprawę Zygmunta III fundował dwa pułki piechoty, i dwie chorągwie husarzy, od złożonych szyszaków zwanych *miles aureus*. Objąwszy kamienicę w stanie zaniedbanym, zamierzał ją odnowić i przed rozpoczęciem robót zażądał w r. 1608 urzędowej rewizji »ruiny«. Przeprowadzili ją najpierw wirtelnicy, a potem starsi cechów kilku jako rzeczoznawcy. Kamienica wówczas jednopiętrowa, miała już, jak dziś, dwa długie fronty od ul. św. Anny i Wiśnej i za dziedzińcem głównym dziedzińczyk drugi. Czytamy, że »szczytu, od ulicy (Wiśnej) począwszy, od przodku aż w ul. św. Anny, tak długo, jako idzie sama kamienica, wynijdzie łokci sto«. Należała więc do obszernych, a wnętrze jej nadawało się na mieszkanie pańskie. Od ul. Wiśnej było zejście po schodach na dół do piwnicy, używanej zapewne jako sklep towarowy lub piwiarnia. Dziś jeden jedyny taki lokal w Krakowie znajduje się w Szarej kamienicy z wejściem od ul. Siennej.

W sieni na dole zapisano »pawiment górny malowany« zatem strop polichromowany (reszty takiego »pawimentu« w postaci belkowania a nawet kasetowania polichromowanego możemy oglądać w głębi sieni wjazdowej Szarej kamienicy, a także w ciemnym przejściu parterowem z klatki schodowej do dziedzińca domu ul. św. Jana l. or. 1. tudzież w dolnej sieni domu l. or. 11 na ul. Floryańskiej). W piwnicy był »loch skryty, który trzeba zamurować, bo ściana od tego szwankuje«. W drugim miejscu powiedziano, iż jest to »dziura; był tam kiedyś wschodek; to zamurowania potrzebuje«. Przy opisie dziedzińca wymieniono »boczny hindermaszek« i łaźnię, pod którą jest piwnica; była tam i stajnia. Wokoło dziedzińca biegną »ganki drzewiane«, nowo dane i »obdaszkami« osłonięte. W szczycie od Wiślniej ulicy było okno jedno »kafarowe« tj. okno z przyrzędem do windy »dwoje nie kafarowe«. Fasada była zrujnowana. miała niebezpieczne rysy, od strony ul. św. Anny »wszystek się bok kamienicy chyli«; »pięć rys ciągną się za tą ścianą«. Więc rzeczoznawcy polecieli »dla lepszej pewności, żeby to nie upadło« dać 4 filary po tej stronie«; także »filar postawić od Wiślniej ul.« Te filary, jak wyżej, na str. 15, wspomniałem, to są szkarpy, czyli skośne, ku górze cofające się przymurowane pogrubienia ścian kamienic, które to wzmocnienia w dawnym Krakowie były wcale liczne. Zachowało ich się do naszych czasów nawet dość dużo i nadają one ulicom naszego miasta oryginalną cechę, nie pozbawioną malowniczości. Dach kryty był gontami. (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 45—47. Cons. Crac. lkr. 457 p. 86—38).

Innym domem patrycyuszowskim, w którym obok mieszkania zamożnych właścicieli były sklepy i mieszkania wynajmowane obcym, była w r. 1636 kamienica bogatego kupca Sebastjana Zacherli na Rynku i rogu ul. św. Jana (dziś Rynek l. or. 42). Posiadłość składała się z domu frontowego narożnego, mającego parter i częściowo II piętro, dalej z dużego ogrodu na tyłach i mniejszego domu dochodzącego naprzeciw kościoła św. Jana do ul. dziś zwanej św. Tomasza. Kamienicę główną wybudował był czy przebudował i na mieszkanie sobie urządził wielki bogacz, Jan Boner, mieszczanin krak., początkowo kupiec i bankier, a później stopniowo zarządca skarbu królewskiego, żupnik i wielkorządca krak., za Zygmunta Starogo. Z rewizji wirtelników dowiadujemy się, że i przed tą kamienicą, jak przed wielu innymi była »ława kamienna i z poręczem«; także i tu obok wejścia głównego wchodziło się »z ulice w ryn-

ku¹ do piwnicy; »z tej piwnicy idąc, piwniczka mała, która idzie pod ulicę«, kto wie, czy nie reminiscencya dawnych podcieni, pod którymi ciągnęły się może piwnice². W oknach były krzyże kamienne i szyby w jednych »proste«, w innych »proste okrągłe«. W izbach dolnych były posadzki kamienne i ławy kamienne; w jednej izbie zapisano »piec z malowanych kafli różnych«. W innej »hantfas stary stolarską robotą« w murze przy drzwiach. W izbie frontowej na I piętrze odrzwia kamienne, drzwi żelazem obite, »ław dwie do pół izby, szafy w murze »i jakiś« ganek z tarcic przy piecu. »Na sali przy wschodzie«, zatem w sieni przy klatce schodowej, z której były wejścia do izb mieszkalnych« sostram³ na trzech krokwistynach kamiennych podwprawiony a to dla zaciekania z rynien«. Dom kryty był dachówką; część wiązania dachowego była »nad izbami I piętra«, a dalej jest mowa o »piętrze II pod dachówką w pół dachu«. (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 613—615).

Dla zupełności obrazu warto dorzucić garść szczegółów zaczerpniętych z opisu kamienicy jednej z najokazalszych w śródmieściu krak., która nadto przez kilka wieków odgrywała niejako rolę historyczną, czy to należąc do rodzin wybitnych, czy też będąc siedzibą ludzi znaczących, dygnitarzy władz państwowych.

Tą kamienicą jest Spiski pałac, położony na rynku pod l. or. 34. Obecna nazwa i wielkość datują dopiero z drugiej połowy XVII w. Dawniej były tu dwie kamienice frontowe. Większa, stojąca bliżej ul. Szewskiej, była w końcu XV i początku XVI w. własnością patrycyuszowskiego rodu Salomonów, którzy zaliczali się do szlachty i to nie byle jakiej, gdyż na ich brązowych płytach grobowych, których kilka znajduje się w kościołach krakowskich, umieszczony bywa dostojny herb Łabędź. Kamienica około połowy XVI w. przechodzi na własność Maciejowskich. Sprawa własności na początku XVII w. była snać zagmatwaną. Roku bowiem 1602 dwaj Wesselinowie, synowie Franciszka, sprzedają swoje prawa do tej kamienicy panie Annie Sarkandy, wdowie po Franciszku Wesselinim (Scab. Crac. lkr. 28 p. 507—508), a wkrótce potem w r. 1604 występują jako spadkobiercy Mikołaja Salomona, rajcy krak., i zawierają

¹ Z tego wyrażenia widzimy, że »ulica« znaczyła nie tylko ściśle drogę między dwoma rzędami domów, ale wogóle przestrzeń przed frontem domu bez względu na to, czy to była ulica czy plac, rynek i t. p.

² Patrz wyżej strona 13.

³ Patrz wyżej strona 34.

o kamienicę »niegdyś zwaną Salomonowską, a potem pp. Maciejowskich« układ z tąż panią Sarkandy, wdową naprzód po Kasprze Bekieszu, następnie po Franciszku Wesselinim. (Scab. Crac. lkr. 29 p. 219). Wreszcie r. 1605 Stefan Wesselini, syn owego Franciszka i jego żony Anny Sarkandy, imieniem swoim i rodzeństwa sprzedaje tę kamienicę wraz z tylną attynencyą Sebastyanowi Lubomirskiemu, kaszt. wojnic. (tamże p. 585). Fran. Wesselini, Węgier, przybył do Polski za Stefana Batorego, był jego zaufanym dworzaninem i jako wojskowy zasłużył się we wszystkich niemal wojennych wyprawach tego króla, za co przyjęty był w poczet szlachty w Polsce i starostwami obdarzony, a prócz tego posiadał tu i na Węgrzech znaczne dobra. Ma pomnik grobowy z r. 1594 u Franciszkanów w Krakowie. Syn jego Stefan również należał do zamożnych panów w Polsce, a dwie córki zawarły świetne związki małżeńskie, gdyż jedna wyszła za mąż za węgierskiego magnata Czackiego, druga za Pawła Sapiechę, koniuszego W. X. lit. O tem dowiadujemy się również z powyższych zapisek. Jakim sposobem Wesseliniowie dziedziczyli po Salomonach majątek, nie umiem wytłómaczyć.

Przez połączenie z sąsiednią od strony »Krzysztoforów« kamienicą Schedlowską, zyskał gmach ten rozległą od rynku fasadę, a przebudowany przez następnych właścicieli Lubomirskich, w których domu starostwo spiskie przez szereg pokoleń było jakoby dziedziczne, zyskał nazwę »pałacu Spiskiego«, którą do dziś dnia zachował. Ale to się stało w dalszym ciągu XVII w.

W r. 1603 kamienica pierwsza z dwóch. Wesselinowską albo pani Wesselinowej zwana, zapewne z powodu zamierzonej transakcyi, później też dokonanej, poddana została rewizyi i szacunkowi. (Acta Crac. lkr. 227 p. 1260—1267 i 1272—1275). Wartość całej realności z attynencyami, licząc tylko plac, mury i cieściólkę (bez ślusarszczyzny, stolarszczyzny i oszklenia), obliczono na około 22600 złotych. Z tego szacunku wynika dalej, że kamienica ta, stojąca wówczas »przeciwko krupniczemu jatkom«, a między kamienicami Jakóba Cymermana i spadkobierców Andrzeja Miączyńskiego aptekarza, mierzyła frontu od Rynku: szerokości łokci 37, a wysokości 44. Cała posiadłość składa się z korpusu głównego od Rynku, z »indermachu na zadzi« i z drugiego »indermachu« czyli kamienicy przyległej, na »Szewczą ulicę« wychodzącej, podobno tej co dziś nosi liczbę nr. 3.

Pod całym budynkiem frontowym były piwnice, zarówno od

Rynku jak od dziedzińca, w liczbie 7, wszystkie sklepione, jedne szersze drugie węższe, ale wszystkie z wyjątkiem jednej obszerne. Nad piwnicami była srodkiem sień »sklepista« zwężająca się w głąb, duża, bo mająca szerokości łokci 11, a głębokości łokci 39, zdaje się, że to była głębokość całego korpusu frontowego. Po dwu stronach jej były od rynku sklepy też obszerne, ale mające głębokości łokci 15, jeden szerszy, drugi węższy. Od tyłu, czyli od dziedzińca były po jej bokach: izba i sklep, był także »ganek sklepisty« — może to owa zwężona część dalsza sieni. — Na górę prowadził »wschód wielki murowany«, i »drugi wschód od zadzi«. Na piętrze była nad sienią »sala«, czyli sień pośrednicząca między schodami a mieszkaniami, znacznych rozmiarów, bo powierzchni: 22 łokcie na 24. Oprócz niej było na I piętrze izb i komnat 7. Między nimi 2 określono jako »komórkę« i »sklepek«, reszta były to przestrzenie obszerne. Na dłużej mierzyły po 12, 14 a nawet 18½ łokcia, na szerz od 8 lub 9, do 13. Była tam jeszcze sień wązka sklepista i w niej schody na II piętro murowane, a drugie drewniane, kręcone, wewnątrz mieszkania, w jednej z komnat. Jedna z izb frontowych od Rynku nazwana jest »pokojem Jej Mości«, tj. oczywiście pani Wesselinowej. Piętro drugie miało podobny do pierwszego podział i rozkład. Zanotowano tam »priwet sklepisty«. Większa część izb na obu piętrach miała »tramy« ozdobne »stolarską robotą« wykonane; były to stropy drewniane może kasetonowe, a co najmniej profilowane; w »wielkiej izbie stołowej« »jest stolarska robota, — prócz tramów«, więc zapewne buazerye i drzwi ozdobne. Przy kilku izbach zanotowano: »przy tej izbie piętro jest albo komnata«, albo: »i na tejże sali piętro«. Dalej czytamy o »piętrze zamszowanem nad komnatą«, o »zamszowanej robocie tramów stropu«. Zamszować jest to wyraz Lindemu nie znany; prawdopodobnie urobiony jest od zams=gzmys i oznacza profilowanie, kielowanie, w ogóle ozdobniejszą robotę stolarską¹. Wyrazu zaś piętro, jak już wiemy, używano w kilku całkiem odrębnych znaczeniach. Jedno było zgodne z tem, jakie i dziś z tym wyrazem łączymy; drugie może oznaczało jakąś galeryę lub balkon²; a może istotny pod-

¹Według Słownika Budownictwa Żebrawskiego wyraz »zamsze« bywa używany w znaczeniu: podsienie albo podścienie. Ale czy to pewne?

²W rewizji jednego domu z r. 1732, jest mowa o drabince na ganek nade drzwiami będący« w izbie mieszkalnej, Chmiel. Domy krak. Ulica Florjańska Część I. Bibl. krak. Nr. 54, str. 97.

podział horyzontalny izb mieszkalnych na piętra między piętrami domu. Czasem, jak wyżej wspomniałem, salę albo sień na piętrze nazywano krótko piętrem. Ostatecznie »piętro zamazowane nad komnatą«, to chyba nie innego, jak strop drewniany ozdobną robotą stolarską wykonany, kielowany, profilowany.

Korpus główny domu miał »od zadzi«, więc od strony dziedzińca, piętro trzecie, prócz tego wymieniono »pod strychem« izbę z komnatą. Okien wielkich w tym korpusie głównym wyliczono 39 a drzwi 31, kominów kamiennych 3 — prócz pewnej ilości pieców. Były też tam wśród wrót »cęrklastych« i innych jedne »wrota z alkierzem«, było 10 »antfasów kamiennych«. Na zadzi był ganek, »ze słupów szarego kamienia; pod nim słupów całych 3, półsłupków 2. Arki nad nimi kamienne płazami posadzone, poręcze kamienne. Proliastrzyków na nim kamiennych 16«. Oczywiście mowa tu o krążganku arkadowym na kolumnach i pilastrach czy półkolumnach. Co były »proliastrzyki«? Może balasy, włoskie *balastro*? Była już mowa o schodach kamiennych na piętro. Dalej czytamy: »Podle tego wschodu wanna, na dłuź łokci 4 a na szerz 2 z jednego kamienia«¹. Sala, czyli sień I piętra, była »posadzone płazami« tj. miała posadzkę z płyt kamiennych.

Widermach właściwy, był złożony z piwnicy wielkiej, parteru i dwóch piętr; na każdym poziomie sień, izba i kuchnia, przestrzenie dość duże.

Podobnie i kamienica, wychodząca na ulicę Szewską, miała prócz piwnic parter i dwa piętra; przestrzenie wewnętrzne były średniej wielkości. Fasada jej od ulicy mierzyła szerokości łokci 17; »wierzch szczytu« jej nakryty był kamieniem, a »na nim dwie nalewce kamienne«. Z końcowego ustępu tego murarskiego szacunku (»w teźże kamienicy... mury podłużne i poprzecznie z indermachem i na Szewczej ulicy kamienicą, do tego cios ten wszystek tak wielkiej kamienicy jako i na indermachu, także teź i na Szewczej ulicy i t. d.), możemy wnioskować, że wśród materyału budowy tej posiadłości prócz do szczegółów wnętrza także i do murów zewnętrznych, a więc i w fasadach, użyty był w znacznej mierze kamień ciosowy.

¹Może podobnej wanny dolną część, t. j. dno z początkami ścian bocznych, można widzieć na Wawelu, w dziedzińcyku między katedrą a pałacem królewskim. Zrobiona była z głązu wapiennego, prostokątnego, o narożnikach pionowych ściętych.

IV. Ruchome urządzenia mieszkań.

Mówiliśmy już o wyposażeniu i dekoracji wewnątrz domów, a zatem i izb mieszkalnych, o ile to wyposażenie było nieodłączną częścią budynku, albo za taką było uważane. Tu należały stropy nieraz ozdobne, malowane i wykonane sztuczną stolarszczyzną, piece często kaflowe i »malowane«, »olmarye« czyli szafy i półki we wnękach ścian, »anfossy« czyli lawaterze wmurowane w ściany lub stałe przymocowane, dalej ławy stałe ciągnące się wzdłuż ścian i »listwy« czyli półki obiegające te ściany w dość znacznej wysokości, słowem te różne »omnia necessaria adiuncta, clavoque ad parietes affixa«, o których czyta się często w opisach (np. Scab. lkr. 34 p. 1421). Były to rzeczy tak powszednie i powszechne, że brak ich zapisywano jako wyjątkowy. R. 1613 czytamy w opisie domu: »w izbach od ulicy ławy złe, u olmaryjki drzwiczek nie masz, w jednej izbie listew tylko 5 łokci« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 119). Należały tu także obicia papierowe stałe przyklejone do ścian a nawet w owym czasie niekiedy do pułapów. W r. 1600 zapisano, że »za kołtrynki drukowane, strop polepić, papierowe« wydano 24 gr. (Contr. cons. Crac. lkr. 505 p. 613). Takie drzeworytowane papiery, naklejane na strop, widziałem jeszcze przed 20 laty w chyłącym się ku ruinie zameczku w Korzkwi koło Ojcowa. Prócz tych szczegółów, zaliczanych do nieruchomości, było w izbach mnóstwo rzeczy ruchomych, których obecność podnosiła komfort i przyczyniała się do upiększenia, lub przynajmniej do zapełnienia mieszkań, ale które wiązały się przysgodnie tylko z domem i mieszkaniem, a właściwie i ściśle z osobami jego mieszkańców. Tu należały przedewszystkiem różne tkaniny rozwieszane po ścianach, m a k a t y, k o b i e r c e, d y w a n y. Kochano się w nich u nas w dawnych wiekach. Był to zapewne wpływ Wschodu, z którym Polska, jako kraj na drodze doń z Europy leżący, liczne i wielorakie miała stosunki. Nazywano je rozmaicie, były też różnego rodzaju i różnej proveniencji. W r. 1620 czytamy: »szpalery zielone rakuskie po listwę« (Adv. Crac. lkr. 237 p. 1168). O takich szpalerach zielonych częstsze spotyka się wzmianki, były to zwykle gobeliny z krajobrazami lub partjami drzew, to co Włosi »verdure« nazywają, i jakich piękne okazy z XVII w. można widzieć w katedrze krak. W r. 1603 inwentarz rzeczy pozostałych po Stanisławie Zawadzkim, zw. Picus, d-rze medycyny, zawiera »szpalerki inderlandzkie włócz-

kowe, szpalery włoskie« (Adv. Crac. lkr. 226 p. 1833--1837). Te szpalery, o których w opisie mieszkań i ruchomości bardzo często jest mowa, nazywano też, jak się zdaje, obiciem. R. 1627 świadek w sprawie ruchomości pozostałych po Stanisławie Urzędowskim, nazwanym »causidicus« albo »praktyk krakowski« (adwokat), zeznaje: »strony obicia, to było w izbie zielone inderlandzkie«, a inny świadek zapewne o tem samym obiciu mówi: »obicie w około izby nowe, szpalery szerokie«, inny widział tam również »szpalery nowe w izbie obite«. (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 267—268). Wzmianki o kobiercach i kilimach w mieszkaniach nie tylko zamożnych ludzi, lecz nawet bardzo skromnych mieszczan, są nader liczne i powszednie. Kobierce te, które były najrozmaitszego rodzaju i pochodzenia, ale przeważnie wschodnie, często zapewne z wypraw wojennych przywożone, rozwieszano po ścianach, rzucano na podłogę, lub kładziono na meblach. W r. 1628 testament i inwentarz rzeczy Chodowicza, bogatego kupca z Satanowa, wymienia między innymi »kobierce adziamskie, perskie, dywańskie« (Scab. Crac. lkr. 34 p. 841). O kobiercach dywańskich często jest mowa: r. 1632 w procesie między Krzysztofem Szedlem znanym bibliopola a Maykowskim odgrywa dość ważną rolę jakiś »kobierzec dywański wielki, wartości circiter 12 czerw. złotych« (Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 566). Według Lindego byłby to kobierzec turecki. Czasem jednak tak nazywano dywany perskie. R. 1632 czytamy bowiem: »tapete persicum alias kobierzec dywański« (tamże p. 565—567, p. 570—574, 591), tylko sprzeciwia się temu wzmianka poprzednia z r. 1628, w której rozrózniono kobierce perskie a dywańskie — o ile przecinek między tymi dwoma wyrazami nie jest dowolnym dodatkiem pisarza urzędowego. Używano też w XVII w. dużo kilimów i to zarówno wschodnich jak i krajowych. R. 1646 w testamencie Wojciecha Domżała, mieszczanina krak. wymienione są: »kilim turecki czerwony, kobierce perskie 4, turecki 1, dziwalski¹ wielki, obicie w izbie włoskie (Scab. Crac. lkr. 37 p. 674—679); w r. 1637 »para kilimów« figuruje w spisie rzeczy (Scab. Crac. lkr. 36 p. 46), a zapewne niczem innym jak kilimem jest »kobierzec zielony mazowiecki« wspomniany w r. 1631 (Scab. Crac. lkr. 35 p. 70—71). Wobec tego, że lada skromny mieszczanin posiadał choć parę kobierców, albo przynajmniej jeden, jak n. p. mydlarz, który w te-

¹ Nazwy tej nie umiem wyjaśnić.

stamencie wymienia »kilim nowy turecki« (Scab. Crac. lkr. 37 p. 1305) — nie dziwnego, że zamożniejsi miewali ich całe kolekcye. O zmarłym drze Roskoviczu świadkowie zeznają w r. 1618, że miał wszystkiego dostatek, jako gospodarzowi dobremu należy«; w testamencie też jego czytamy, że »obicie w izbie kosztuje 50 zł. do tego kobierców 12 nowych i starych« (Scab. Crac. lkr. 32 p. 929). Czasem jest też mowa o kobiercach, którymi nakrywauo sprzęty. Jeden ze świadków w sprawie pozostałości po znanym nam już adwokacie Urzędowskim zeznaje, że w jego mieszkaniu widział obok obić i szpalerów »kobierzec stary na stole« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 267—268). W r. 1603 wśród pozostałości w mieszkaniu znanego nam także już Picusa Zawadzkiego wymienione jest »poławnik inderlandzki« (Adv. Crac. lkr. 226 p. 1833—1837). Słownik Lindego zna wprawdzie poławnik jedynie w znaczeniu poduszki na ławie; z dodanego jednak tutaj przymiotnika: »inderlandzki« wolno może wnioskować, iż mowa raczej o nakryciu z tkaniny kobiercowej. Jak wiemy, używano u nas w owym czasie często szpalerów i obić niderlandzkich; wątpię, by były jakieś poduszki niderlandzkie specjalne, różniące się czemś osobliwem od innych poduszek.

Prócz szpalerów i kobierców bywają wymienione na ścianach mieszkań »kołdry« albo »kołtryny«. Tak z włoska (coltre = opony, coltrone = nakrycie łóżka, z tego może coltrina i cortina) nazywano obicia ściennie, tkaniny lub papiery pokrywające ściany. R. 1604, »kamień ciśniony w dom, przez kołtrynę krzynów¹ wiszący słukł« (Adv. Crac. lkr. 239 p. 1139). W r. 1644 wśród ruchomości Stanisława Rappa, bogatego mieszczanina, znajdują się wyliczone w jednym ciągu w jego testamencie: »kołdra neapolitańska zielona, kobierce, szpalery« (Scab. Crac. lkr. 37 p. 475); a w r. 1627 wymieniono: »kołdry dwie ze ściany« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 32). Wobec tego zapewne i tam możemy uważać, że kołdry były obiciem, gdzie brak bliższego określenia miejsca, na którym się znajdowały, lub na które były przeznaczone. Wyjątek może stanowi »kołdra neapolitańska przeszywana, z jednej strony czerwona, a z drugiej żółta kitalka (s)« (Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 571). Tutaj zapewne mowa o nakryciu łóżka, tem więcej, że coltra po włosku może też znaczyć tyle, co kołdra w naszym znaczeniu dzisiejszem, i także według Lindego wyraz kołdra w dawnej polszczyźnie by-

¹Naczynie wklęsłe, czara, misa, talerz, zwykle drewniany.

wał podobnie używany. Jako obicia ścienne lub sufitowe były »kołdry« sporządzane z różnych materiałów. Już była mowa o kołdrynkach papierowych. W r. 1605 w testamencie złotnika krak., czytamy: »kołder 8, co w domu były na ścianach; płóciennych malowanych« (Adv. Crac. lkr. 229 p. 2176—2177).

W oknach, a zapewne i przed otworami drzwiowymi znajdowały się zasłony. Nazwa ich wzięta z niem. Fürhang albo Vorhang. A gdy tam jest »der Fürhang«, nic dziwnego, że dawniej i po polsku był firanek rodzaju męsk. Spotykamy więc w zapiskach ksiąg miejskich r. 1605 »firanki dwa zielone do okna szydercowe, proste«. (Adv. Crac. lkr. 237 p. 1168) i w r. 1646 znowu »firanki szydercowe zielone« (Scab. Crac. lkr. 37. p. 727). Kolor zielony był snąc ulubiony; szyderc zaś była to tkanina, której dziś bliżej nie znamy; Linde przytacza wzmianki z dawnych autorów o szydercu (s.) gładkim i kosmatym.

W izbach sypialnych nad łózkami bywały namioty; były one tak powszechnie używane w XVII w., że gdzie mowa o łóżku, tam niemal nigdy nie brak wzmianki o namiocie. R. 1605 czytamy w testamencie złotnika »łóżko zielone, co namiotek do niego« (Adv. Crac. lkr. 229 p. 2176—2177). R. 1624 testament Erazma Danigiela, bogatego mieszczanina, właściciela Mydlnik, Raławic i innych majątności, spokrewnionego blisko z Morsztynami, wymienia między jego ruchomościami »łóżko z namiotem kitajczanym czerwonym, ktemu namiot zielony adamaszkowy« (Scab. Crac. lkr. 33 p. 1150—1158). Ten Danigiel ma wspinały pomnik grobowy spiżowy w kościele Maryackim w kaplicy, którą w testamencie nazywa swoją, a niegdyś Salomonów, na przyziomie wieży niższej. Inna zapiska ksiąg miejskich z r. 1612 wymienia »namiot tenty (?)¹ pstry, wiązany, do łoża i namiotek szadkowy« (Adv. Crac. lkr. 234 p. 1568—1569).

Jak zresztą wyglądały łóżka w sypialniach zamożnych mieszczan, o tem daje nam niejaki wyobrażenie zeznanie świadka z r. 1627 o urządzeniu mieszkania adwokata Stanisława Urzędowskiego. Mówi on, że »w komorze było łożo na piętrze wysoko usłane« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 267—268) — Czytamy też w jednym miejscu pod r. 1615 »załoga do łoża« kobierzec »z cienkimi koronkami« (Adv. Crac. lkr. 231 p. 2161). Jest to niezwykle uży-

¹ Może od łac. »tentus« = rozpięty.

cie wyrazu załoga, który używany bywał w znaczeniu zakładki, czy kawałka grubszej tkaniny, kładzionej na piersi i żołądek dla osłonięcia ich od zimna (niem. Brusttuch albo Brustfleek). Przy łóżku była to widocznie jakaś dodatkowa osłona, służąca, jak można wnosić ze wzmianki o koronkach cienkich, głównie do ozdoby. Łóżka niekiedy bywały nakrywane, może deską lub ramą, na którą kładziono osłonę z tkaniny, jak to i dziś widzieć można, zwłaszcza w Niemczech. Zapiska z r. 1604 wymienia »łoża dwie stolarskie z wierzchem«, mówi przy tem także o »materacu skórzanym iuchtowym« (Adv. Crac. lkr. 229 p. 2096. Widzimy więc, że znano komfort i to nawet dość daleko posunięty.

Ze sprzętów i mebli, zapelniających mieszkania, wymieniają nasze księgi stoły, niekiedy »skrzynczaste« (zap. z r. 1616, Adv. Crac. lkr. 236 p. 1717), czyli coś w rodzaju naszych biurka, zawierających pod blatem szafki zamykane, dalej różne szafy, więc »szafę z szufladami rakuską« (zap. z r. 1620, Adv. Crac. lkr. 237 p. 1168), »służby dwie fladowe« (zap. z r. 1604, Adv. Crac. lkr. p. 2096) czyli szafy kredensowe, i inne objęte ogólną nazwą olmarye albo almarye. Pod ścianą stała często »skrzynia z ingrychtowym zamkiem« (zap. z r. 1627, Scab. Crac. lkr. 34 p. 585), w której chowano cenniejsze przedmioty wyprawowe, klejnoty, a także dokumenty. Osobny rodzaj tworzyły »skrzynie rakuskie« (zap. z r. 1644, Scab. Crac. lkr. 37 p. 475).

Na »listwach«, o których już była mowa, i które należały do nieruchomości, do stałych przyborów u ścian izb mieszkalnych, sieni i kucheń, były poustawiane lub o ścianę oparte statki gliniane, cynowe, mosiężne i miedziane. W r. 1632 w opisie izby pewnego mieszkania czytamy: »naczynia glinianego rozmaitego jest na 3 listwach po jednej stronie pełno« (Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 570). Te naczynia stały też na półkach szaf lub na niższych sprzętach, o ile nie były po skrzyniach pochowane. Ulubione były w XVII w. naczynia tureckie. R. 1607 wylicza opis mieszkania »dzbanków z kruskami¹ tureckich 11« (Adv. Crac. lkr. 232 p. 2157). W testamentie mydlarza z r. 1648 powiedziano, że wśród ruchomości jest »tureckiego naczynia misa jedna, miseczek dwie« (Scab. Crac.

¹ Wyrazu krusel nie znają nasze słowniki. Kruzel znaczy dzbanek, więc dzbanki z kruskami byłoby pleonazmem, chyba, że tu mowa o dwu rodzajach naczyń, dzbankach i kruszlach.

lkr. 37 p. 1305), a w r. 1614 bogaty Kasper Gutteter zostawia przy swojej śmierci »tureckiego naczynia sztuk 61« (Adv. Crac. lkr. 235 p. 1627—1635, 1680, 1693). R. 1644 Stanisław Rapp wymienia w testamencie »miski, kufle, czary tureckie« (Scab. Crac. I kr. 37 p. 475). Powodzeniem też cieszyły się gliniane naczynia krajowe, zwłaszcza w Krakowie myślenickie. W sporze między księgarzem i drukarzem Szedlem a Majkowskim w r. 1632 mowa jest o »naczynia glinianego myślinickiego skrzyni pełnej« (Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 566) i dalej wymieniono pewną ilość »naczynia glinianego pstrego myślinieckiej roboty« (tamże p. 570). R. 1639 mieszczka, należąca do zamożniejszych, pisze w testamencie, że posiada »cyny niemało po listwach«, a osobno wymienia »antfos miedziany, zielniak z nalewką, i prawdę mosiędzową« (Scab. Crac. lkr. 36 p. 525—527). Prawda w znaczeniu sprzętu, wyraz dziś zarzucony. W słowniku Lindego czytamy: prawda stołowa, kraniec od misy, z niem. Schüsselring, Schüsselkranz, albo też = niem. Feurpfanne, Kohlpfanne; np. »pacholę obrus biały pościele, prawdę pośrodku położy«; »postaw na prawdzie talerz na fajerce«. Brückner zaś (Pamiętnik liter. rocznik XVII i XVIII, r. 1920 str. 163) objaśnia, że prawda to tyle, co obręczka. W XVII w. często z tym wyrazem się spotykamy, snąc i przedmiot sam był w dość zwyczajnem użyciu. W r. 1619 w pewnym inwentarzu rzeczy mieszczańskich figurują »talerz wielki, prawda cynowa, nożenki¹ z »łańcuszkiem« (Scab. Crac. lkr. 32 p. 1137), a w innym z r. 1630 wymieniona jest jednym tchem, bez przecinka w środku: »kropielniczka prawda« (Scab. Crac. lkr. 34 p. 1474). Wreszcie w testamencie Wojciecha Domżała z r. 1646 pomiędzy lichtarzami i miedzią znajdują się »prawdy dwie mosiężne« (Scab. Crac. lkr. 37 p. 674—679).

Często wspomniane bywają lichtarze, zwykle »mosiędzowe«. W powyższym testamencie Domżała wymieniono jakieś lichtarze o dwu »rurkach« (tamże). Osobny rodzaj, bliżej nam nieznan, tworzyły »lichtarze norymberskie« (zap. z r. 1631, Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 565—567, 570—574, 591). Koronami zwano z łacińskiego świeczniki zbiorowe wiszące, które dziś nazywamy pajakami, żyrandolami lub kinkietami. Po Janie Waxmanie, zmarłym w r. 1614, została między innymi ruchomościami metalowymi w mieszkaniu »korona mosiędzowa«, która »waży 9 libr 22« (Cons. Crac

¹Pokrowiec na nóż albo na nożyczki (Linde).

lkr. 458 p. 303—309). R. 1627 świadek zeznaje, że w mieszkaniu adwokata Urzędowskiego »korona mosiądzowa w izbie wisiała jedna« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 267—268), a w tymże roku w sprawie o ruchomości Janowicza świadek zeznaje: »widziałem w izbie obicie, koronę wielką, cynę, miedź, pozytyw i inne ochędóstwo« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 647). Z tego widzimy, że instrumenty muzyczne należały również do przedmiotów, którymi zdobiono mieszkania, a przynajmniej które miały świadczyć o dobrobycie i kulturalnych aspiracjach mieszkańców. Wzmianki o nich w mieszkaniach spotykamy nierzadko. Pozytywem nazywano małe organki przenośne, kładzione na stole, z piszczałkami labialnymi, nie języczkowymi. Ale miewano po mieszkaniach inne też instrumenty. R. 1619 w inwentarzu ruchomości po Wiśniowskim mydlarzu krak. przytoczono »luteń dwie, jedna drewniana, druga kościana słoniowa z hebanem: bandura jedna« (Adv. Crac. lkr. 237 p. 1113—1117). Wiśniowski należał do warstwy zamożniejszej; lecz i skromna mieszcza krak. w testamencie swoim z r. 1639 chwali się, że między jej rzeczami znajduje się »luteń dwie, jedna kościana, druga prosta« oraz »instrumencik mały« (Scab. Crac. lkr. 36 p. 525—527). Instrumentem zwano ogólnie narzędzia muzyczne klawiszowe. Oczywiście u muzyków z zawodu, znajdowało się po mieszkaniach daleko więcej narzędzi muzycznych i bywała wielka ich różnorodność¹.

Nie brakło też po mieszkaniach, zwłaszcza dostatniejszych, ozdoby artystycznej, jaką stanowią rozmieszczone na ścianach obrazy. Od wzmianek o nich roi się w inwentarzach i testamentach, a nie rzadko mowa też bywa w aktach procesowych. Po zmarłym w r. 1614 zamożnym Gutteterze zostało w jego mieszkaniu krakowskim »obrazów wielkich 36, mniejszych 65«, nie licząc »innych obrazów«, ogólnikowo tylko wspomnianych (Adv. Crac. lkr. 235 p. 1627—1635, 1688, 1693). W testamencie również zamożnego rajcy krak. Stanisława Rappa z r. 1644 wspomniane są obrazy w liczbie 32, między nimi »historye o Abrahamie, dziesięć lanstowych (? może lanszaftowych) obrazów, w różne łowy po nich«. (Scab. Crac. lkr. 37 p. 475). R. 1648 Bonifacy Cantelli, kupiec, pozwany przez innego kupca Ardentego o przedmioty nieprawie przez jego brata zabrane i do Cantellego odniesione, odpowiada:

¹ Por. Tomkowi cz, Do historii muzyki w Krakowie. Roczn. krak. tom X z r. 1907 str. 187 i n.

»obraz Maryi Magdaleny jako i 4 tempora anni, tem na takse gotów dać a zapłacić«. Natomiast »obraz pana Husmana«¹ gotów jest zwrócić (Contr. cons. Crac. lkr. 521 p. 1416). W testamencie Dra Roskowicza z r. 1618 jest mowa o 18 obrazach (Scab. Crac. lkr. 32 p. 929). Obrazy znajdowały się według zeznań świadków u znanego nam już adwokata, Urzędowskiego (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 267—268). Erazm Danigiel w testamencie z r. 1624 obejmuje swoim ostatniem rozporządzeniem obrazy i dodaje przy tem »ołtarzyk ze wszystkimi aparatami oddaję do kaplicy swej, który ma być na ołtarzu tamtym 14 auxiliatorum postawiony, staro nie ruszając« (Scab. Crac. lkr. 33 p. 1150—1158). Mowa tu zapewne o kaplicy rodzinnej w kościele Maryackim, pod wieżą niższą; ale skoro wśród ruchomości z mieszkania znajdował się ten ołtarzyk i były doń przynależne aparaty — to prawdopodobnem jest, że Danigiel za życia posiadał, prócz tej kaplicy rodowej w kościele, także prywatną kaplicę domową, lub ołtarz pokojowy, przed którym wolno było odprawiać nabożeństwa. Inwentarz pozostałości po Stanisławie Zawadzkim. zw. Picus, wymienia w r. 1619 »obrazy pod olej malowane«, »pod wodę malowane«, »obrazy okrągłe kamiennie, z listwą rzezaną złocistą jeden«, »kółka małe rozmaitych effigies ołowiane malowane, złociste, co na ścianę wieszają, 16« (Adv. Crac. lkr. 237 p. 1113—1117). A w tym samym roku w opisie ruchomości po zamożnym mydlarzu Wiśniowskim zanotowano: »obrazów maluczkich ze szkłem 7, większych 25, małych płóciennych i papierowych 66, te wszystkie stare, a wszystkich się używa, po listwach stoją w gmachach; kamiennych małych w schowaniu 11; drewnianych rzeźbionych 8, dwa krucyfiksy; Miłosierdzie pod krzyżem« (tamże p. 1833—1837). Widzimy z tych cytatów, że »obrazami« nazywano też rzeźby, szczególnie płaskorzeźby; między niemi »okrągłe« były to zapewne medaliony i medale, a »maluczkie« może plakiety i mniejsze medale. Wobec tego nie dziw, że przy obliczaniu wartości spadku ruchomego po Janie Waxmanie w r. 1614, do szacowania »obrazów«, znajdujących się w jego kamienicy na rogu Rynku i ul. Brackiej wezwano Aleksandra Venturini, którego nazywają raz snicerzem, raz »sculptor«. Był tam »obraz alabastrowy, figura Zuzanny«, taksowany na zł. 10, i effi-

¹ Zapewne Huysmansa. Było kilku malarzy niderlandzkich tego nazwiska. Bardziej jednak znani żyli i działali już w drugiej połowie XVII w.

gies króla Stefana na wosku, za zł. 1. Między zaś obrazami szacowanymi przez malarzy było jakieś »teatrum wielkie, tego czyni summa zł. 4 gr. 24« pod którym to wyrazem nie bardzo wiemy co tu rozumieć (Cons. Crac. lkr. 458 p. 303—309).

Obok dzieł sztuki znajdowały się w mieszkaniach, jak to i dziś bywa, rozliczne drobiazgi i graciki, częściowo zbytkowe i należące do wytworów przemysłu artystycznego, częściowo będące wyrobami rękodzielniczymi, często praktycznego użytku.

U osób zamożnych znajdowały się przybory, np. stołowe, czasem kosztowne i nawet wytworne. U Stanisława Urzędowskiego, adwokata, było za życia w mieszkaniu, według zeznania świadków z r. 1627, złoto, srebro, cyna, miedź, »salcerki srebrne pozłociste; w jednej chłopak pośrodku z halabartem stał« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 267—268). R. 1614 w inwentarzu rzeczy po Kasprze Gutteterze wpisano: »osób glinianych różnych na listwach nr. 22. zegary, zegarki, kosztowne kałamarze, krucyfiks drewniany, do kaplicy Turzynom (? zap. Turzonom, którzy mieli swoją altaryę w kościele Maryackim, w kaplicy św. Wawrzyńca), antiquitatum (s.) effigies na spiżu i mosiądzu różne czarne, na wagę kamień¹ i 4 funty i ćwierć; osobno w pudełku funtów 8 tak na ołowiu jak na spiżu; skrzyneczka żelazna z munimenty wsi Modlnice, effigies Stefana króla na wosku, zegarek w puzderku z perłowej macicy, pultyn (s.) do pisanina« (Adv. Crac. lkr. 235 p. 1627—1635, 1688, 1693). Zatem oprócz gracików porozstawianych na widoku, inne chowano po szkatułkach i puzderkach, które same bywały wykwińskiej roboty i służyły do ozdoby mieszkania. Stanisław Rapp w testamencie z r. 1644 mówi o »szkatułkach okowanych« i szkatułce »moskiewską robotą« (Scab. Crac. lkr. 37 p. 475). Jaki był zegarek w puzderku, wyżej wymieniony, bliżej nie wiemy; ale gdzieindziej, mianowicie w zeznaniach o ruchomościach adwokata Urzędowskiego przytoczono; »zegarek okrągły, co na stole bywał, wielki, w puzdrze« i drugi co na sobie (Urzędowski) nosił, pektoralik (Contr. Cons. Crac. lkr. 514 p. 267—268). Bywały też takie zegarki do położenia na stole wieloboczne; kwadratowe zwano kaflami.

Już wyżej była mowa o »nożenkach z łańcuszkiem«, o których nieraz spotyka się wzmianki w dawnych inwentarzach ruchomości. W owych czasach, kiedy jeszcze nie wyszedł z użycia stary zwy-

¹ Dawna waga równa 32 funtom polskim.

czaj noszenia ze sobą własnych szlucców, taki futerał czy pokrowiec na nie należał do przedmiotów komfortu, którym baczną poświęcano uwagę i które nieraz były ozdobne. Innym przedmiotem, który zapewne jako gracyk ozdobny, kładziony na widoku w sypialni albo może i w innym pokoju mieszkalnym, świadczył o wytworności wymagań swego właściciela, był grzebieniarz. Tak nazywano futerał, czy pokrowiec na przyrządy toaletowe. R. 1632 Krzysztof Szedel bibliopola krak., wezwany o oddanie po śmierci Cimermana różnych ruchomości po nim jego wdowie, która wyszła była powtórnie za mąż, zwraca między innymi »grzebieniarz atłasowy zielony, przesywany«. Powiedziano przy tem, że »p. Szedel pro meliori informatione pokazuje nowy (grzebieniarz, może swój własny, czy swej żony), przy którym wszystkie pertinentia są, tj. grzebienie dwa, zwierciadło, nożyczki złociste, skrobacz do języcka (s.), szczoteczki, a wszytek dobrem złotem kręconem haftowany«. (Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 570—574). W innym miejscu też zanotowano w r. 1605 wśród ruchomości »grzebieniarz z dwiema grzebieniami, zwierciadkiem i szczotkami« (Adv. Crac. lkr. 229 p. 2176—2177).

Zwierciadła w owym czasie były tylko małych rozmiarów i jedynie znane jako przybory toaletowe. O wieszaniu ich na ścianach jako ozdoby mieszkania, wzmianki nie spotykamy. Jakiś osobny rodzaj zwierciadeł zwano »bułatowemi« (zap. z r. 1607 Adv. Crac. lkr. 232 p. 1372). Linde przytacza wyrażenie »zwierciadło bułatne« i tłumaczy to jako miedziane. Szable bułatowe (zap. z r. 1613, tamże lkr. 235 p. 951), to podług tegoż Lindego szable stalowe. Do przyborów toaletowych należały naczynia na pachnidła. Wśród ruchomości po Janie Waxmanie zapisano w r. 1614 »gałkę srebrną pizmową« (Cons. Crac. lkr. 458 p. 303—309). Dla osobliwości warto zaznaczyć, że w użyciu już były ciężkie przyciskadła. W tymże spadku spotykamy zapisane »8 sztuk ołowiu w skórę obszytych do przykładania listów«; znano też, jak się zdaje, tabliczki łupkowe do robienia doraźnych zapisek, na krótką metę potrzebnych. Świadczy o tem wzmianka zaraz po owych przyciskadłach, że jest tam też »tablica kamienna do pisania« (tamże)

Wreszcie wypada wspomnieć o sprzętach i przyrządach czysto praktycznego użytku, które jednak mogły niekiedy znajdować się w mieszkaniach, zwłaszcza mniej pretensjonalnych, a przeważnie miejsce miały po kuchniach, spiżarniach i izbach słu-

bowych. Do takich należały np. »patella do grzania pościeli, wanielka miedziana do płókania szklenic« (zap. z r. 1632, Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 565—567, 570—574, 591); w r. 1630 wymieniony jest jaszcz do masła cynowy, drugi cynowy do ryb (Scab. Crac. lkr. 34 p. 1460). R. 1611 czytamy w opisie mieszkania: »kociecz przybita (s.) w kącie za komorą dla suszenia talerzów« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 184). Co to za przyrząd?. Nie umiem powiedzieć. Słownik Lindego zna tylko wyraz kociec, rodzaju męskiego, w znaczeniu kojec albo chlew. W tem też ostatniem znaczeniu użyty jest w aktach miejskich ten wyraz w r. 1612: »kociec albo chlew dla wieprzów chowania« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 673). Po domach zamożniejszych ludzi nie brakło jak wiemy łazienek prywatnych, a w nich stały wanny. W spadku po Waxmanie, zmarłym w r. 1614 znajdowała się »wanna miedziana z przykrywą«, wartości znacznej bo 38 zł. 12 gr. i wanna druga lżejsza wartości 24 zł. gr. 2¹/₈. Zapisano tam również skrzynię żelazną »większą« za zł. 8 i mniejszą za zł. 7. Wspomniano i o kłódkach żelaznych, a między nimi o jakiejś małej »tureckiej«. Dodamy wreszcie, że między przyborami do pieców wymieniono w r. 1694 »obłożyny z wilkami do kuchni« (Scab. Crac. lkr. 32 p. 883). Wyrazu obłożyny nie znajdujemy w słownikach; wilkiem zaś nazywa się przyrząd do pieca, żelazny, do kładzenia na nim drew, albo zawieszania różna na hakach (Linde). Dawniej popospolity, dziś z wprowadzeniem węgla jako paliwa. poszedł w niepamięć.

Wiele z przedmiotów wyżej wyliczonych obejmowano wyrazem ogólnym: gerada, albo mówiono o nich »hergeweth i gerada« (Zap. z r. 1612. Scab Crac. lkr. 31 p. 395). Spotykamy też wyrażenie »ratione geradae et paraphernae« (zap. z r. 1628, Contr. cons. lkr. 514 p. 1020). Co trzeba pod tem rozumieć? Łac. paraphernarum. grec. τα παραφερνα, jest terminem prawniczym i oznacza rzeczy przywiankowe, należące do wyprawy kobiecej, spadające na żonę od chwili jej zamążpójścia. Również i niem. Gerade znaczy nie co innego jak »ruchomości należące do kobiety, sprzęty domowe i ubrania, przedewszystkiem ozdoby i stroje kobiece, które po śmierci męża z prawa przypadały wdowie, a po śmierci żony jej spadkobiercom, głównie w linii żeńskiej« (Słownik niem. Grimma). Cytat z r. 1606 przytoczony przez Jansseną (Gesch. des deutschen Volkes, tom VIII wyd. r. 1894, str. 222, nota) wyjaśnia Gerade jako zbiór strojów, klejnotów i bielizny kobiecej. Szczegółowsze wyjaśnie-

nie podaje Weinhold (w dziele: *Die deutschen Frauen in dem Mittelalter*, wyd. 2-gie z r. 1882 tom I. 211). Mówi on, że zwyczajnie tak zwano kobiece suknie, stroje i klejnoty. Lecz według *Sachsen-spiegel Gerade* miała znaczenie obszerniejsze, rozleglejsze. Były to różne ruchomości należące do działu kobiecego: owce, gęsi, skrzynia zamykana wiekiem, przedziwo, pościel, pierzyny, naczynia do kuchni i do mycia, lichtarze, szaty, pierścionki i bransolety, czepce, książki do nabożeństwa, szczotki, nożyczki, zwierciadła, nawet stołki, szafy, dywany, opony na ściany. — Jak widzimy z aktów miejskich, i u nas przyjęty był ten wyraz w podobnym, znaczeniu, choć nie możemy przytoczyć dowodu, że istotnie w całej tej szerokiej rozciągłości nim się posługiwano. Według naszego *Lindego*, oznaczałyby jedynie rzeczy przez narzeczoną przy ślubie w dom męża wniesione, więc z wyłączeniem tych, któreby do niej mogły należeć, lecz pochodziły z innego źródła. Pod r. 1612 czytamy, że »tą też geradą, to jest cyny kilka sztuk, p. Paweł się kontentuje« (*Scab. Crac. lkr. 31. p. 458*). A r. 1639 zapisano oświadczenie pewnej mieszczki *krak.*: »co się tknie gerady, albo rzeczy ruchomych do ochędóstwa mego białogłowskiego należących... w szatach, chustach, złocie, srebrze, klejnotach« (*Scab. Crac. lkr. 36 p. 470*). Widzimy więc, że przytoczone wyżej wyrażenie »*ratione geradae et paraphernae*« jest czystym pleonazmem, bo oba te słowa to samo znaczą.

Hergeweth zaś, wyraz również pierwotnie niem. (właściwie *Heergewette*) i równie jak *Gerada* dziś w ojczyźnie swej zastarzały jeśli nie całkiem zarzucony, oznacza część ruchomości należącą do mężczyzny, do pana domu, i przechodzącą w spadku na męskich potomków, a mianowicie broń i przybory należące w ogóle do rzemiosła wojennego. Zgodnie z tem wyjaśnieniem słowników (*Grimm* i *Linde*) czytamy też w zapisce z r. 1630: »*hergeweth*, jako półhaczek, ruśniczkę, szablę, kord, prochownika i siekierkę« (*Scab. Crac. lkr. 34 p. 1474*). Wyraz ten musiał być w XVII w. powszechnie zrozumiały, gdyż używano go często w testamentach i spisach inwentarzy, zwykle jednak bez bliższego objaśnienia, co by pod niem rozumieć należało.

V. Mur graniczny.

Jak wiemy, w r. 1367 ogłoszonym zostało w Krakowie prawo uchwalone przez rajców miasta (*wilkierz*) o wspólnocie murów gra-

nicznych między sąsiednimi kamienicami. Wspólne mury prawdopodobnie znane już były wcześniej, ale jako wyjątki, objawy sporadyczne i od dobrej woli sąsiadów zależne. Od powyższej daty każdy nowobudujący, lub chcący murem zamknąć swoją realność miejską w Krakowie, musiał stosować się do prawa. Wspólne mury graniczne stają się coraz częstsze, w XVII w. są już regułą ogólną. Księgi miejskie co krok powołują się na postanowienia tego wilkierza i innych go uzupełniających.

I tak gdy w r. 1627 p. Wiśniowska na ul. św. Jana wyprowadza mur wyższych piątr na murze granicznym wspólnym jej kamienicy i sąsiedniej Kralowskiej, sprowadzeni wirtelnicy orzekają, że ponieważ nowy mur będzie też musiał być wspólnym, przeto p. Wiśniowska »gdy będzie używała tego muru, powinna go połowicę płacić, tj. tę stronę przy której się buduje; a iż z drugiej strony nie potrzebuje tj. od p. Krala, nie powinna go płacić« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 415). Innemi słowy: sąsiedzi winni się dzielić kosztami stawiania muru granicznego, choćby na razie tylko jeden z nich go potrzebował i kazał stawiać, ponieważ obaj mają równe prawo do korzystania z niego. W tymże roku niejaki Kromer skarżąc swoją sąsiadkę Kozłowską, iż zrobiła okna ze swego domu do jego ogrodu za bramą Wiśnią, powołuje się na to, że »podług wilkierza i prawa, okna nie mają być do sąsiada« (tamże p. 413). — I jeszcze w tym samym roku wirtelnicy zapisują, że wymierzili »w murze środek granicy od tyłu kamienicy pp. Jasiewiczów, wszzerz 3 ćwierci (łokcia) według wilkierza m. Krakowa, na której granicy p. Hayman postawił ścianę swą własną drewnianą« (tamże p. 411). W zapisce zaś wirtelników z r. 1629 czytamy: »widzieliśmy z domu pomienionego kroksztyny i okna na plac Orłowiczów, który[ch] się wedle zwyczaju i wilkierza miasta tego na sąsiedzki plac mieć nie godzi; widzieliśmy też dach tegoż Ciepłowskiego przez wszytek dom jego idący, którego dachu szarów jest 18, zkąd na grunt Orłowicza na łokci 3¹/₂ woda ścieka. Wedle starego zwyczaju i wilkierza tylko jeden szar być powinien, albo miasto szaru, gdzie dom wedle domu stoi, powinna rynna spólnie być zawleczona, z którejby woda na drogę ściekała« (tamże 461).

Z jaką skrupulatnością tych przepisów granicznych przestrzegano i jak ściśle przekroczeń w tej mierze dochodzono, świadczy między innymi akt urzędowy z r. 1603. Mianowicie Szymon Zagrzebski umierając jakoś mało co przedtem, zostawił kamienicę przy ul.

Grodzkiej, na której zaczął być stawiać III »gadun« albo »gadum«. Sasiad Franciszek Radota wystąpił przeciwko spadkobiercom Zagrzebskiego z zarzutem, że ściana graniczna tego nowego piętra nie odpowiada warunkom ustawowym, tak że on gdyby chciał też stawiać III gadun, nie mógłby korzystać ze ściany granicznej, jak do tego według starego wilkierza rady m. Krakowa ma prawo. Sprawa oparła się wysoko bo aż o stopnie tronu. Wydany został dekret królewski, wskutek którego burmistrz i Rada miasta musieli deputować czterech rajców miasta, aby wirtelnicy w ich obecności rzecz zbadali na miejscu, mianowicie orzekli, »jeśli tenże to mur nowy według wilkierza m. Krakowa jest zmurowany, żeby sąsiad chcąc się przy nim budować bezpieczeń był i żadnej szkody nie miał. Ichmość tedy... panowie rajcy... wspołek z nami wirtelnikami... i murarzami starszymi... naleźliśmy to spólnie, że mur stary, na którym ten nowy jest wywiedziony od fundamentu, tj. pierwsze i wtóre gadun według wilkierza z przystojnymi obzacami jest mурowany, ten nowy także mur, tj., trzecie gadun (o który spór jest) daliśmy przebić i znajdujemy, że jest na trzy ćwierci łokcia miąższy tak jako być ma i jako wilkierz uczy. Widzieliśmy i to, że pod tym nowym murem z tej strony od Franciszka Radoty starego muru obzac na ćwierć zostawiono. Tak, że gdyby p. Radota chciał mieć mur mieższy (s) niżli jako teraz według wilkierza jest na trzy ćwierci, tedy na tej ćwierci obzacu wolno mu będzie przymurować, będzieli chciał, jako na swym własnym. Upatrowaliśmy też to wszyscy pilnie i murarze to pod przysięgami swemi zeznali, że ten to mur nowy jest dobry i mocny dosyć, tak żeby sąsiad mógł weń tramy kłaść. A co się tyczy bugi albo maclochu dla olmaryi, którą p. Zagrzebski w tym to murze z swej strony uczynić dał, tedy p. Radota z drugiej strony takowąż mieć może, wszakże w innym miejscu. A to wszystko zapłaciwszy pierwej połowicę takowego muru potomkom zmarłego p. Szymona Zagrzebskiego« (Acta quart. Crac. lkr. 1377 p. 740).

VI. Dzielenie kamienic.

Według dzisiejszych naszych prawnych pojęć i zwyczajów może kamienica w mieście mieć kilku współwłaścicieli, i mogą ich prawa własności być albo równe albo nierówne; ten stosunek własności jest zapisany w księdze hipotecznej i wpływa na zabezpie-

czenie stosunkowych praw i obowiązków pomiędzy współwłaścicielami co do pobierania dochodów, płacenia podatków, długów, co do rozdziału kapitału w razie sprzedaży i t. p. W tem wszystkim biorą oni udział w miarę swoich uprawnień: ten jako właściciel połowy kamienicy, tamten jako właściciel $\frac{1}{3}$ -ej, $\frac{1}{4}$ -ej, $\frac{1}{8}$ -ej, lub w ogóle $\frac{1}{x}$ -tej części całości. Ale budynek i parcela budowlana, na której on stoi, wraz z dziedzińcem, innymi budynkami na tejże parceli wzniesionymi, z ogrodem do niej należącym uważa się zwykle jako całość, tworzącą »realność«. Zdarza się, że z takiej realności odcina się część przestrzeni, drugi budynek, ogród przyległy, kawałek dziedzińca, dla sprzedaży, darowizny, zamiany. Wtedy następuje wyłączenie z hipoteki tej realności, i część wyłączona zapisaną zostaje na imię nowonabywcy, stanowiąc nowy przedmiot hipoteczny, lub powiększenie jakiegoś już istniejącego. Ale nie można wydzielać pewnych części budynku i każdą z nich traktować z osobna pod względem prawa własności. Nie może jeden pokój lub kilka pokoi należeć do tego właściciela, a reszta do innego, albo jedno piętro być własnością pana A a inne piętro pana B.

Dawne pojęcia prawne były pod tym względem odmienne. W średnich wiekach było, zdaje się, rzeczą wcale zwykłą, że grunt należał do kogo innego, a budynek na nim wystawiony do kogo innego. W takich razach właściciel domu płacił właścicielowi parceli budowlanej czynsz roczny. R. 1367 rajcy miasta Krakowa potwierdzili dawniejszy wilkierz, odnoszący się do takiego stosunku, który nazywano lokowaniem budynków murowanych »super censu terrestri«¹. Spotykamy się z tem i dużo później. Jeszcze w r. 1582 np. Franciszkanie krakowscy pozywają właściciela domu przy klasztorze ich stojącego o płacenie im należnego czynszu gruntowego, albowiem dom stoi na parceli klasztornej; a r. 1593 ten sam klasztor żąda od ks. Konstantego Ostrońskiego wykazania praw do posiadania domu, z którego nic nie płaci, a który stoi na gruncie klasztornym. Zdaje się, że wówczas zaczęło sobie teren zdobywać zapatrywanie prawne, że czyj jest grunt, tego też powinien być dom czy budynek na nim. Ale tradycja i prawny zwyczaj dawny nie prędko zarzucone zostały. Przez ciąg XVII w. przy szacowaniu kamienie uważano nieraz za potrzebne dodawać wzmiankę, że podana watość obejmuje budynek »wraz z gruntem«, gdyż można było le-

¹ Najst. Księgi m. Krakowa. Kraków 1878. Str. 202.

gować, sprzedawać albo dawać w zamian budynek sam bez gruntu, na którym był wystawiony. Pod r. 1603 czytamy, że z kamienicy niegdyś Szrekingera na ul. Grodzkiej, jako stojącej na cudzym gruncie, płaci się »czynszu ziemnego 2 grzywnie rocznie« (Cons. Crac. lkr. 456 p. 370), a o papierni tegoż na Wielkim Prądniku zapisano wyraźnie, że stała, »na księżym gruncie« (tamże). A jeszcze w r. 1733 konwent Franciszkanów wypuścił w dzierżawę Wielopolskim, właścicielom pałacu przy klasztorze, uliczkę prywatną ciągnącą się wzdłuż ich posiadłości ku kościołowi św. Michała; na tej uliczce Wielopolscy wystawili stajnię dla siebie. Kiedy ten dziwny stosunek rozwiązany został, nie wiemy dokładnie¹.

To jedno. Następnie jak widzimy z zapisek ksiąg miejskich XVII w., zdarzało się niejednokrotnie, że pojedyncze części domu, jednego i tego samego budynku, miewały różnych właścicieli. Nietylko szanowano w tem podziały tego rodzaju dawniej uczynione, ale także dość często wprowadzano nowe. Dzielono kamienice na części, które nie szły ani piętrami całemi, ani nie stosowały się do ścian przecinających budynek pionowo od fundamentu do dachu. Nie; mający się podzielić majątkiem, obierali sobie sami, lub przez pełnomocników czy rzeczoznawców kazali obierać dla siebie, stosownie do swoich pretensyj, pewne części domu, tyle a tyle pokoi na jednym lub na kilku piętrach, do tego piwnice, część strychu i t. d., i stawała ugoda, wpisywana do ksiąg miejskich, przyznająca takie a takie bliżej określone części budynku temu ze współwłaścicieli, a inne innemu. Pewne zaś części, jak sień, schody, dziedzińce, studnie i t. p. pozostawały wspólną wszystkich dzielących się własnością, tak jak też pewne ciężary, utrzymywanie porządku domowego, wywożenie nieczystości, niektóre naprawy i t. p. pozostawały wspólnym obowiązkiem.

Księgi miejskie XVII w. przekazały nam sporą ilość podziałów tego rodzaju. Widzimy z nich, że nie przestawano na łatwiejszych, np. na 2 połowy, albo na 3 części równe. Dzielono domy czasem na zdumiewająco małe części, tak, że trudno zrozumieć, jak można było ten drobiazgowy podział w praktyce przeprowadzić i potem przez czas dłuższy tak zawiłe stosunki utrzymać. A wiemy, że właściciele takich udziałów, takich części i części domów, nietylko

¹ Patrz Tomkowicz, Pałac Wielopolskich, Roczn. krak. Tom XVIII., str. 10, nota 3.

legowali, lecz i sprzedawali swoje prawa osobom trzecim i że np. zamiast rodzeństwa, które początkowo podzieliło między siebie kamienicę wziętą w spadku, musieli potem ludzie sobie całkiem obcy mieścić się obok siebie jako sąsiedzi, wielorako interesami, splątani. Doprowadzało to z natury rzeczy do zatargów i procesów, prawdziwych wojen domowych, a co najmniej pociągało za sobą z pewnością zamięszanie i zaniedbanie porządku domowego, straszne zapuszczenie domów, o którym nieraz czytamy w XVII i XVIII w.

A teraz kilka przykładów dzielenia domów. Pierwszy przytoczę jeszcze z końca XVI w.

Na ul. Szczepańskiej była kamienica do której prawa rościła sobie pani Magdalena Waclawowicowa z tytułu nabycia, drogą kupna w r. 1596 dokonanego, i pan Mikołaj Zalasowski, zięć tejże Waclawowiczowej czy jej męża, z tytułu spadku przyznanego w r. 1597 po zmarłym ojcu. Pretensje ich były zdaje się równe, tak że pół kamienicy należało się jednemu, a pół drugiej. Podziału dokonali zgodnie s. m. i spisali akt, następujący, który wciągnięto do ksiąg inskrypcyj radzieckich w r. 1600.

Czytamy tam: »Ta połowica kamienice, jako niżej, dostała się działem szlachetnemu panu Zalasowskiemu: Naprzód sklep w sieni z oknem na Szczepańską ulicę, po lewej stronie wszedłszy w dom. Przy tymże sklepie podle wrot w sieni okno na ulicę z miejscem pod niem w sieni do postawienia wolnego słotu¹... temuż, które dla światła na wschód i na sień ma być wolne i nie zabudowane, takżeż używanie wolne sieni. Izba na dole podle tegoż z okny na zadź. Kuchnia na zadź i z jej sklepikiem i miejscem tym przyległem aż do stajni, gdzie teraz wschód jest na indergmach, który wschód ten znieść będzie powinien, komu się indergmach dostanie. A to miejsce zasklepić sobie ten ma, komu się kuchnia dostanie, nie wyżej ani dłużej jedno jako i ten sklepik przy niem. Altana nad tą kuchnią i sklepikami nie ma być inaczej ani wyżej budowana, jedno jako teraz jest, dla impedimentu innym gmachom. Chodzenie jednak albo wschód na tę altanę sprawić sobie ma w placu pod gankiem, między oknem izby nadolnej, a tą kuchnią... wedle upodobania swego ten, komu się i ta kuchnia pod nią dostanie i jemu przynależać samemu ta altana będzie. — Piwnice dwie, które są pod izbą

¹ Może miało być: stołu, a może to wyraz utworzony z niem. Schlot = przewód, kanał, komin.

nadolną i gankiem w sieni podle siebie i z piwniczką, do których jest chodzenie z zadzi pod oknem izby nadolnej. Gmachy wszystkie, co ich jest na wyższym piętrze pod strychem i z gankiem zwierzchnim aż do indergmachu, jako teraz jest. Wschód tylko a chodzenie na strych obiema częściami wolne zostawiając. Strychu wielkiego połowica wzdłuż od ulicy aż do zadzi przez wszystkie plac, tak szeroko, jako ta komora, która teraz jest po tej stronie od Haberwojta¹. Caeteroquin stajnie, kotlina², zadź etc., jako przy drugiej połowi y wydziału na końcu spisano, także rynny w sieni i tarcie poprawa.

A oto wyliczenie części domu, mającej należeć do Wacławowicowej: »Gadum³ średnie ze wszystkimi tam gmachami i mieszkaniem, które nad sienią, sklepem i izbą nadolną zbudowane jest, i z gankiem z nich aż na indergmach, do którego wschód jest z sieni przy sklepie, który wschód do przechodzenia tylko na wyższe piętro drugiej też połowicy należeć będzie. Z ganku tego chodzenia, które teraz jest na altanę, co nad kuchnią, ma zaprawić« (zap. pani Wacławowicowa). »Indergmach wszystkie i z sklepem na zadzi pod nim, podle stajni, do którego acz teraz jest wschód podle stajni, jednak znieść go będzie powinien« (zap. p. Zalasowski). »Łazienka przy tymże indergmachu na zadzi przeciwko sieni, z którą ta komu się dostanie, wedle upodobania swego obrócić będzie mógł (sic). Piwniczka pod tąż łazienką i ze wschodem do niej tamże pod kotliną. Alkirzyk nad tąż łazienką, który inaczej być nie ma dla impedimentu drugim gmachom, jedno jako teraz jest, wschód jednak na swój indergmach z występowaniem na ten alkirz w miejscu tem, gdzie teraz jest prasa przy kotlinie przed łazienką, zuiósłszy daszek, ma sobie swym kosztem odkryty, kamienny, zmurować... Piwnice dwie pod sklepem i pod sienią podle siebie, do których jest wschód jeden z sieni pod wschodem kamiennym, a drugi z ulicy pod sklepem. A... drzwi, które są z tych piwnic do drugich piwnic ku zadzi, ma swym kosztem zamurować. Strychu wielkiego połowica... Caeteroquin stajnie, kotlina, zadź, sień, także rynny w sieni i tarcie poprawa, woda, wschody w domu przednim, środek strychu wielkiego z kafarem przez wszystkie plac wzdłuż, priwet dolny w stajni, rynny wielkiego dachu i nad gankami, i tychże dachów poprawa

¹ Sąsiada po jednej stronie — drugim sąsiadem był Rembieski.

² Objaśnienie tego wyrazu wyżej na str. 45 nota.

³ Co do znaczenia wyrazu gadum, patrz wyżej str. 17.

i budowanie, rynsztoki i burkowanie (sic), ochędóstwo w domu i przed domem, priwetu wywożenie i poprawa... jako obiema częściami używanie wspólne, tak też i zawiadywanie o nich i nakłady na nie wspólnie przynależć będą» (Cons. Crac. lkr. 455 p. 632 i. n).

Na początku XVII w. posiadali małżonkowie Partinowie, którzy sami mianują się »sługami księcia Janusza Ostrońskiego« kaszt. krak., część domu w Krakowie, zwanego »Starą mennicą«. Kamienica ta już wówczas jak i dzisiaj jeszcze (Rynek I. or. 17) składała się z części wychodzącej frontem na Rynek i drugiej mającej front na ul. Bracką. Otóż w r. 1602 Partinowie będąc ks. Ostrońskiemu winni 500 zł., zapewniają mu tę sumę w ten sposób, że aż do jej spłaty wierzycielowi odstępują w tej do nich należącej części »lapideae vulgo ex antiquo Mynicza dictae« prawo używania pewnych mieszkań, mianowicie »testudinis cum hypocausto illi annexo in prima contignatione, fenestras in plateam Fratrum vergentes habentis, atrii, culinae muratae in eadem contignatione, et conclavis murati in secunda contignatione, cum fenestra in profluvium domus, extantium (s.). Tum etiam in prima contignatione alterius hipocausti et atrii item super hypocausto conclavis murati itidem in plateam Fratrum fenestras habent. (s.) et caminati versus porticum fenestras habentis in profluvium domus extantium (s.) et itidem cloacae pene ianuam in porticum, circa has mansiones enumeratas extractae. In inferiori vero parte stabuli murati, culinae contigui, cellarii versus plateam eandem Fratrum tendentis, alterius cellarii in profluvio domus extantium (s.) sub stabulo supramemorato contenti, cum libero tam per anteriorem quam per posteriorem lapideae praefatae ingressu et exitu et hauritione aquae, prout easdem mansiones intermiscisa... p... idiomate conscripta clarius... exprimit...«¹. W dalszym ciągu tekstu Partinowie zastrzegają sobie prawo używania na swoje mieszkanie pewnych izb tym układem nie objętych i prawo wolnego do nich dostępu (Cons. Crac. lkr. 456 p. 9—10).

Z tą starą mennicą, która później była podobno rezydencją hetmana poln. kor., i dlatego ją znano pod nazwą »domu hetmańskiego«, sąsiaduje kamienica (Rynek I. or. 16), należąca w I-ej połowie XVII w. przez kilka pokoleń do spolonizowanej rodziny kupieckiej szkockiej, Horlemesów. zwanych u nas też: Orlemusami, Orlemesami a nawet Erlemesami. Otóż w r. 1637 po śmierci Hieronima

¹ Kropkowaniem oznaczono miejsca w oryginale wydarte.

Horlemesa spadkobiercy jego przystąpili do podziału pozostałej po nim kamienicy, a układ zawarty wciągnięto do aktów miejskich. Czytamy tam: »Pierwsza część p. Jana Horlemesa rajce warszawskiego, ta jest. Izba wielka na dole, okna dwoiste wielkie ku tyłowi mająca. Na pierwszym piętrze sala z dwoistemi okny w rynek. Izdebka sklepista wedle tejże sali z okny także w rynek. Sklepik ciemny z tej izdebki: tamże komnata wielka, okna na zadź mająca i ganek drewniany przy niej będący. Izdebka sklepista z tejże komnaty nad sienią. Ganek z tej izdebki murowany do indergmachu. Pod dachem na strychu połowica góry wzdłuż, jako kamienica idzie z tę stronę (s.) i od kamienice p. Atawantego i p. Poznańczyka (l. or. 15). — Piwnic dwie pod wszystką sienią, jako jest długa, z tę stronę od kamienicy p. Atawantego i p. Poznańczyka będące, do których pierwszej drzwi i chodzenie z Rynku, do drugiej zaś chodzenie dwoje, jedne przez tę pierwszą, a drugie z sieni przez piwnicę, pod izbą i sklepem będącą, wolne być ma. — Druga część pani Jadwigi Horlemesówniej, p. Foltyna Tyma małżonki. Sklep na dole w sieni, z tę stronę (s.) od Starej mennice, do którego drzwi z sieni i z Rynku, sala na wtórem piętrze, tamże na wtórem piętrze izdebka z komnatą, okna na ulicę mająca. Izba przegrodzona z okny w Rynek tamże. Komnata wielka, okna dwoiste na zadź mająca i ganek drewniany przy niej. Tamże wedle niej izdebka albo komnata... z okny na tył. Pod dachem strychu albo góry połowica wzdłuż, jako kamienica idzie z tę stronę (s.) od Starej mennice. Piwnic dwie: pod sklepem i pod izbą, na wszystkę dłużą będące, do których jedno chodzenie własne z sieni, drugie przez piwnicę pod sienią będącą, do której chodzenie z ulice. Sklepik na środku zadzi pod izdebką, kędy jest kuchenka. — Trzecia część panu Janowi Horlemesowi należąca, którą od panny Zofii siostry swojej kupił. Indermach albo tylne budowanie wszystko, w którym te są mieszkania: piwnica pod tym indermachem,... kuchnia sklepista na tej piwnicy, stajnią wedla (s.) niej sklepista; na pierwszym piętrze indermachu izdebka i komora przeciwko niej. Na drugim piętrze dwie komory albo spiżarnie,... Strych albo miejsce pod dachem wszystko. Izdebka nad sklepikiem na zadzi i z altaną« Przy wszystkich trzech działach zastrzeżono różne wspólne prawa współwłaścicieli, jak używanie sieni, zadzi czyli podwórca, studni i t. d. oraz obowiązek naprawy duchów, »beczków« czyli zap. kadzi na

wodę do gaszenia pożarów, czyszczenia wychodków, wspólnym kosztem (Cons. Crac. lkr. 459. p. 822—823).

W tym wypadku starano się widocznie zgrupować schedy tak, aby każda z nich była do pewnego stopnia skupioną z jednej i tej samej części domu, jakkolwiek scheda druga np. składa się z przestrzeni położonych na parterze i na II piętrze z opuszczeniem piętra pierwszego, przypadającego w udziale posiadaczowi schedy pierwszej. Nie zawsze jednak trzymano się takiego względnie systematycznego podziału, można niemal powiedzieć, że był on wyjątkiem; w bardzo licznych wypadkach podziałów części składowe tej samej schedy bywały rozrzucone nie tylko po różnych piętrach, ale i po różnych stronach domu. Dokonywane później sprzedaże sched sprawiały, że części domu należące do różnych, nieraz całkiem sobie obcych właścicieli, bywały ze sobą pomieszane i splątane.

W r. 1636 wpisano do ksiąg miejskich kontrakt zamiany, zawarty między dwiema siostrami, a spadkobierczyniami zmarłego nieco wcześniej Piotra Śliwińskiego, właściciela całości czy części kamienicy na ul. Grodzkiej. W spadku po nim przyznano dziedzicom w r. 1635 pewne działki tej kamienicy i nastąpiła nawet już była intromisya. Lecz po niej jakim czasie siostry inaczej się rozmyśliły i zamieniwszy swoje działki między sobą przeprowadziły wciągnięcie układu nowego do aktów urzędu miejskiego. Mianowicie Urszula Swiechowicowa »z potomkami swymi« ustąpiła siostrze swej Nizielskiej »na I piętrze izbę z okny trzema na zadź i na dłuź łokci 15, na szerzą 9, połowicę kuchni na dłuź łokci 2, na szerz 1 $\frac{1}{2}$. komórkę na kuchni dolnej pustą za kloaką... ganki za oknami tej izby na zadź drzewiane trzyłoktowych (s.) chodzenie z izby. Piwnicy część pod sienią, od p. Jaroszowica złotnika ¹, na dłuź łokci 9, na szerz 4, zostawiając sobie komórkę od rymarza Dziurki ², na wschód idąc ku II-mu piętrowi (s.). P. Nizielska ustąpiła siostrze i potomkom jej na wtórem piętrze izbę z oknem na zadź, na dłużę łokci 11 na szerzą 5 bez ćwierci i z ogniskiem przed tą izbą, które do niej należy. Kramu połowicę od kamienicy Jaroszowica, na dłuż poki komin złotniczy zastąpił, który komin obiema częściami do używania należy, na szerzą tego kramu łokci 2, wolnego chodzenia środkiem łokieć, także okna w tym kramie przy tej części połowicę,

¹ Właściciela kamienicy sąsiedniej po jednej stronie.

² Właściciela takiejże kamienicy po drugiej stronie.

zostawując sobie i potomkom wcale na strychu komorę z oknem na ulicę od Jaroszwica; także i piwnicę pod sienią od Dziurki... na dłuż łokci 9 na szerzą 4, zostawując sobie z osobna obiedwie strony (s.) wolne chodzenie i używanie sieni. ganku zadzi, wszystkim częściom należące, także prewetu używanie wspólne i wywożenie, poprawę dachów, rynien, na dole rynsztoków« (Scab. Crac. lkr. 35 p. 1082—1085). Jak widzimy każdy z tych działów był dość zawile złożony: Części jego leżały to po jednej to drugiej stronie domu, jednych ubikacyj zastrzeżono wspólne używanie, z innych wydzielano sobie wzajem części i części, dzielono na części komórki, kramy i kuchenki, już przed tem mikroskopijnych będące rozmiarów, zastrzegano, wspólne używanie partyj domu, i przechodzenia przez partye cudze; słowem tworzono chaos i labirynt, zarzewie nieporozumień i niesnasek.

Inny przykład: w r. 1637 zeszedł ze świata Abraham Ronenberg (v. Rhonenberg¹) rajca krak., należący do przedniejszego patrycyatu miejskiego. Zamożny obywatel i kupiec, prócz rozległych interesów handlowych posiadał był dwie piękne kamienice na Rynku i podobno także dobra ziemskie, przynajmniej spadkobiercy jego niemal wszyscy zaliczali się do posesyonatów. A było ich sześcioro, którzy dzielili się temi kamienicami. Jan Ronenberg, X. Andrzej Ronenberg, dr. praw obojga, »haeres in Kompiołki«, Stanisław, Zygmunt, Agnieszka żona Franciszka Cyrusa, ławnika prawa najwyższego, i Urszula żona Jana Pernusa, dziedzica na Sadowiu i Golaście. Kamienice o które się układano po jego śmierci, były nie byle jakie. Jedna »pod Jaszczurką« nosząca do dziś dnia nazwę »pod Jaszczurkami« i godło rzeźbione średniowieczne gryzących się psów czy potworów, obecnie opatrzona jest l. or. 8. Druga jeszcze piękniejsza i znacznie większa, to pałac »pod Krzysztofory« na rogu Rynku i ul. Szczepańskiej. Otóż gdy było 6-ro sukcesorów przeznaczono nie jedną kamienicę dla pewnej ich grupy, a drugą dla reszty, lecz zgodzono się na podzielenie każdej z dwóch kamienic na 6 sched, wskutek czego każdy ze spadkobierców otrzymał $\frac{1}{6}$ jednej kamienicy i $\frac{1}{6}$ drugiej.

Z powodu jednostajności szczegółów, opuszczam akt działu

¹ To nazwisko pisano też Ronenberg i Ronenbergk. Ronenbergowie pięcętowali się h. Newlin (Niesiecki). Zapewne od nich pochodzą Newlińscy do dziś dnia żyjący.

kamienicy »pod Jaszczurką«, a jako ciekawszy podaję w streszczeniu podobny akt odnoszący się do »Krzysztoforów«. Daje on nam wejrzeć w wygląd gmachu, który dziś jeszcze i zewnątrz i wewnątrz należy do najokazalszych na Rynku krak. Coprawda, przyozdobiono został krążgankiem arkadowym na parterze dziedzińca i sztukateryami w mieszkaniu I piętra podobno dopiero za właścicieli późniejszych. Później też powiększono gmach i nadbudowano na części jego III piętro. Drugie »na samej górze« już istniało w czasie działu. Dział zrobiono i spisano w r. 1639.

»Pierwsza część p. Stanisława Rhonenberga. Mieszkanie na dole od Szczepańskiej ulicy, tj. apteka, za nią sklepik, za nim izba z komnatą, piwnica jedna do drew, ganek wyższy z komorami trzema, kuchnia jedna na zadzi. — Druga część p. Zygmunta Rhonenberga. Mieszkanie na dole przeciwko temu od p. Szedla kamienicy¹, tj. izba, za nią sklep ciemny, za nim sklep w sieni, piwnica, kuchnia na zadzi, izdebka jedna na ganku, tamże komora jedna, sklep na zadzi jeden podle wrot tylnych w kącie — Trzecia część X. Andrzeja Rhonenberga. Mieszkanie na I piętrze od p. Szedla wciąż wszystko, tj. izba, komnata ciemna, druga komnata widoczna, izdebka z komnatą ciemną, piwnica pod sklepem w sieni, sklep na zadzi i komora na ganku wyższym; sieni połowica. Czwarta część p. Urszuli Pernusowej. Nad apteką mieszkanie wciąż na I piętrze, tj. izba, kownata sklepista, za nią izba z kownatą, izdebka jedna z kownatą i komora na ganku wyższym, piwnica do której drzwi na zadzi jedna (s.) po prawej ręce wchodząc do niej, kuchnia jedna na zadzi, sklep trzeci w rzędzie na zadzi, połowica sieni na górze. — Piąta część p. Jana Rhonenberga. Mieszkanie na samej górze podle p. Szedla, wszystko wciąż aż po ganek, tj. izba, kownacie dwie, podle niej izdebka z kownatą ciemną, piwnice cztery wielkie pod sienią i apteką z ulicy wejście, sklep wtóry w rzędzie na zadzi, piwnica jedna na zadzi, do niej drzwi idąc po lewej ręce, połowica sieni na górze. — Szósta część p. Agnieszki Cyrusowej. Mieszkanie na samej górze od Szczepańskiej ulicy wciąż wszystko tj. izba z kownatą, za nią druga izba z kownatą, za nią plac pusty z komorami wszystkimi, indermach i ze dwiema sklepami pod nim, za tym indermachem plac pusty, piwnica jedna, połowica sieni na górze. — Sień na dole wszystkim częściom wspólna, także i zadzi

¹ Kamienica Szedla weszła w ciąg XVII w. w skład Spiskiego pałacu.

i wrotą i tranzity. A in quantum by była jako differentia prawna w którejkolwiek części, tedy wszyscy possessores będą powinni coniuncta manu spólnym kosztem i staraniem do tego się przykładać, także i ruiny, gdzieby się jakie pokazały w którejkolwiek części, któreby mogły za uznaniem przyjacielskiem inszym częściami szkodzić, tedy też takową ruinę powinni będą wszyscy coniuncta manu oprawić sine mora. Prywetów wszystkich jako spólne używanie tak też spólne wychędożenie i naprawianie dachów wszystkich, także i rynien spólna oprawa« (Scab. Crac. lkr. 36 p. 532 - 536).

W inny sposób podzielili się spadkobiercy wspomnianego już Piotra Śliwińskiego nieruchomościami jego w r. 1635. Pozostały po nim kamienice dwie i to niewielkie, obie na ulicy Grodzkiej w Krakowie. Spadkobierców zaś było 9-ro albo raczej 9 partyj, bo niektóre były grupami. Ponieważ jedna kamienica była większa od drugiej, więc w pierwszej, stojącej między kamienicami śp. Krzysztofa Jaroszowicza (czy Jaroszowica) a Marcina Dziurki wykrojono 7 sched, a z drugiej zw. Olframowską, między Krzywokolską « Krawiecką, 2 schedy. Schedy te były niewielkie i dziwnie drobiazgowo je rozdzielono i opisano. I tak np. na jedną składała się: »izdebka na wtórem piętrze z oknem na zadź jednym od Dziurki na dłuź łokci 11, na szerz $4\frac{1}{4}$, przez ¹ taż izdebką ognisko; kramu na dole połowica z przychodu od sieni, na dłuź łokci 8, na szerz łokci 2; łokieć wolnego chodzenia obiema częściami tamże; na wtórem piętrze komora przeciwko izbie przy ognisku... Na strychu komora od Dziurki, z oknem na ulicę, piwnica pod sienią zaraz przy wschodzie z przychodu... wolnego chodzenia łokieć. Sień, ganek, zadź, używanie wszystkim częściami wolne... chodzenie wolne na strychu między komorami wszystkim częściami; na piwsem piętrze, na wtórem po gankach chodzenie wolne«. Dalej zwykłe zastrzeżenie co do używania pewnych urządzeń potrzebnych i wspólnego obowiązku napraw. Drugą schedę stanowiła: »izba na I piętrze,... kuchenki połowica, na dłuź łokci 2 na szerzą półtora, komnata od kamienicy Dziurki z oknem na ulicę, komora w niej zawieszista na krokstinach, komora od Dziurki na strychu... W piwnicy od Dziurki pod izbą część na dłużą łokci 6 na szerzą 3, wolnego chodzenia łokieć między piwnicami, na stoku (czy stolcu) sklepik ciemny od Dziurki« itd.

Jeśli przy dwóch pierwszych schedach, grupując razem prze-

¹ Tak, oczywiście myłka pisarza, zam.: przed.

strzenie z kilku poziomów, przestrzegano, by były położone po tej samej stronie domu, może nawet nad sobą («od strony kamienicy Dziurki»), to już przy dalszych odstąpiono od tej zasady. Przy schedzie trzeciej izba na wtórem piętrze jest od strony p. Jaroszowicza, komora także zdaje się na II piętrze ale od strony Dziurki, komora na strychu znów od p. Jaroszowicza. Podobnie i dalsze schedy składają się z przestrzeni po jednej i po drugiej stronie domu rozrzuconych. Również i na schedy 8—9 w kamienicy »Olframowskiej« składały się przestrzenie w różnych częściach domu będące. Tu już kram jakiś dzielono na 2 połowy i zastrzeżono, że w nim wolno właścicielom obu tych połów używać komina jedyne go i po połowie okna też jedyne go; dla schedy zaś dziewiątej zawarowano w kuchni »ogniska połowicę, na dłuż łokci 1½ i pół ćwierci«, zapomniano tylko powiedzieć, kto ma prawo do drugiej jego połowy (Acta. quart. Crac. lkr. 1378 p. 557—562).

Tego rodzaju działy na »pół izby«, »pół piwnicy« i »pół kuchni«, a nawet »trzenie części izby«, i zastrzeżenia wspólnego używania przejść, okien, środka strychu itp., są w owym czasie zjawiskiem bardzo zwykłym. Bywają działy jeszcze bardziej skomplikowane. R. 1630 kamienicę Bąkowieckich dzielą spadkobiercy naprzód na 2 połowy, a z tych jedną potem na 6 części, drugą na 3 części (tamże p. 474—476). W r. 1611 zapisano podział między współwłaścicieli jakiejś małej kamieniczki, w którym to układzie jest mowa o dzieleniu izb na półizby, a piwnic na półpiwnice (tamże p. 169). W tymże roku Szymon Wroński zeznaje w testamencie, że »spólnie z nieb. żoną indermaszek kamienicy, piątą część potomków nieb. Kotlickiego kupił« i tą częścią rozrządza — reszta nie należy do niego ani do jego rodziny (Scab. Crac. lkr. 31 p. 286). W układzie spadkobierców Stanisława Wężyka z Chrząstowic, dzielących się w r. 1614 kamienicą zw. Wierzbęcińską na ul. Sławkowskiej (dziś l. or. 7, połączona z Grand-hotelem) mowa jest »o ¼ ogniska« w kuchni wspólnej, o »połowicy stajni do wspólnego używania 5-ciu częściom«, czyli partyom, nawet określono, komu przypadnie »miejsce dla stawiania naczyń przy drzwiach kuchennych, pod wschodem, gdzie okienko«, a komu »miejsce dla stawiania naczyń przeciwko ogniskowi pod framugą z tej strony drzwi kuchennych« (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 208—210, por. lkr. 1377 p. 707—708).

Naturalnem następstwem takiego pojęcia prawnego były też transakcje odnoszące się również do części i części kamienic.

I tak np. jak już wiemy, właścicielki dwóch części znanej nam już kamienicy na ul. Grodzkiej, pozostałej po Piotrze Śliwińskim (a podzielonej na części 6), dwie córki jego, Świechowicowa i Nizielska, w rok zaledwie po dokonanych niezmiernie drobiazgowym podziale tej kamienicy, zmieniły przez ugodę niektóre szczegóły jego postanowień, zamieniając między sobą nie całe swoje schedy, lecz tylko pewne ich części, resztę zaś zostawiając według zeszłorocznego układu (Scab. Crac. lkr. 35. p. 1082—1085). — W r. 1620 Regina Pietrzykowa dług 500 zł., które jest winna Janowi Łyskowicowi, zapewnia na swojej części kamienicy Grzędzielowską zwanej, na ul. Grodzkiej, a mianowicie »na pół kramu od kam. Łyskowicowskiej, na pół ślepej komory za tymże kramem leżącej, na pół piwnicy i na pół komory, także ślepej, na wtórem piętrze będącej, i na ćwierci poddasza« (Cons. Crac. lkr. 511 p. 1189). W r. 1640 pewien wierzyciel zaspokojony zeznaje »żem od p. Krokiera odebrał sumę 700 zł., w której sumie obligowane mi były dwie izbie w jego kamienicy, jedna na pierwszym druga na drugim piętrze« (Scab. Crac. lkr. 36 p. 820). W r. 1625 wciągnięto w księgi ławnicze akt z r. 1624, mocą którego sprzedano »priorem partem domus... alias wszytek przodek zupełna (s.) domu, częścią murowanego, częścią drewnianego« na ul. Sławkowskiej (Scab. Crac. lkr. 34 p. 72). Podobnie pod r. 1626 zapisana jest sprzedaż mieszkania, złożonego z kilku izb w domu większym więcej mieszkań zawierającym (tamże p. 405—407).

Oto kilka przykładów, wyrwanych z pośród znacznej liczby wypadków analogicznych, co świadczy, że to nie były wyjątki, lecz zjawiska powszednie, zwyczajem uświęcone.

VII. Wartość domów.

Wartość domów oceniamy zwykle według ich ceny szacunkowej, czy to w spadku i działach rodzinnych przyjmowanej za podstawę, czy to przy sprzedażach żądanej i przez nabywców ofiarowanej. Innym jeszcze punktem wyjścia może być skapitalizowany dochód z najmu i czynszów. W tym jednak wypadku trzeba by obliczać czysty dochód po odtrąceniu wydatków na administrację, naprawy, ewent. podatki. To bardzo sprawę komplikuje i utrudnia, a tutaj nawet całkiem uniemożliwia, gdyż nie posiadamy danych, o ile idzie o domy krakowskie w XVII w.

Oprę się więc głównie na jedynym materiale pewnym, tj. na cenach szacunkowych, o jakich wiadomości spotykamy niekiedy w aktach miejskich, z dodaniem wiadomości o niektórych czynszach policzonych za najem mieszkań lub sklepów.

W r. 1603 Marcin Cymerman złotnik sprzedał część swoją kamienicy na »Tandecie« za zł. 800 (Cons. Crac. lkr. 456 p. 373). Kamieniczka, o której mowa, nosi dziś l. or. 5 albo 6 — napewne trudno ją oznaczyć — na Małym rynku, który w średnich wiekach nazywano Forum scrutarium albo Wendeta, a potem niekiedy Tandeta. Zapiska nie daje miary jej wartości, gdyż odnosi się do ceny tylko części domu zresztą niewielkiego, a nie wiemy, jak wielką była ta część Marcina Cymermana. Lepszą informację daje nam zapiska z r. 1603 o szacunku przy działach kamienicy »pod Elephanty« na ul. Grodzkiej. Był to dom — jak się zdaje średniej wielkości — który potem wszedł w skład sąsiedniego domu »pod Nosorożcem«¹, narożnego od ul. Poselskiej. Połączone noszą dziś l. or. 38, a oba dawne godła, płaskorzeźby słonia i nosorożca, widzieć można wmurowane w ścianę wspólnego dziedzińca; na fasadzie zaś od ul. Grodzkiej jest tylko godło drugiego z nich: płaskorzeźbiony nosorożec. W domu »pod Elephanty« była w XVII w. — a podobno i dawniej — przez długie lata apteka². Otóż w r. 1603 dział spadkobierców Jana Szrekingera na domu tym oszacowano na półtrzecia tysiąca. Zdaje się, że dział ten obejmował $\frac{1}{3}$ całej wartości, gdyż powiedziano, że jeszcze »trzeba cząstek dwie spłacić potomkom przynależącym« — ale i tak nie możemy dokładnie zdać sobie sprawy, jaka była ta cała wartość, dodano bowiem, że kamienica »ma też na sobie czynszu ziemnego 2 grzywnie rocznie«, jako stojąca na cudzym gruncie. (Cons. Crac. lkr. 456 p. 370). W tymże roku oceniono »papiernię Jana Szrekingera albo młyn papierny na Wielkim Prąmniku« na 2000 zł. — ale i z niego płaciło się rocznie 20 zł. czynszu ziemnego, gdyż stał »na księżym gruncie« (tamże). Także nie lepiej orientujemy się co do wartości Szarej kamienicy, o której mamy kilka danych. Bo przedewszystkiem nie jest całkiem jasnym, jak wielki obszar obejmowała posiadłość pierwotnie ozna-

¹ Nosorożec podobno tu przeniesiony z naprzeciwka, gdzie zdołał dom zw. dawniej »pod Jednorożcem«.

² Godło to i gdzieindziej nadawano aptekom. W Ratysbonie była, a podobno jest do dziś dnia, Elephanten apotheke, (A. Schultz. Deutsches Leben. 1892, I) 62.

czana tą nazwą. Dzisiejsza Szara kamienica jest aglomeratem kilku dawnych domów. Nawet od samej strony Rynku dwa weszły w jej skład. R. 1551 Mikołaj Salomon sprzedał był »domum suam acialem in platea quondam Thyrgassen nuncupata, vulgo vocatam Grisea«, Hieronimowi Sapale za 25000 zł. (A. Grabowski, Starego Krakowa zabytki, str. 215). Według innych źródeł, nie dom narożny ale sąsiedni w Rynku, dalej położony, nazywał się Szarą kamienicą i należał w r. 1576 do Wacława Sapały czy Jana Sapały, a wprzód nazywano go »Krupczyńskim«. (Wawel-Louis, Przechadzka kronikarza); otóż w r. 1604 Katarzyna wdowa po Mikołaju Salomonie a córka Mikołaja Kośli i Doroty Krupczanki sprzedaje za 5000 zł. $\frac{3}{4}$ części tego domu Mikołajowi Zebrzydowskiemu — czwartą Zebrzydowski nabył od Piotra Kośli, brata Salomonowej (Cons. Crac. lkr. 456 p. 483).

Lepszą podstawę dają nam następujące zapiski. W r. 1608 starsi cechu murarskiego szacują kamienicę Stanisława Węgrzynka na ul. Sławkowskiej. Z oznaczenia dwóch domów do niej przytykających sądząc, byłaby to kamienica dziś nosząca l. or. 9 i przyłączona do Grand-hotelu. Jest nie wielka dzisiaj, ma bowiem w szerokości zewnątrz 4 okna, a wewnątrz dwa niezbyt szerokie pokoje (na I piętrze). Ale i tak musiała powstać ze złączenia 2 kamienic, bo z opisu z r. 1608 bardzo drobiazgowego wynika, że wtedy miała w szerokości frontu 2 okna, a wewnątrz po jednej izbie frontowej na każdym piętrze, na parterze sień wypełniała całą jej szerokość. Ta sień w kierunku poprzecznym mierzyła łokci 9. Obok bramy, mierzącej »na szerz łokci 3 a na wyż łokci 5«, było okno, mające szerokości »łokci 2 bez ćwierci« a na wysokość łokci dwa i pół. Sień miała głębokości »łokci 35 bez ćwierci«, a przodkowa jej połowa była sklepią na ścianach mierzących 7 łokci wysokości. Pod tą połową była piwnica, o ścianach wysokości 10 łokciowej, sklepią, z »wejściem ulicznym«, od którego wiodło na dół stopni kamiennych 8. Druga piwnica była od tyłu, a »z tych piwnic szyja sklepią aż do góry«. W sieni były wbudowane schody kamienne. stopni czyli »tretów 18«, załamujące się pod kątem i górą nakryte sklepieniem. Pod schodami mieściła się kuchenka mała, i ciemna, bo miała tylko okienko do sieni. Dalszy ciąg sieni tworzył od tyłu sklep, czyli izba sklepią, równej z sienią szerokości, tylko krótszy, bo na głębokość mierzył łokci 14, mający posadzkę. Podobny rozkład miały piętra, pierwsze i drugie, z podobnemi rozmiarami wnętrza;

były tylko małe różnice wskutek zmniejszającej się zwykle o $\frac{1}{4}$ łokcia, w miarę wysokości poziomy, grubości ścian. Na drugie piętro schody były drewniane. Wyżej był już strych, ujęty pomiędzy ściany szczytowe z przodu i z tyłu, mające wysokości po 5 łokci i ćwierć a szerokości łokci $10\frac{1}{2}$ — to musiała być szerokość całej parceli i stojącego na niej domu. Szczyty te oba, z 2-ma oknami każdy, miały »na miąż« trzy ćwierci łokcia, podczas, gdy grubość ściany frontowej na I piętrze wynosiła 5 ćwierci łokcia, na drugim łokcie. Prawie wszystkie odrzwia i obramienia okien, tak w ścianach zewnętrznych jak wewnętrznych, były kamienne, zamszowane tj. gzym-sowane, czy profilowane. (Streściłem obszerniej ten szacunek, gdyż zaznajamia on nas ze szczegółami, jakich nie przynoszą nam opisy innych, nieraz ważniejszych i ciekawszych domów krakowskich z tego czasu). Szczupłą tę kamieniczkę, nie posiadającą nawet zwykłego »indermachu«, tylko tyle, że dwupiętrową i z pewnymi szczegółami kamiennymi, taksowano co do wartości samych murów na 2535 zł., licząc w tem zarówno materiały jak robotę. (Cons. Crac. lkr. 457 p. 228—230). Aby sobie zdać sprawę z jej całkowitej wartości, brak tutaj szacunku stolarszczyzny, ciesiołki, ślusarszczyzny i oszklenia. To wszystko uwzględniono przy taksowaniu w r. 1603 maleńkiej kamieniczki na ul. Żydowskiej »podle kamienicy, gdzie teraz pieniądze robią«. Należała do Jana Symosarskiego, była jednopiętrowa, miała, jak się zdaje, na parterze obok sieni jedną izbę, a na piętrze 2 izby. Realność, widać, była dość spora, przechodziła aż na ulicę Rogacką i od kamienicy potomków Janusza Kałaja Węgrzyna, złotnika, »która jest od ul. Rogackiej«, odgradzał ją mur długi, wysoki od strony ul. Rogackiej »na dwoje gadem« czyli piątr. Ulicą Rogacką zwano wówczas dzisiejszą Reformacką, a Żydowską było przedłużenie ul. św. Tomasza, stanowiące dziś północną połąć placu Szczepańskiego. Posiadłość Symosarskiego prawdopodobnie znajdowała się na miejscu wschodniej połowy kamienicy noszącej obecnie na tym placu l. or. 5. Szacunek jej bardzo wyczerpujący, obejmuje część murarską, przy której obok materiału i roboty uwzględniono nawet koszt rusztowania drewnianego potrzebnego do budowy, dalej części: ciesielską, stolarską, szklarską i zduńską, wreszcie wartość parceli. Budowa była skromna, szczegółów kamiennych miała mało; przy stolarszczyźnie wymieniono w izbach ławy dębowe, ale zaznaczono, że drzwi są »nie fasowane« więc roboty nie wykwiłntnej. W całym domu były 2 piece kaflowe, jeden »ma-

lowany« na dole, drugi »zielony« w izbie na górze. Otóż wartość całości oszacowano na zł. 1193 gr. 23, w czym plac policzono w 150 zł., mury w 830 zł. 20 gr., piec malowany w 10 zł., zielony w 4 zł. (Cons. Crac. lkr. 456 p. 252 i 254—256).

Dla porównania oto jeszcze parę dat.

R. 1610 grunt zajęty przez dwór ks. opata tynieckiego »na placu za Franciszkanami wedle łaźni tamże będącej«, oszacowano na 400 zł. Szerokość jego mierzyła 44 łokcie a długość 600 łokci, czyli licząc 1 łokieć = 0·596 m. powierzchnia placu wynosiła 26,400 ł. □ = 9,377·7 m. □ Na stosunkową niskość szacunku wpływało tu miejsce uboczne, zdala od środka miasta. — W sąsiedztwie kamienicy Margrabskiej, czyli dzisiejszego hotelu Drezdeńskiego stoi dwuokienna kamieniczka ul. Floryańska, l. or. 4., II piętro na niej jest nowsze; w r. 1642 miała prócz parteru jedno piętro; z okazji podziału między dwóch współwłaścicieli, przedsięwzięto jej szacunek, który oznaczono na 5600 zł. (Acta quart. Crac. lkr. 1379 p. 96).

Zestawiając te różne dane, dochodzimy do wniosku, że kwota 5000—6000 zł. odpowiadałaby około połowy XVII w. wartości bardzo małej kamieniczki jednopiętrowej w dobrym jednak położeniu i porządnie zbudowanej, w pobliżu rynku w Krakowie¹. W porównaniu z tem taka kamienica Margrabska, dwupiętrowa, zajmująca znaczną przestrzeń i z dużym frontem od Rynku a jeszcze większym od ul. Floryańskiej, musiała wówczas mieć wartość 15—16 razy większą, zatem 80000 zł. — 90.000 zł. z górą.

Inny punkt wyjścia do szacunku realności mogą stanowić czynsze mieszkalne, oczywiście o ile obejmują wszystkie ubikacje domu. Niestety zapiski w aktach miejskich są skąpe i dają wyjaśnienia dość niedokładne. I tak pod r. 1643 w procesie o dochody małoletnich spisano czynsze, zapewne roczne, z domu bliżej nie oznaczonego w Krakowie, jak następuje: »krawiec fl. 24, instygator z izdebki fl. 20, drugi jurysta z izdebki fl. 15, ze sklepu fl. 20, z pi-

¹ O parę dziesiątków lat wcześniej, w r. 1616 oszacowano na 5000 zł. kamienicę zw. »pod Murzyną«, albo raczej pod Murzyńcem na Rynku (Acta quart. Crac. lkr. 1378 p. 221). Była ona w dobrym położeniu, bo na Rynku, ale była niewielką, stanowiła bowiem część dzisiejszego domu pod l. or. 13. W tymże roku kamienicę Waxmanowską również na Rynku (dziś l. or. 21) narożną od ul. Brackiej otaksowano razem z gruntem, czyli parcelą budowlaną, na 4000 zł. ale zarazem zaznaczono, że znajduje się ona w złym stanie (tamże). Pomieędzy drugim dziesiątkiem a połową wieku XVII ceny wskutek spadku wartości monety szybko wzrastały.

wnicy fl. 14⁴, Paweł Golankowic »pennifex«¹ fl. 36. Z kramiku płacą »na część«² fl. 6 gr. 20, ze stajni fl. 6 gr. 20 (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 821). Jeśli te pozycye obejmują wszystkie przestrzenie, wtedy czynsze z całego domu, w którym było mieszkań tylko parę i to skromnych, raczej kawalerskich, ale za to były warsztaty i handle, to co dziś nazywają »interesem«, wynosiłyby 142 zł. 10 gr. Więcej przynosiła kamienica Krzysztofa Schedla na rynku, którą w r. 1644 trzymała w najmie pani Dorota Paryzy. Był to również nie wielki dom, ale podobno dwupiętrowy i położony w pierwszorzędnem miejscu na rynku. Wszedł później — jeszcze w XVII w. — w skład Spiskiego pałacu. Otóż pani Paryzy płaciła rocznie 200 zł. Z takiej zapiski ogólnikowej zdawałoby się, że to za cały dom. Niżej jednak dodano osobną pozycyę: »za używanie piwnicy wielkiej z izbą zł. 50« (tamże p. 1611—1612). Co to za izba wymieniona jako dodatek do piwnicy? Może jaka przestrzeń widniejsza obok piwnicy; gdyby to bowiem był np. sklep handlowy na parterze — wiadomo, że Krzysztof Schedel był bibliopola, czyli drukarzem i księgarzem i swój interes księgarski prowadził w tym domu przed r. 1644, — to chyba izbę sklepową lub pracownię wymienionoby jako główną przed piwnicą. Zresztą drukarnię i księgarnię prowadzili po nim jego potomkowie blisko do końca XVII w. i prawdopodobnie na ten cel używali parteru, który zatem nie należał i w r. 1644 do przestrzeni wynajmowanych. Więc kwota 250 zł. rocznie nie wyczerpuje dochodu ciągniętego z domu tego.

Istotnie dochody z najmu mieszkań w domach w dobrem położeniu były stosunkowo większe. W r. 1649 obrona w procesie o rumacę z mieszkania dowodzi, że z izby średniej mieszcząskiej w Krakowie czynsz roczny wynosi 80—120 zł. (Contr. cons. Crac. lkr. 521 p. 1839). Dom mieszcząski średniej wielkości w XVII w. bywał o 3—4 oknach frontu, dwupiętrowy, z »indermachem« i piwnicami. Na kaźden z 2 piątr bywała izba większa od frontu, i takaż od dziedzińca, pokój mniejszy od frontu i czasem też mniejszy od tyłu. Na parterze obok sieni izba frontowa i izba tylna. W indermachu często jednopiętrowym były kuchnie, łazienki, stajnia. Można jako czynsz z izby większej frontowej I piętra przyjąć 100

¹ może: concinnator pennarum = upiększacz piór.

² Tak; może na część jednego współwłaściciela; ale raczej myłka, zam. na czynsz. Wszystkie inne pozycye obejmują całość czynszową.

zł. i z tylnej podobnie 100 zł; z dwóch mniejszych pokoi obok nich po połowie tych kwot, więc po 50 zł. Razem 300 zł. Drugie piętro, licząc trochę taniej, 250 zł. Dwie duże izby parterowe, z których jedna mogła być sklepem handlowym, a druga warsztatem rękodzielniczym około 150 zł. Piwnice dwie większe a jedna lub 2 małe, razem może 100 zł. Wreszcie indermach za stajnię, kuchnię i łazienką około 40 zł. Suma dochodu brutto mogła z takiego domu dochodzić do 840 zł. — o ile był w położeniu korzystnym, blisko środka miasta. Gdzieś dalej, zwłaszcza, na uboczu, warunki najmu oczywiście były mniej pomysne, i dochód mógł wahać się około 650 zł. Gdyby przyjąć na administrację i naprawy 20% tych sum, czysty dochód wynosiłby w pierwszym wypadku 672 zł w drugim 520 zł. Skapitalizowawszy te dochody według stopy 7% — tak w owym czasie przeciętnie liczone prowizję od kapitału, czasem nawet więcej, aż do 10% — wartość średniej kamienicy mieszczańskiej wahałaby się między 7428 a 9000 zł. stosownie do jej położenia, czyli można jako cenę przeciętną przyjąć 8500 zł. Jak widzimy, da się to pogodzić z pozytywnie wiadomą ceną 5600 zł. małej i jednopiętrowej kamieniczki w pobliżu Rynku. A kamienica duża i korzystnie położona, jak np. wspomniana wyżej Margrabska mogła kosztować 10 razy tyle, więc jak tam obliczałem, około 80000 zł. a nawet i 12 razy tyle, więc do 100.000 zł.

Jak już wyżej wspominałem, pierwsza połowa XVII w. była epoką szybkiej obniżki monety i wskutek tego wzrostu cen nieruchomości. Dla orientacji dobrze będzie podać tutaj niektóre daty co do cen różnych towarów, z tychże samych aktów urzędowych miejskich zaczerpnięte.

W r. 1603 w szacunku kamienicy krak., policzono jako wartość tramów czyli belek stropowych średniej wielkości, bo w izbach skromnej kamieniczki mieszczańskiej, po gr. 20 za jeden tram; krokwie na domu, na szopie i na ganku, przeciętnie po gr. 3, więc 10 krokwi za złoty; płatwy po gr. 12; kopę łat po 1 złotemu; kopę gontów po gr. 4; kopę gwoździ łatnych po tyleż, gwoździ »kwarnikowych do przybijania szufnic« po gr. 10; »drzewo kentnarowe« (używane na przyrząd pochyły do staczania beczek) »na schody«, sztuka po 1 zł.; kopę tarcic do dyłowania itd. po 7 zł.; balasy przy schodach, każdy po gr. 3 (Cons. Crac. lkr. 456 p. 254—256).

Inny rodzaj towarów. R. 1641 w pewnym procesie policzono: płaszcz czarny męski 40 zł. i tyleż za ferezyę angielską, bają pod-

szytą, listwy u niej i aftka srebrna; manele koralowe 80 zł.; sześć czepek złotych po 10 zł. jeden; obrus we wzór adamaszkowy 7 zł., płaszczyk aksamitny (kobięcy) 40 zł., płaszczyk adamaszkowy 55 zł., czamletowy z felpą czarną 20 zł.; zausznice rubinowe 46 zł. (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 429—430). W tymże roku po śmierci kupca krak., Attawantego, osiągnięto ze sprzedaży jego pozostałości: za 4 konie sprzedane p. Cellaremu zł. 500, za parę koni na targu 170 zł.; za rydwan sprzedany p. Piotrkowczykowi 200 zł.; za letnik wiśniowy adamaszkowy 50 zł.; a drugi szkarłatny ałtasowy 60 zł.; za parę soboli 100 zł.; ale równocześnie za jednego sobola 20 zł., a za innego nawet tylko 9 zł.; za futro pupikowe sobole z pod płaszcza kanawacowego molami napsowane 80 zł. (Scab. Crac. lkr. 36 p. 967).

Innego rodzaju dane, mogące służyć również do porównania cen ówczesnych, zawiera rachunek wydatków z r. 1643 poczynionych po śmierci jakiegoś Poreckiego, przez jego wdowę, na poczet masy spadkowej. Między wydatkami na życie wdowy i dzieci i na utrzymanie domu, których wysokość jednak była podana w wątpliwą przez wykonawcę testamentu, są tam pozycje następujące: za 2 pary trzewików większym dzieciom 1 zł. 26 gr., mniejszym dzieciom 1 zł. 24 gr.; żałoby na fartuchy, kołnierze i rąbeczki łożkieć po 6 gr.; trzewiki Dosi 24 gr., Basi 22 gr.; Cecylii 17 gr., pończoszki Basi 16 gr.; victualia czyli strawne wdowie tygodniowo po 6 zł., służącym i zdaje się dzieciom tygodniowo po 2 zł. (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 1225—1228).

W r. 1648 między ruchomościami rymarza szacowane były, juchtu moskiewskiego para po 16 zł.; aksamitu karmazynowego łożkieć po 16 zł.; siodeł aksamitne czarne zł. 90; siodeł kilka francuskich i niemieckich z juchtów moskiewskich jedno w drugie po 25 zł.; te wartości przyjął żyd za swoją należność, o którą się upominał (Contr. cons. Crac. lkr. 521 p. 1546). W r. 1650 szewc pozwany o 20 zł., ofiaruje w zakład buty safianowe, gdyż nie ma nic innego do dania (Contr. cons. Crac. lkr. 521 p. 2300). W r. 1649 pozwany ofiaruje pozwywającemu jako zastaw »pignora in solutionem summae ipsi adiudicatae«: klawicymbał¹ o dwóch głosach, wartości

¹ Instrument muzyczny strunowy i klawiszowy, w którym dźwięk wywołują uderzenia szypułek piór kruczyczych o struny. Klawicymbał jest odmianą klawikordu, wprowadzoną w ciąg XVI w.

200 zł., i »szpinet¹ teorbisty, na kształt lutnie głos« wartości 100 zł. i regał² za 60 zł. (Contr. cons. Crac. lkr. 521 p. 1949), a w tymże roku inny pozwany składa jako zastaw: »instrumentum musicum, pozytyw³ nuncupatum, valoris fl. 200« (tamże p. 1982).

A jaką w owym czasie cenę miały metale? Kiedy w drugim jeszcze dziesiątku w. XVII, w r. 1614 wartość miedzi w starych naczyniach wahała się między $4\frac{1}{2}$ grosza a 7 groszy za funt (Cons. Crac. lkr. 458 p. 303—309)⁴, to w r. 1645 liczone funt miedzi po 12 gr. (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 2168). W r. 1644 starą miedź kupowano funt po 18 gr., funt cyny po 24 gr., funt mosiądzu po 40 gr. (tamże p. 1611—1612). W r. 1650 cena mosiądzu liczona była w handlu między kupcami, cetnar po $18\frac{1}{2}$ »twardych imperialnych talerów« (Contr. cons. Crac. lkr. 521 p. 2324). Ile wart był talar w tym roku, nie umiem powiedzieć. Dużo wcześniej bo w r. 1611 liczone urzędownie »talery realowe« po 40 gr., a »talery stare« po 42 gr. (Contr. cons. Crac. lkr. 509 p. 269—274). W r. 1628 czytamy: »stante hac rarietate (s.), gdy czerwone złote po ośmi a nawet po dziesięci złotych, a talery po pięci i droższe były, gdy dotychczas żaden wedle konstytucyi czerwonego złotego za 4 zł. nie dał, ani talera za półtrzecia« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 812—814). W tymże roku, na innem miejscu powiedziano, że »marcam (s.) argenti per sex taleros, prout ad praesens convenitur, aestimatur« (tamże p. 1337). W r. 1632 w pewnym procesie policzono »każdy talar po 75 gr. z naddatkiem gr. $2\frac{1}{2}\frac{1}{4}$ « (Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 665).

Jak wzrastały ceny metalów wskazują zapiski o czerwonych złotych, czyli dukatach. W procesie spadkowym z r. 1627 powiedziano, że w r. 1599 wiano pewnej wdowy wynosiło 1000 czerw. zł., które »podług ceny na ten czas będącej czyniły 2000 zł.« (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 114). Jeszcze i w r. 1611 w spadku po złotniku Hermanie Prunczu liczone czerwone złote, jedne po 2 zł. drugie po 2 zł. 10 gr. (Contr. cons. Crac. lkr. 509 p. 269—274). Ale już w r. 1632 urząd liczy czerw. złoty po $5\frac{1}{2}$ zł., a talar po zł. $2\frac{1}{2}$ a nawet nieco wyżej (Contr. cons. Crac. lkr. 516 p. 648

¹ Mały klawicymbał w kształcie stoliczka lub skrzynki.

² Przenośne organki o piszczałkach języczkowych.

³ Małe organki pokojowe, o piszczałkach labialnych, nie języczkowych.

⁴ Cetnar ołowiu olkuskiego liczone w tym samym roku po 3 zł. 20 gr. (tamże).

i p. 665); a w r. 1641 czerw. złoty liczy się urzędownie jako równy 6 zł. (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 1609), a nawet już w r. 1641 mieszczanin krak. zeznaje w testamencie, że winien 1000 czerw. złotych wiana żonie, ale ponieważ o złoto teraz trudno, więc leguje zł. 6000 spełna«. (Scab. Crac. lkr. 36 p. 943).

I jeszcze dla orientacji dodam, że w r. 1628 zeznano, iż odwóz parą koni z kolasą z Krakowa do Jarosławia ugodzony był przed 4 laty, zatem w r. 1624 za 30 zł. (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 1308). W r. 1626 mieszcza Barbara, wdowa po dwóch mężach; 1-o Michale Lerym, 2-o, Fabii del Benino, a żona trzeciego, Botyniego kupca krak., osoba, jak z wszystkiego widać, zamożna, liczy sobie jako »strawne pieniądze a morte nieboszcz. Fabiego po 30 zł. na tydzień, podług woli nieboszczykowskiej« (Contr. cons. Crac. lkr. 513 p. 805). Była to kwota stosunkowo znaczna, gdy zważymy, że w r. 1643, kiedy siła kupna złotego, jak wiemy, znacznie zmalała, liczy inna wdowa po mieszczaninie, zapewne z klasy uboższej, Stanisławowa Porecka »victualia« czyli strawne »wdowie« po 6 zł. tygodniowo, a dzieciom i służącym nawet tylko po 2 zł. (Contr. cons. Crac. lkr. 520 p. 1225—1228). W r. 1627 po śmierci »tan. Urzędowskiego »causidicus«, człowieka, jak z inwentarza rzeczy jego widać, dobrze zamożnego zostało między innymi 11 beczek wina, zap. węgierskiego i dobrego; ceniono je przeciętnie beczkę po zł. 115 (Contr. cons. Crac. lkr. 514 p. 267—269).

VIII. Uwagi końcowe.

Streśmy teraz pokrótce wyniki powyższej pracy.

Był Kraków w XVII w. jeszcze de jure stolicą Polski, ale już od drugiej połowy wieku poprzedniego zwołna przestawał nią być de facto. Coraz rzadziej i krócej rezydowali w nim królowie ze swoim dworem, a za tem poszło stopniowe opuszczanie go przez tych, których do siebie przyciągał dwór królewski, coraz częstsze omijanie go przez możnowładców, przez kupców i zamożne mieszczaństwo. Wielkie rody, wielkie firmy i wielkie kapitały wycofywały się ząd a ciągnęły na Wschód, ku Wilnu i Warszawie, zwłaszcza ku Warszawie, która od przyłączenia Mazowsza stała się była geograficznym centrum państwa, a teraz stawała się i środkiem jego życia politycznego. Powoli więc zanikało życie tak bujne w Krakowie w wiekach średnich i w XVI jeszcze wieku.

Stały wprawdzie dawne domy i pałace; wyniosłe mury ich, ozdobne fasady, architektura dziedzińców arkadowych, dekoracja wewnątrz mieszkań, świadczyły o dawnych dostatkach mieszkańców, lecz mieszkańcy obecni byli coraz mniej zamożni. Nieliczne wyjątki, kilka pałaców teraz jeszcze wzniesionych przez kilka rodów możnowładczych, nie zmieniają ogólnego objawu błędnej świetności dotychczasowej stolicy. Dachy większej liczby domów nie naprawiane psuły się i gniły, fasady z braku rynien zamakały i rysowały się, przybierały wygląd biedny i odrapany. Z upadkiem handlu pustoszały sklepy i piwnice, w których dawniej mieściły się liczne składy towarów, garkuchnie, piwiarnie i szynki. Coraz gorzej były utrzymywane bruki i chodniki ulic. Wewnątrz domów zaniedbania ulegały sienie i dziedzińce. Zaczął w nich panować brud i nieporządek. Gromadziły się śmieci i odpadki, częściowo tylko wyprowadzane odkrytymi rynsztokami... na ulice. Słowem cofał się Kraków pod względem porządku w domach i komfortu, które w epoce poprzedniej — jak z różnych rzeczy wznosić można — były znacznie większe. Wszak to nie później, jak w średniowieczu, zaprowadzono w Krakowie wodociągi miejskie, które nietylko zasilają zbiorniki publiczne, ale dostarczały wody do browarów po domach. I łaźni było też w tej poprzedniej epoce podobno więcej niż potem, tak publicznych jak prywatnych. A w zamku na Wawelu do dziś dnia można widzieć ślady kaloryferów i wychodki z XVI w. bardzo liczne i praktycznie założone na różnych piętrach. Jedne i drugie świadczą o wcale wysokiej stopie wymagań i korzystne rzucają światło na poziom pojęć cywilizacyjnych.

Tymczasem teraz w XVII w. mnożą się utyskiwania nad niechlujstwem po domach, nawet pałacach, nad smrodliwymi wyziewami w nich panującymi i obojętnością na to mieszkańców.

Lepiej przedstawia się strona estetyczna i artystyczna mieszkań. Zapewne, że dużo tutaj zaważył pewien konserwatyzm, może nawet ze zubożeniem idący w parze. Bieda bywa często najlepszą ochroną zabytków. Nie przebudowuje się domów i nie odnawia mieszkań w epokach upadku ekonomicznego miast i krajów. Źródła z XVII w. zapisują w Krakowie po mieszkaniach piękne polichromowane lub rzeźbione stropy, kafłowe »malowane« piece, ozdobne kraty we drzwiach i oknach, buazerje i obicia na ścianach. Inwentarze i testamenty dają nam obok tego pojęcie o znacznym bogactwie ruchomości: pięknych sprzętów, dywanów, makat, o mnóstwie

obrazów, rzeźb i wielkiej ilości drobniejszych przedmiotów zbytkownych, wytworów sztuki stosowanej z metalu, kamienia, drzewa, gliny, szkła, kości słoniowej, instrumentów muzycznych itd., które zdobiły komnaty. Ubierały te dzieła sztuki czy przemysłu artystycznego mieszkanie już nie tylko patrycyusza i bogacza, ale niemal lada przekupnia i kramarza. Osobny dział stanowiły nadto księgi, których długie spisy zawierają się w inwentarzach i testamentach nawet kupców i rękodzielników, i które musieliśmy pominąć, bo ich uwzględnienie za daleko by nas zaprowadziło. A spotykamy w tych spisach tytuły dzieł poważnych i rzadkich, wysokiej wartości zarówno co do treści jak i co do zewnętrznej postaci i ceny; są tam klasycy, dzieła w różnych językach współczesnych, pisarze polscy, kronikarze, poeci, dzieła naukowe traktujące o prawie, filozofii, matematyce, filologii, architekturze i inżynierii; pisarze kościelni, literatura polemiczna w sprawach religijnych itd. Są piękne druki polskie i pierwszych oficyn zagranicznych. Wszystko to razem ze spisami ubrań i broni, zaprzęgów, bielizny, naczyń kuchennych itp., świadczy nie tylko o zasobach, które były odblaskiem zamożności lepszych czasów epoki poprzedniej — ale daje korzystny obraz wytwornego ła życia, gustów i potrzeb tych ludzi. My zbyt nieraz ulegamy tak naturalnej skłonności do mniemania, że świat pod względem kulturalnym stałe czyni postępy; tymczasem ileż razy okazuje się to złudzeniem! Zapewne, że w pewnych specjalnych kierunkach ludzie zwykle korzystają z doświadczeń i wysiłków pokoleń poprzednich i pewien stały postęp np. w rzeczach odkryć naukowych lub wynalazków technicznych zaprzeczyc się nie da. Wszelako obok i mimo tego, jakże często w pewnych chwilach historii ludzkości, stwierdzić wypada uderzenie znowu fali powrotnej, cofnięcie się całego społeczeństwa czy narodu pod względem wykształcenia, obyczajów, potrzeb, ogłady i wogóle widnokregu umysłowego! Taką epoką był w Europie środkowej wiek XVII, zwłaszcza od czasu wojny trzydziestoletniej. I w Polsce obniżył się poziom kulturalny znacznie, szczególnie po wojnie szwedzkiej. Ale w pierwszej połowie wieku, którą się zajmuje praca powyższa, poziom ten stoi jeszcze w Krakowie na niemałej wyżynie, niemal na tej, na jaką wznosił się był w XVI w. Ze spadku, otrzymanego po złotym wieku ostatnich Jagiellonów, jeszcześmy za Wazów nie wiele uronili. Były to pozostałości, ale pozostałości wielkiej fortuny, skarbów, jakie w Polsce nagromadziła epoka humanizmu i odrodzenia.

Znaczyły się niejaki braki, w świetnym gmachu kultury wyższych i średnich warstw społeczeństwa pokazywały się rysy, lecz gmach stał jeszcze, był wcale okazały, a śladem tego są między innymi warunki życia domowego i stosunki mieszkaniowe, jakich obraz z pewnej specjalnej strony starałem się na podstawie źródeł archiwalnych wyświetlić w niniejszym studium.

Praca powyższa zakrojona początkowo na skromniejszą miarę, rozszerzyła się i urosła do rozmiarów stosunkowo znacznych, przez włączenie do niej całego mnóstwa szczegółów i cytatów. Może są one balastem nużącym czytelnika, z drugiej jednak strony ilustrują i popierają twierdzenia ogólne, które bez tych dowodów mogłyby wydać się gołosłownymi, na niedość silnych podstawach opartymi. Stanowią one realne wypełnienie i niejako zabarwienie konturów obrazu stosunków domowych i mieszkaniowych w Krakowie pierwszej połowy XVII w. Przy ich pomocy poznajemy środowisko materialne, wśród którego obracali się nasi przodkowie z przed trzechset lat, widzimy, czem się otaczali, na co padało ich oko i czego używali codziennie, dowiadujemy się nawet, w pewnym przynajmniej kierunku i zakresie, jakimi pojęciami prawnymi się kierowali; słowem lepiej możemy zrozumieć i ocenić poziom ich przyzwyczajzeń i potrzeb kulturalnych.

Z tego punktu widzenia rzecz powyższa, choć może zbyt wchodząca w podobne do siebie szczegóły i w drobiazgowości swej monotonna, nabiera znaczenia i ożywienia. Życie bo składa się ze szczegółów. Nie są one, jak miemam, zbyt liczne w tym przyczynku do obrazu mającego pokazać, na jakim tle i wśród jakich ram materialnych toczyło się życie codzienne naszych kół miejskich za panowania dynastji Wazów. Zapewne, że by ten obraz był zupełniejszym, a przez to wierniejszym, należałoby weni wciągnąć inne jeszcze miasta, i to miasta z różnych stron naszej ziemi. Były między nimi różnice co do warunków, stosunków, zwyczajów i skali wymagań. Ale były i duże pokrewieństwa. A stara stolica była w owej epoce bądź co bądź jeszcze głównem ogniskiem kulturalnem Polski, i obraz czynników, stanowiących zewnętrzne tło życia w Krakowie, można uważać za streszczenie, jakby wyraz przeciętny i zgęszczony wyciąg tych stosunków w całym kraju. Pod tym względem, tak jak zresztą pod niejednym innym, Kraków miał prawo przedstawiać Polskę.

Spis rzeczy

- wstęp. str. 1
- I. Postać domów zewnętrzna. str. 2
- II. Plany kamienice str. 23
- III. Wnętrze kamienicy. str. 29
- a. uogólności, str. 29, latarnie
str. 31. b. wnętrza domów
średniowiecznych str. 40
- c. wnętrza domów renesansowych
mieszczan str. 48.
- d. kamienice pańskie str. 50.
- IV. Ruchome urządzenia mieszkań str. 58
- V. Mur graniczny str. 69
- VI. Dzielenie kamienic str. 71
- VII. Wartości domów str. 83
- VIII. Uwagi końcowe str. 92



Fig. 1. Polichromia stropów na probostwie św. Anny.

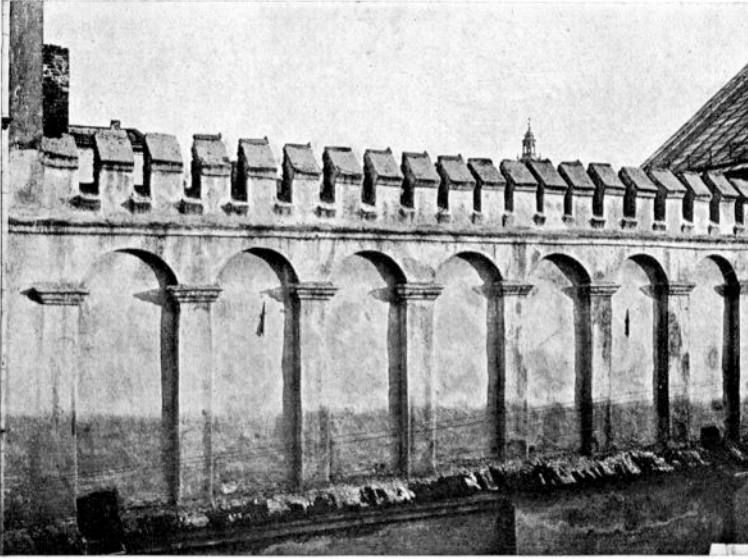


Fig. 2. Attyka kamienicy na ul. Kanoniczej l. 2.

(do str. 21)



Z fot. J. Kriegera.

Fig. 3. Dom OO. Jezuitów na Małym Rynku.

(do str. 15)

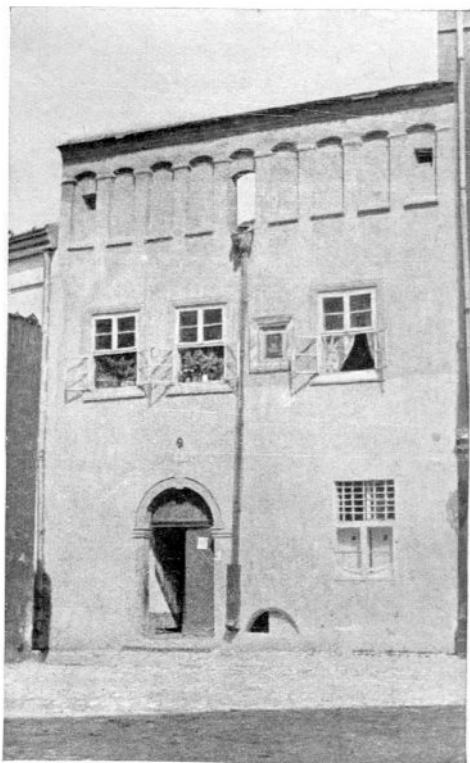


Fig. 4. Dom niegdyś na ul. św. Marka l. 6.
(do str. 17)



Fig. 5. Sgraffitty domu na pl. Maryackim l. 3.
Z fot. J. Kriegera.
(do str. 19)



Fig. 6. »Szara Kamienica« na Rynku I. 6.

Z fot. J. Kriegera.

(do str. 21)



Fig. 7. Attyka domu na ul. Sławkowskiej I. 18.

Z fot. J. Kriegera.

(do str. 22)

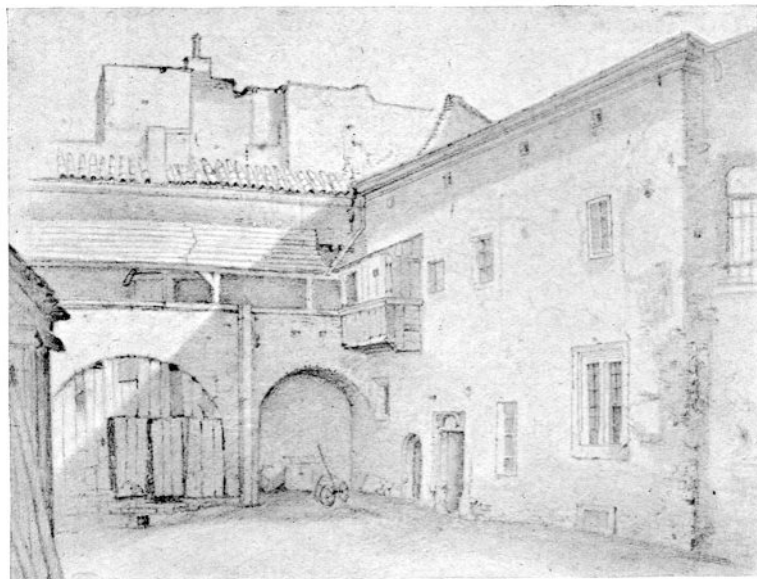


Fig. 8. Podwórze probostwa św. Anny.

Z rys. M. Cerchy z r. 1886.

(do str. 25)



Fig 9. Bramka żelazna dawnego wejścia na schody, na probostwie św. Anny.

Z rys. L. Łepkowskiego.

(do str. 30)

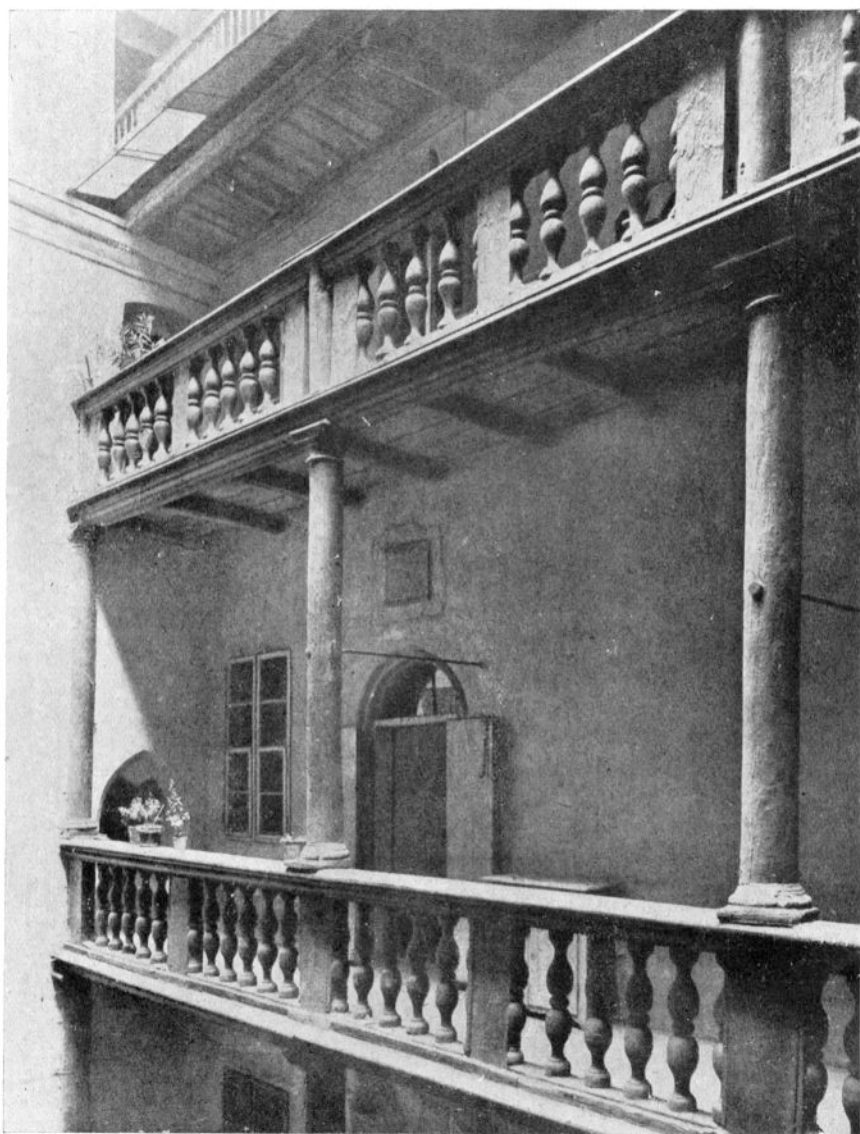


Fig. 10. Ganki drewniane domu na Małym Rynku l. 7.



Fig. 11. Oficyna w podwórzu domu ul. Mikołajskiej l. 3.

(do str. 31)

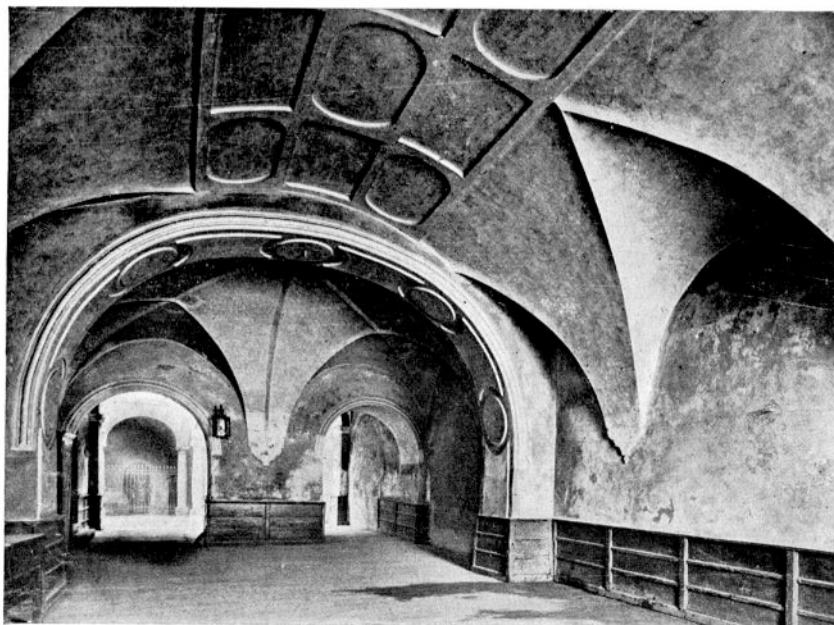


Fig. 12. Sień wjazdowa pałacu »Jabłonowskich« na Rynku l. 20.

Z fot. J. Kriegera.

(do str. 26)

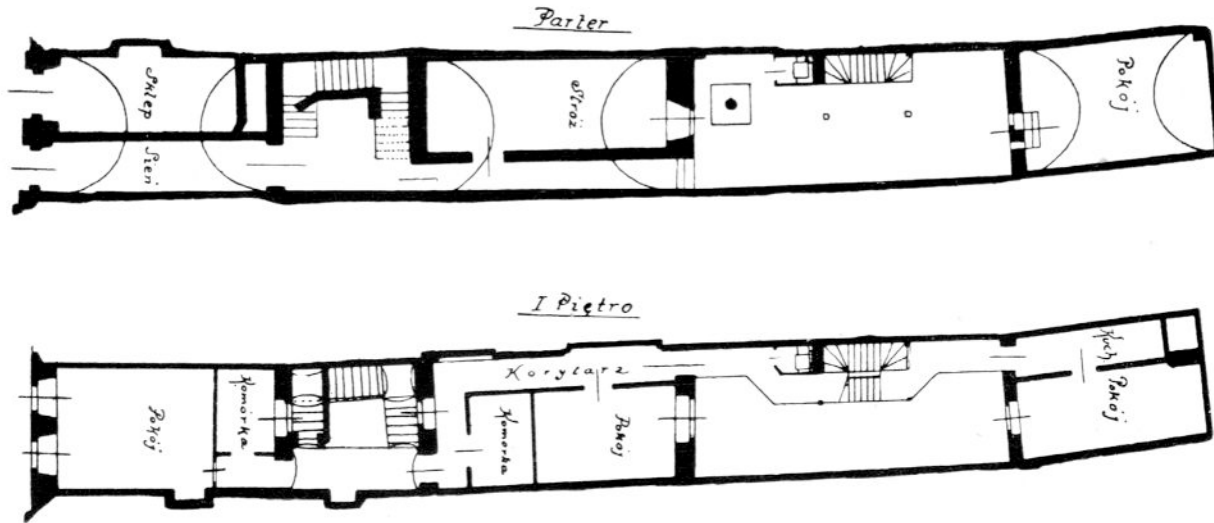


Fig. 13. Rzut poziomy domu na ul. Floryańskiej l. 21.



Fig. 14. Dawny widok dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej.

Z akwar. J. Richtera.

(do str. 31)



Fig. 15. Sień i część schodów zakratowanych domu
na pl. Maryackim l. 3.

(do str. 26 i 30)

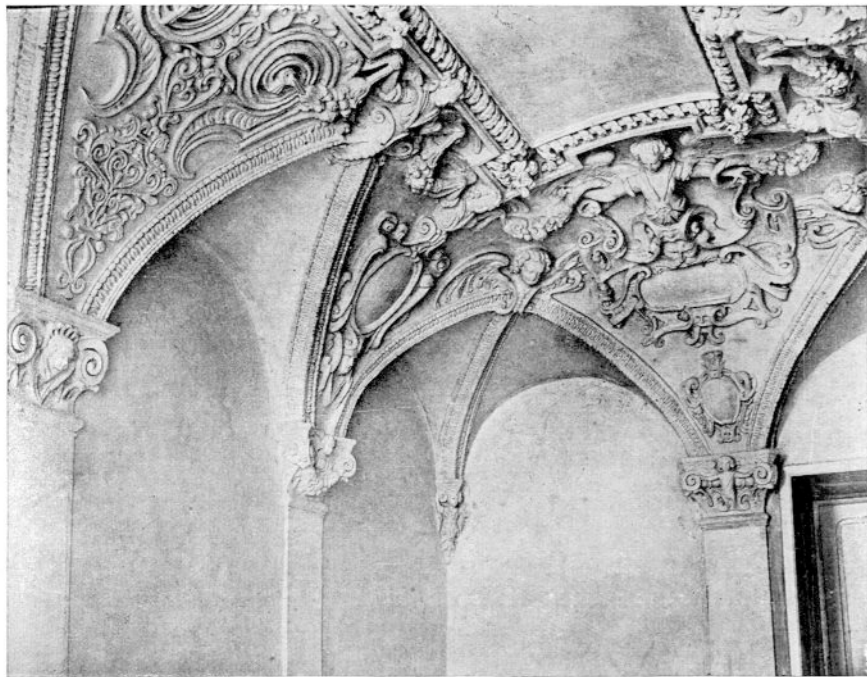


Fig. 16. Stiuki sklepienia sali w domu na Rynku l. 21,
róg ul. Brackiej.

Z fot. J. Kriegera.

(do str. 51)

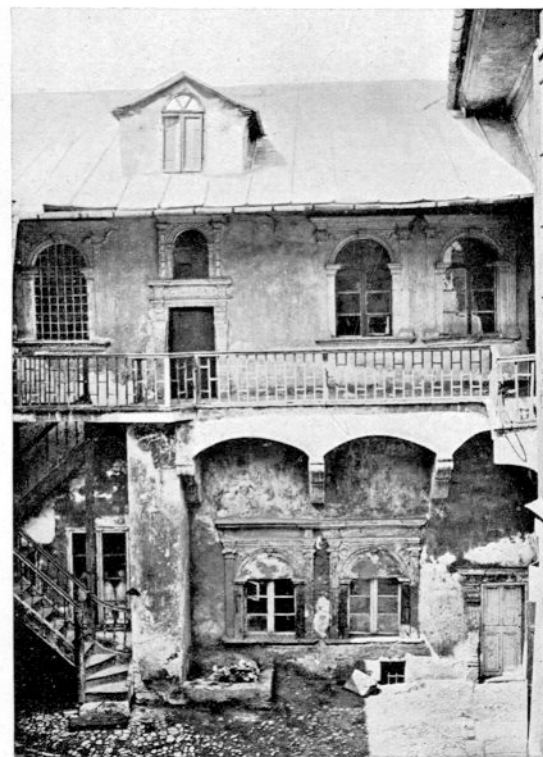
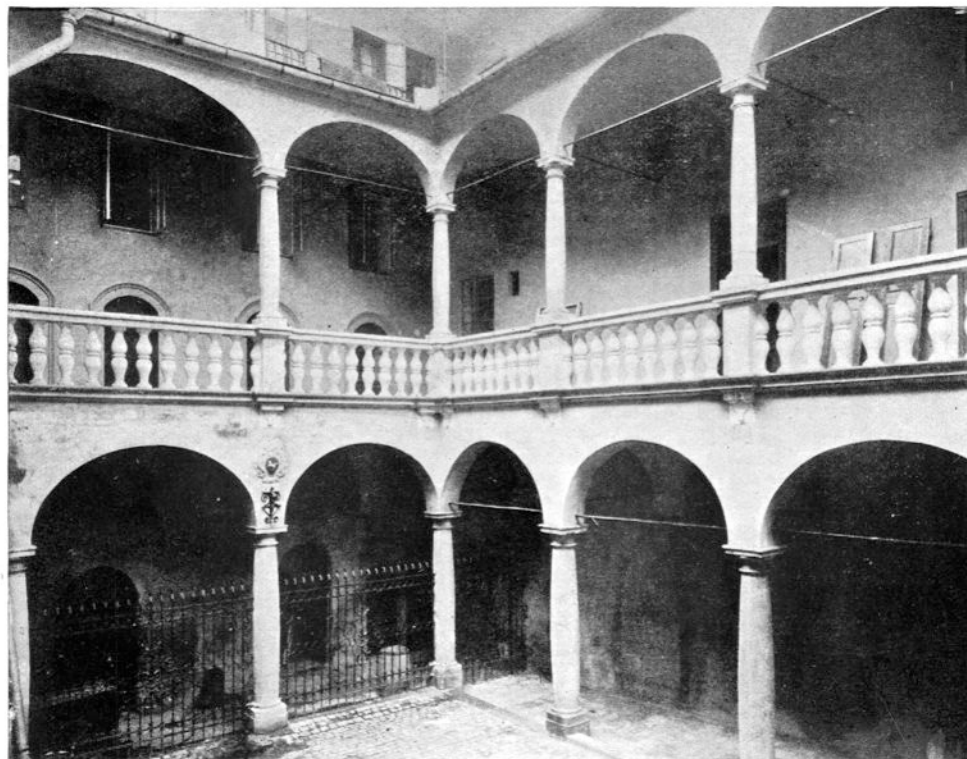


Fig. 17. Oficyny domu na ul. św. Anny l. 2.

Z fot. J. Kriegera.

(do str. 51—52)



Z fot. J. Kriegera.

Fig. 18. Podwórze pałacu Jabłonowskich, Rynek 20.

(do str. 51)

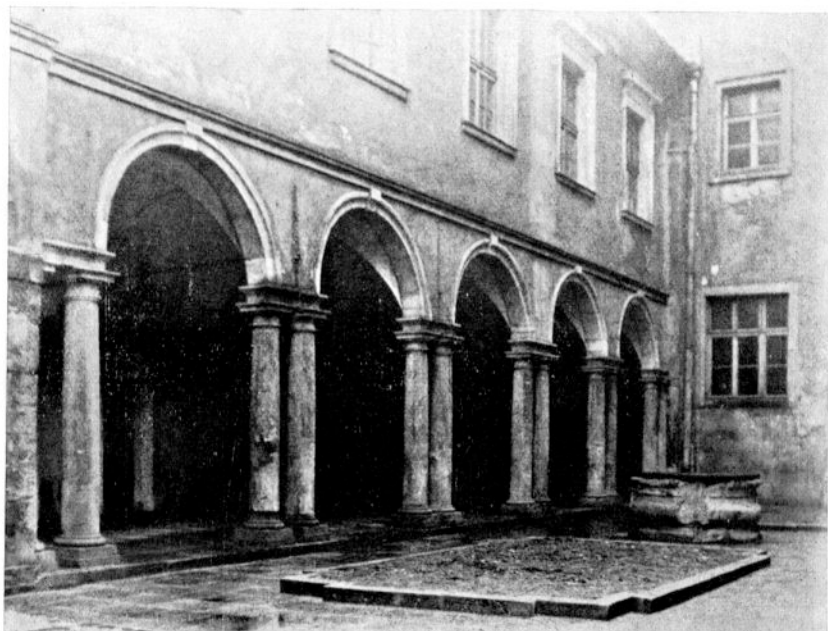


Fig. 19. Podwórze pałacu »pod Krzysztofory«.

Z fot. Stef. Żeleńskiego.

(do str. 51)



Fig. 20. Wnętrze krużganku arkadowego »pod Krzysztofory«.

Z fot. Stef. Żeleńskiego.

(do str 51)

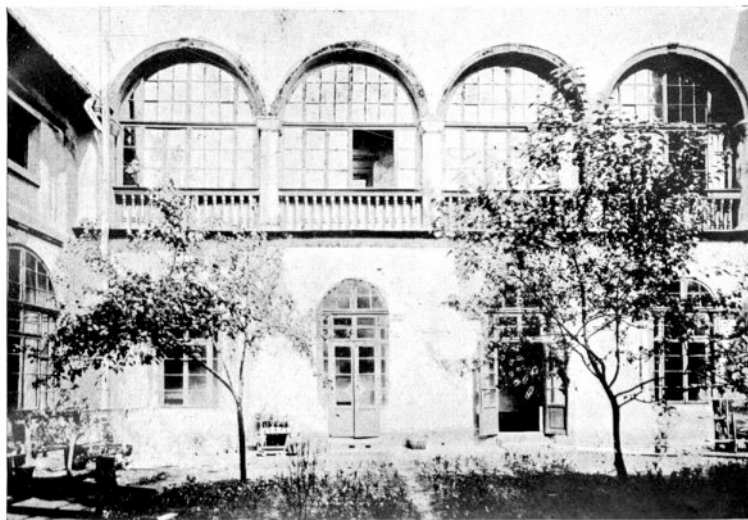


Fig. 21. Wirydarz klasztoru św. Józefa.

Z fot. A. Wiślockiego.

(do str. 51)



Fig. 22. Dawny widok dziedzińca domu na Ryнку I. 21, róg ul. Brackiej.

Z fot. E. Swiękowskiego.

(do str. 51)



Fig. 23. Strop drewniany domu na Rynku l. 21.

Z fot. J. Kriegera.

(do str. 39)

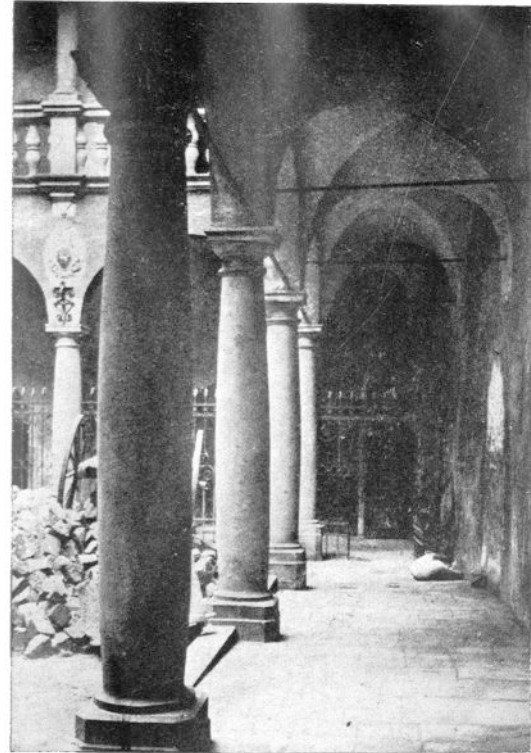


Fig. 24. Wnętrze krużganku pałacu Jabłonowskich.

Z fot. J. Grabowskiego.

(do str. 51)

224094 / 1

BI-12

32/5